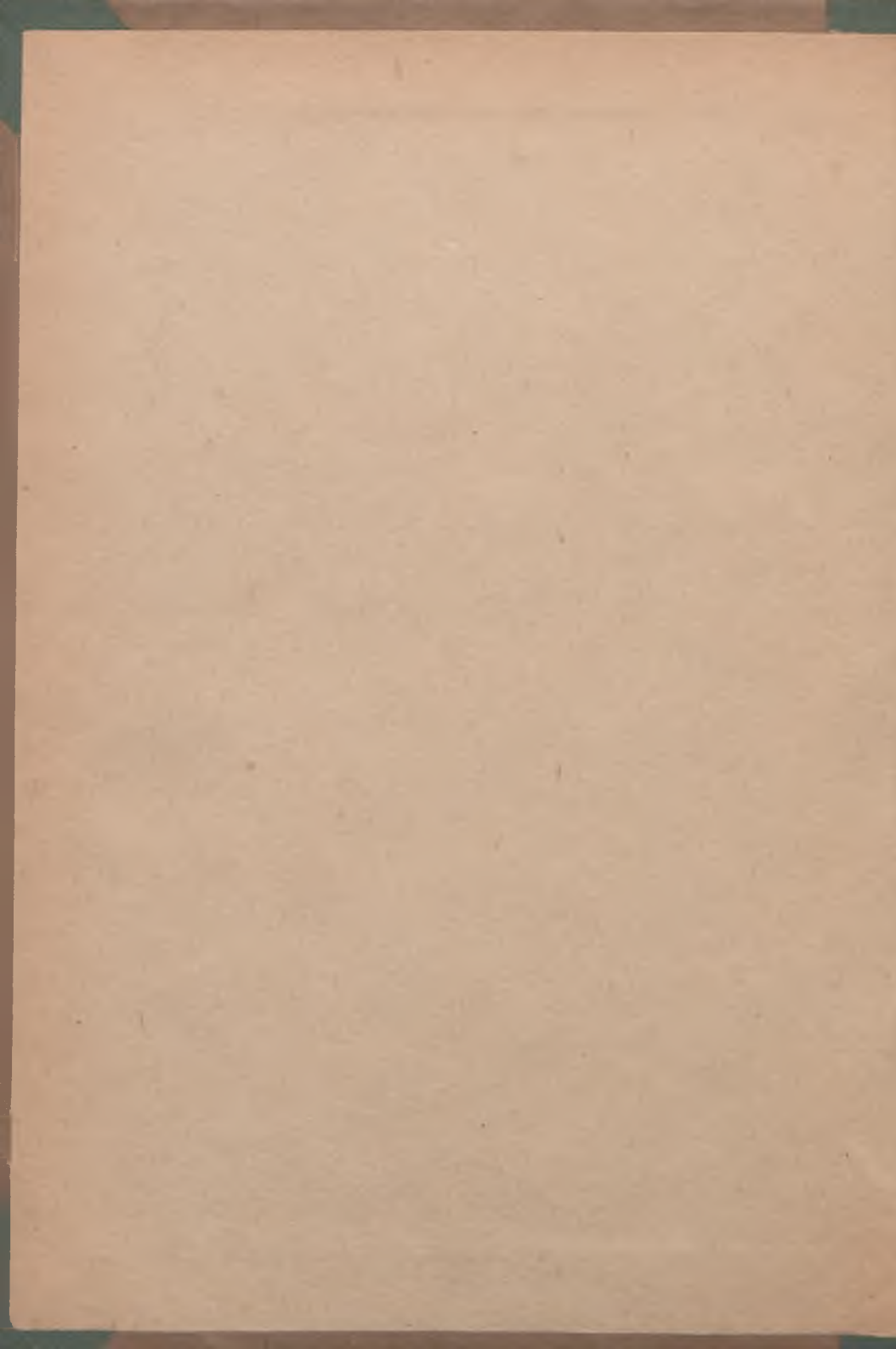


PEDAGOGICZNA
BIBLIOTEKA
WOJEWODZKA
Gdańsk-Wrzeszcz
K. Marksa 14

22238

58



Wł. Chłieczyński - Warszawa
20/4 - 2w

Dr. Erazm Samborski

**Dlaczego.
świat
głoduje...?**

(Studjum polityczno - gospodarcze)

Warszawa 1936

**Nakładem Polskiego Towarzystwa
Kultury i Oświaty Robotniczej
„POCHODNIA”**

Wydanie 1/10

1/10-

Copyright by „Polskie Towarzystwo Kultury i Oświaty
Robotniczej „Pochodnia”

Warszawa, ul. Grzybowska 18 m. 10. Tel. 6.49.55

J. 16/54 5852



Kajetany
Wyd. Dwa i trzy

84.

22238

BIBLIOTEKA
OKRĘG. PORADNI SWIETL.
KURATORII OKR. SZKOLNEGO
GDAŃSKIEGO

33

Nr. 1558

Bez maski

(zamiast wstępu)

Bezwątpienia nie jest rzeczą korzystną mówić nagą i gorzką prawdę. Nikt jej nie lubi.

Jeżeli jednak obłuda, która stanowi podstawę polityki najmłodszych tego świata, prowadzi ludzkość do zguby, to chowanie prawdy „pod korcem” byłoby niczem innym, jak współdziałaniem ze złem, działaniem przedewszystkiem na szkodę własnego społeczeństwa, które winno i musi się dowiedzieć, gdzie tkwią i jak działają sprężyny poruszające wielkimi kołami międzynarodowej polityki.

Na co się zdadzą ograniczenia zbrojeń, kongresy w obronie pokoju, cała Liga Narodów, wszystkie Locarna, trybunały haskie, jeżeli na dnie tych zjazdów, konferencyj, czy umów leży obłuda i dążenie do okłamania jednych przez drugich. Świat ludów cywilizowanych łaknie pokoju, gotów do wielkich poświęceń dla zabezpieczenia się od niebez-

pieczeństwa pożogi wojennej. Tymczasem przedstawiciele największych mocarstw w dalszym ciągu rozwijają działalność, która prędzej, czy później musi doprowadzić do wybuchu nowej wojny światowej.

Czy choć trochę osłabło dążenie potęg tego świata do opanowania całej kuli ziemskiej?

Czy choć o odrobinę zmniejszyła się chęć uzależnienia małych narodów przez wielkie mocarstwa. Czy złagodzone bezwzględna walkę potęg tego świata o monopolowe opanowanie surowców na całej kuli ziemskiej.

Pomimo haseł równouprawnienia ludów, czyż istniała epoka większego uzależnienia drobnych państw przez potęgi rządzące światem, niż obecna. I czy można sobie wyobrazić większe lekceważenie interesów słabych narodów przez wielkie potęgi kapitalistyczne i imperjalistyczne świata, niż obecnie.

W przeświadczeniu absolutnej władzy swej nad całym światem kilka potęg nagina do swych interesów nie tylko działalność Ligi Narodów, ale i gospodarkę całego świata, nawet moralność i etykę. Biada tym, którzy ośmielą się protestować przeciw nowocześnie mu niewolnictwu, ku któremu prowadzi się setki milionów ludzi narodów słabych dla wygody potęg tego świata. Władza ich jest tak niezmiernie i zasięg ich sił tak nieograniczony, że potrafią one nagiąć do swych celów nie tylko narody, państwa, lecz nawet kościoły i przedstawiciele

rewolucyjnych haseł odnowienia świata. Niedawno w ich rydwan zwycięzki wprzęgniętą została polityka Rosji, tego państwa, co do niedawna głosiło walkę z imperjalizmem zaborczym. Dziś obławiona przez potęgi rządzące światem — Rosja głosi przez usta swych przedstawicieli w Genewie gotowość współpracy nad pokojem powszechnym, z tymi, którzy pokój rozumieją, jako wieczną eksploatację narodów słabych przez kilka rządzących światem państw. Pokój taki to niebezpieczeństwo zbliżającej się pożogi wojennej, która wybuchnąć musi, jeżeli nie zawrócą z drogi wszechpotężni twórcy nowoczesnego systemu ujarzmania niezliczonych ludów.

Dlatego należy otworzyć oczy współczesnemu pokoleniu na los jaki mu gotują możni tego świata. W zbliżającej się katastrofie zginą i prześladowani i prześladowcy, potężni i słabi, możni tego świata i maluczcy.

Jeżeli mocarstwa rządzące światem nie zawrócą z wiodącej w przepaść drogi, nic nie uratuje cywilizacji rasy białej od zagłady.

Oby niniejsza książka przyczyniła się do obudzenia sumienia tych, którzy swem postępowaniem mogą spowodować zawalenie się gospodarki jeżeli nie całego świata, to napewno Europy.

Złudzenia „walki” z kryzysem.

Kryzys gospodarzy świata, który rozpoczął się już w 1929 r. zdaje się ciągnąć w nieskończoność. Wszelkie poprawy konjunktury w jednym państwie, zjawiają się jednocześnie z pogorszeniem sytuacji w innym. Horoskopy zakończenia gnębiącego świat gospodarczy chaosu i jego groźnych dla ludzkości objawów nie sprawdzają się w zupełności.

Próby opanowania bezrobocia, choć bardzo radykalne, często z wielkim nakładem energii i zasobów gospodarczych robione, zawodzą sromotnie. Po kilku latach kryzysu, nie udało się ani uczonym ani kierownikom naw państwowych nie tylko już ograniczyć groźnych skutków bezrobocia, lecz nawet ustalić granic jego możliwości. Nikt nie wie, czy za kilka lat ilość bezrobotnych nie przewyższy liczby pracujących. I kto będzie utrzymywał te milionowe masy głodnych obywateli najwięcej cywilizowanych państw świata.

Faktem jest, że obecny kryzys jest kryzysem nadprodukcji. W słabszym stopniu kryzysy takie pojawiały się w Europie i w Stanach Zjednoczonych kilkakrotnie w XIX wieku. Obejmowały one jednak mniejszą przestrzeń: albo Stany Zjednoczone Ameryki Północnej (dzieje gospodarki Stanów zanotowały w wieku XIX kilkanaście wahań napięcia gospodarczego, można je nazwać kryzysami) — albo grupę przemysłowych państw zachodniej Europy. Obecny kryzys objął cały świat cywilizowany, a więc jest on powszechnym, jak nigdy w dziejach świata. Kryzysy w XIX wieku w zachodniej Europie były głównie kryzysami przemysłowymi.

Również w Stanach Zjednoczonych, przeważnie kryzysy obejmowały przemysł. Tymczasem obecny kryzys objął i rolnictwo i to nie tylko w krajach obu Ameryk, ale i w krajach zachodniej i centralnej Europy.

Cechą charakterystyczną obecnego kryzysu jest, że rozwija się on w „długofalowym ruchu zniżki cen“. Ruch ten został wywołany, jak zgodnie przyznają wszyscy ekonomiści, głównie konsekwencjami wojny światowej, a więc zubożeniem całych krajów nie mających możliwości podniesienia swej konsumpcji proporcjonalnie do rozszerzonej produkcji krajów anglosaskich. Jest on częściowo spowodowany osłabieniem organizmów gospodarczych niektórych państw europejskich przez okres inflacji.

Pozatem powstał obecny kryzys, kiedy kraje anglosaskie, po opanowaniu wszystkich wolnych terytor-

jów na całej kuli ziemskiej, odgraniczyły je od reszty ludności świata, utrudniając temsamem wyładowanie energii rasy białej szeregu państw kontynentu europejskiego. Dzięki takiemu podziałowi terytorjów całego świata, kryzys jest wyjątkowo ciężkim i nie daje widoków pomyślnej likwidacji.

Zasadniczą cechą kryzysu jest stałe zmniejszanie się obrotów gospodarczych, kurczenie produkcji i konsumpcji, przytem chwilowa poprawa w niektórych państwach, osiągnana często przy pomocy wysiłków organizmów państwowych, nieproporcjonalnie ciężkich wobec korzyści jakie wysiłki te przynoszą, może być uważana raczej za poprawę sezonową, okresową w najlepszym razie. Nie jest ona stałą w żadnym wypadku.

Kryzys powoduje bezrobocie coraz większe, coraz powszechniejsze. Chwilowe zmniejszenie bezrobocia w niektórych krajach nie może być uważane za zjawisko stałe, ponieważ osiąga się zmniejszenie liczby bezrobotnych przy pomocy wysiłków organizmów gospodarczych tak dużych i wyczerpujących je, że łatwo przewidzieć koniec tej groźnej dla organizmów państwowych polityki chwilowego zatrudniania mas, pozostających bez pracy.

Na kryzys nie pomaga złoto. Wszak Stany Zjednoczone zebrały go w 80 proc. z całego świata, a jednak kryzys gnębi je może najwięcej. Również mniej uprzemysłowione państwa nie są wolne od klęski bezrobocia. Francja posiadająca setki tysięcy hektarów nadających się do kolonizacji w sercu Europy leżących, powiększa swe wojsko bezro-

botnych z miesiąca na miesiąc. Wydalenie obcych robotników przemysłowych w niczem nie zmniejsza bezrobocia właśnie w przemysłowych okręgach tejże Francji. Czasem zdaje się właśnie, że zwolnienie z pracy jednego robotnika cudzoziemca i wysłanie go zagranicę kraju, powoduje bezrobocie nowych 2 — 3 robotników krajowców.

Gorzej jest jeszcze w Stanach Zjednoczonych. Tam próby wtłoczenia życia gospodarczego w ramy systemu, opartego na bardzo szlachetnych lecz niewypróbowanych zasadach — nie dały pozytywnych rezultatów.

System Roosevelta załamuje się grożąc niesłychanymi komplikacjami natury społecznej.

Przez pewien czas zdawało się, że rosyjski system komunistycznego podziału dóbr doprowadzi do pożądaných rezultatów. Niestety szereg poważnych komisji wysłanych do Rosji dla studjów gospodarczych przez najkulturalniejsze państwa świata, stwierdził wielkie wady tego systemu. Gorzej nawet, ustalono, że dusząc inicjatywę prywatną milionów jednostek, nie potrafił system ten sharmonizować elementów gospodarczych Republiki sowieckiej. Wszelkie hymny pochwalne gospodarstwa sowieców, głoszone przez tak licznych piewców komunizmu musiały się urwać wobec katastrofalnej rzeczywistości. Zbudowane olbrzymie fabryki stoją w dużej części bezczynnie i niszczeją, komunikacja Rosji w stanie złym, a produkcja rolna upada właśnie tam, gdzie wprowadzono najnowsze ulepszenia: traktory, elewatory itd. Nawet

najlepiej zapłaceni piewcy bolszewizmu musieli zamilczeć wobec strasznej rzeczywistości.

Więc i nie tędy droga!

Czy jednak środki zwalczania kryzysu stosowane przez najpotężniejsze organizmy gospodarcze świata są wszystkie naprawdę bezskuteczne! Czasem wydaje się, że bardzo dobry plan jest jakby celowo poplątany z innym bardzo szkodliwym. Dlatego rezultaty są tak fatalne.

Przystąpiłem do napisania niniejszego studjum z paru powodów. Po pierwsze muszę wykazać, że istotne przyczyny kryzysu bezwątpienia są znane tym, którzy rządzą światem. A jednak nie przyznają się władcy świata do tego.

Nie dość na tem!

Istnieją wielkie możliwości usunięcia stopniowego przynajmniej, niektórych czynników powodujących pogłębienie kryzysu. A jednak nie usuwa się ich, ani nie przeprowadza nawet prób w kierunku złagodzenia kryzysu.

Czyż przez nieświadomość?

Nie, raczej przez upór! Upór cechujący pewną psychikę, która niestety jest rządzącą w największych organizmach gospodarczych świata. A ci, co rządzą światem chcą nauczyć go chodzić na głowie i twierdzą, że to nikomu i niczemu nie zaszkodzi.

Nie chcę na tem miejscu nazwać po imieniu eksperymentu, który przeprowadza się w naszych oczach z najgłębszą treścią bytowania gospodarczego ca-

łej cywilizowanej ludzkości, jednak określenie go dokładne nasunie się na dalszych kartach!

Nareszcie musimy sobie otwarcie powiedzieć, dlaczego ten opłakany stan przedłuża się w nieskończoność.

Co wywołuje pogłębianie się tego zjawiska, które nazywamy kryzysem? I co to jest kryzys — nie w definicjach uczonych, ale w najboleśniejszych zjawiskach życia codziennego.

To co tu piszę jest często tak jasne, tak oczywiste, że zdaje się wszyscy powinni o tem wiedzieć. A jednak rządzące światem potęgi, jak ślepe omijają te prawdy i postępują wbrew ich przerażającej wymowie...

II

Kryzysy dawniej i dziś.

W czym najjaskrawiej objawia się kryzys? W bezrobociu we wszystkich kulturalnych krajach świata. Jeżeli w jakim kraju nie ma bezrobotnych, to właściwie nie przeżywa on kryzysu. Zmniejszenie nawet stopy życiowej całego społeczeństwa nie będzie znamionowało kryzysu, o ile w kraju nie ma bezrobotnych. Wszelkie inne objawy gospodarki kryzysowej w rezultacie prowadzą się do zagadnienia bezrobocia. Zastój, a nawet upadek jakiegokolwiek gałęzi produkcji nie wywoła żadnych wstrząsów gospodarczych, o ile w konsekwencji nie spowoduje on zmniejszenia produkcji innego rodzaju dóbr, a w rezultacie nie spowoduje bezrobocia.

Naturalnie bezrobocie w jednym lub kilku krajach, o ile nie przekracza ono pewnych odsetek pracujących, nie jest uważane za groźne dla całego świata, a szczególnie dla produkującej jego przemysłowej części. Nawet wielkie bezrobocie w jednym kraju przemysłowym nie byłoby

uważane za jakiś kataklizm. Gdyby np. w Niemczech po wojnie nastąpiło powszechne bezrobocie, jak to nawet przewidywano, uważanoby to za klęskę Niemiec zupełnie zrozumiałą po przegranej wojnie. Głód powszechny, któryby powstał w konsekwencji takiego stanu w Rzeszy, nawet najokropniejszy, byłby zwalczany różnymi środkami, ale stan ten nie byłby uważany za katastrofalny dla świata.

Chcę zwrócić na tem miejscu uwagę, że klęski głodowe znane są od początku świata. Naturalnie, gdy świat był mniej zaludniony, to głód i bezrobocie obejmowały mniejszą ilość ludzi. Ale proporcja niemogących zapracować na swe utrzymanie do mających być ugruntowany może często była gorsza, niż w obecnym kryzysie. Wiemy też dokładnie, że od stuleci panują klęski głodowe w Chinach a nawet w Indjach. Głód w ciągu kilku lat w jednej tylko prowincji chińskiej już w XX wieku daje takie żniwo śmierci, o jakim nie mamy pojęcia w świecie narodów aryjskich. Poza klęską głodu okresowo zjawiającą się w Chinach już w czasach współczesnych i pochłaniającą miliony ofiar, rokrocznie ginie w tym kraju setki tysięcy ludzi z głodu. Jest to stan wręcz normalny od szeregu lat i nie jest ten stan wywołany nadprodukcją. Oto np. w czerwcu 1935 r. ukazała się wiadomość o głodzie w chińskich prowincjach Tsi - Yan - Tsy i Huan - Hung z powodu nieurodzaju. Sprawozdawca tak pisze: „W prowincji Tsi-Yan - Tsy prawie cała ludność włościńska żywi się trawą i korą drzewną“.

Aby ratować się od głodu chłopci chińscy sprzedają swoje córki po 30 dol. Kupcy, przybywający po ten żywy towar, płacą rodzicom połowę umówionej ceny, zasłaniając się nadmiarem żywego towaru w całych Chinach. Wielu chłopów, którym nie udało się sprzedać dzieci, rzuca je na pastwę losu i ucieka ze wsi.

W prowincji Huan - Hung chłopci zbiorowo popełniają samobójstwa. Posucha w prowincji Huan objęła około 2 miliony ha.

Ogólna ilość głodujących chłopów w tej okolicy wynosi 13 milionów.

Głód ten w wymienionych prowincjach Chin nie ma nic wspólnego z gospodarczym kryzysem, obejmującym od lat kilku cały świat cywilizowany.

Dlatego wzmianki takie, choć w treści swej okropne, nie wywołują nawet głębszego echa w krajach stanowiących główne ośrodki cywilizacji i kultury aryjskiej.

Taksamo przed wojną zjawiska głodu powszechnego w olbrzymich prowincjach Indji były zjawiskiem dość częstym, choć nie zawsze dokładnie znanem Europie. Niemożność zdobycia kawałka chleba w latach nieurodzaju w nadwołżańskich okolicach Rosji była również zjawiskiem powtarzającym się od wieków co kilka lat. Marło wtedy z głodu setki tysięcy osób, a miliony przymierały z głodu. Wiadomości te zjawiały się od czasu do czasu w zachodniej Europie, wywołując oburzenie na „carski regime“. Nikomu nie przyszłoby jednak do głowy nazwać taki stan rzeczy kryzysem gospodarczym nawet Rosji samej, która w latach nawet

największego głodu w niektórych częściach olbrzymiego imperjum, wywoziła wielkie ilości pszenicy dla wyrównania swego bilansu płatniczego.

Dodajmy jeszcze, że od wieków po dziś dzień setki milionów ludzi w Azji i w Rosji żyje stale na poziomie nędzarzy. O poziomie takiego bytowania nawet niema przybliżonego pojęcia przeciętny obywatel cywilizowanych państw Europy czy Ameryki. Na takim poziomie żyją od wieków miliony stale bezrobotnych Chińczyków, którzy na nieskończenie małym kawałku gruntu muszą zdobywać pożywienie dla siebie i licznej rodziny. Również tego stanu rzeczy nikt nie nazywa kryzysem gospodarczym nawet Chin, które w takim bytowaniu trwają setki lat.

Należy jeszcze stwierdzić, że przeciętny poziom bytowania chłopów w Rosji, Bułgarji, Serbji a nawet Polsce jest wiele niższy od standardu życia bezrobotnego w Anglji czy w Stanach Zjednoczonych. To co otrzymuje angielski robotnik jako zapomogę, jest prawie, że ideałem zarobku przeciętnego robotnika na wschodzie Europy. Należy także sobie uprzytomnić, że bezrobocie jakie obecnie przechodzi ludność Polski nie jest o wiele większe lub głębsze od stanu gospodarczego większości ziem polskich w pewnych okresach przed wojną europejską.

Znany przemysłowiec i działacz społeczny w Galicji St. Szczepanowski opisał w swem dziele „Nędza Galicji“ stan gospodarczy szerokich warstw ludności wiejskiej w ciągu dziesiątków lat XIX wieku. Ówczesne położenie milionów chłopów polskich bezwątpienia było gorsze od warunków życiowych

bezrobotnych w Anglii i stan taki trwał dziesiątki lat. (A przemysł w Galicji prawie że nie istniał). W Królestwie Polskiem (pod zaborem rosyjskim) chłop polski był również przez szereg dziesiątków lat w okropnej nędzy. Liczba bezrobotnych na ziemiach polskich w latach przedwojennych była wiele większa, niż obecnie. Stała roczna emigracja z ziem polskich wynosiła przez szereg lat przeszło 400.000 głów. Kierowała się ta emigracja zarobkowa głównie na zachód Niemiec i do obydwu Ameryk. Szczególnie nieskończenie niszczycielska dla żywiołu polskiego była emigracja do Ameryki północnej i południowej. Były okresy, kiedy dostawało się do „ziemi obiecanej“ ledwo 50% emigrantów, reszta marła w drodze z chorób i niewygód. A z tych 50% zaledwie część mogła ugruntować swój byt na ziemiach Ameryki.

Masa zdrowych, silnych i wytrwałych emigrantów ginęła z powodu niesłychanych warunków pracy w jakich musiała bytować. Na plantacjach w Stanach Zjednoczonych i w Brazylii traktowano emigrantów słowiańskich gorzej niż murzynów, których wręcz mordowano w razie jakiegokolwiek oporu. Pięć milionów polaków zamieszkujących obecnie Stany, to zaledwie cząstka tych, którzy przybyli do Ameryki pędzeni z kraju głodem. Nie mam zamiaru budzić obrazu tej strasznej przeszłości, dlatego nie przytaczam liczby ofiar białych niewolników złożonych na ołtarzu dobrobytu wielkiej demokratycznej republiki.

Poza stałą emigracją za ocean, posiadały ziemie polskie jeszcze sezonową emigrację tak zwanych



obieżysasów — głównie do Niemiec. Roczna liczba emigrantów z Polski wynosiła około 800.000 ludzi.

Zdaje się wręcz nieprawdopodobną ta cyfra, a jednak jest ona zupełnie rzeczywista, jeżeli chodzi o lata ostatnie przed wielką wojną. Przypuśćmy, że część emigrantów sezonowych mogła od biedy utrzymać się u siebie, to jednak otrzymamy roczny odpływ ludności wywołany niemożnością zarobku w kraju (oprócz emigracji stałej) około 500.000 osób — stan wyższy od obecnego stanu bezrobocia w Polsce o 100.00. Dodać należy, że już od szeregu lat masowa emigracja z Polski jest wykluczona, wobec hermetycznego zamknięcia wielkich obszarów Ameryki i Australji dla przybyszów. Od szeregu lat Polska ma przyrostu naturalnego przeszło 400.000 osób rocznie. Mimo wszystko liczba bezrobotnych u nas prawie, że ustabilizowała się. (Wynosi przeciętnie 300 — 400.000 osób rocznie — zależnie od pory roku). Utrzymywanie się na jednym prawie poziomie liczby bezrobocia wskazuje na dużą odporność gospodarczą polskiego organizmu i jego sprawność rozwojową. Naturalnie wytrzymałość ta ma swoje granice.

Jest w Polsce ciężko, ale wytrzymuje ona bez obcej pomocy już szereg lat. Jeżeli stan ten nazwiemy kryzysem gospodarczym, to faktem jest, że podobny kryzys ziemie polskie przeżywały przez dziesiątki lat niewoli. Podobne zjawiska istniały i na Słowaczyźnie i wszędzie tam, gdzie „narody panów“ musiały mieć dużo miejsca dla siebie, więc rugowały Słowian. I tego stanu rzeczy nie nazywa-

no kryzysem. Było to „normalne zjawisko gospodarcze“.

Nawet w Wielkiej Brytanji w latach 1846 — 51 mieliśmy straszne zjawisko głodu powszechnego w Irlandji, gdzie wskutek głodu i jego skutków zmarło ludzi miljon i ćwierć. Nędza Irlandji w tych czasach była tak straszna, że spowodowała masową emigrację Irlandczyków. Przed głodem Irlandja miała 8 miljonów ludności wobec 16 miljonów Anglji. W ciągu jednego pokolenia stosunek ten zmienił się na 4 miliony ludności Irlandji i 40 miljonów ludności Anglji. Nie nazywa się jednak tego okresu gospodarczym kryzysem Anglji, choć w wymienionych latach czwarta część mieszkańców Irlandji nie miała środków do życia, ani nawet dachu nad głową. Lordowie angielscy bezlitośnie wyrzucali z dzierżaw ludność nie mogącą uiścić się z długów. Jak wiadomo cała prawie własność ziemska należało do lordów angielskich. I ten stan był uważany za normalny.

Opisane powyżej fakty z historii Irlandji zostały zaczerpnięte z dzieła H. Belloca. (krótka historia Anglji *). Nie można chyba posądzać tego autora o zabarwianie dziejów na czarno. Zresztą przez cały 19 wiek panował w Irlandji niesłychany kryzys, który spowodował, że obecnie znajduje się w państwie irlandzkim niecałe cztery miliony mieszkańców, zato w Stanach Zjednoczonych mieszka przeszło 12 miljonów Irlandczyków. Pomimo takich stosunków trwających dziesiątki lat w całym kraju nie czytamy nic w licznych dziełach ekonomistów

*) A shorter history of England. 64 H. Belloc. London 1934.

angielskich o kryzysie w Irlandji. Dzieło H. Belloc'a zdarło zasłonę rzuconą na tragedję gospodarczą nieszczęsnego narodu.

Dopiero, gdy bezrobocie zaczęło trapić „narody panów“ — Niemców, Anglosasów, Francuzów — zaczęto rozwijać teorie kryzysów gospodarczych, stwarzać programy opanowania ich. Dopiero, kiedy zaczęły wysychać źródła dobrobytu narodów panujących zaczęto bić na alarm we wszystkich środowiskach kulturalnych globu i wzywać całą ludzkość do ratowania „ginącego świata“.

Teraz dopiero otwierają się oczy na tragiczną rzeczywistość.

Przy okazji należy jednak sięgnąć wzrokiem wstecz w historję choćby XIX stulecia. Znajdziemy tam dużo nauki dla wyświetlenia obecnego położenia świata. Olbrzymia większość ludności świata przez cały wiek XIX i ćwierć dwudziestego bytowała w opłakanych warunkach. A niewielka część ludności miała w swem władaniu ogromną większość kapitału kuli ziemskiej i obficie zeń korzystała. Dla podtrzymania rozwoju kapitalizmu i dochodów „narodów panów“ była potrzebna współpraca całej ludności kuli ziemskiej. I ludność podzielona na dwie części wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych funkcje te wypełniała mniej lub więcej świadomie. K. Marks stwarzając swą teorię walki klasowej, popełnił błąd nie do darowania (pewnie nieświadomie) nie uwzględniając wyzysku narodów przez narody. Naturalnie pogląd taki poważnie podrywa teorię podziału całego świata na klasy, dlatego Marks nie zwrócił na wyzyskiwane narody

europejskie dostatecznej uwagi. A szkoda — „ludzkość cywilizowana“ mogłaby wcześniej wejść na tory innej gospodarki.

Przykład ze starożytnej historii wskazywał na wyzysk narodów podbitych przez zwycięzców. Rzym i Karthago — to protoplaści w prostej linii współczesnych państw eksploatujących ludzkość.

Podbój narodów w XIX wieku przez potęgę państwowe odbywał się nie tylko orężem, ale głównie przy pomocy nowoczesnego kapitalizmu, za którym stało państwo.

Podbój bez wojny olbrzymich mas ludności przez narody 1-ej klasy, możliwość wykorzystania pracy milionów białych niewolników przez uprzywilejowane narody na Zachodzie Europy, niewola gospodarcza Chin, Indji i t. d. — były zjawiskiem naturalnym dla Zachodu i dlatego nikt nie uważał takiego stanu rzeczy za nienormalny. I do dziś dnia zagadnienie wartości dla dobrobytu powszechnego, równomiernego korzystania z dóbr przez wszystkie narody kulturalne choćby tylko rasy białej, nie przeniknęło do świadomości obecnych panów tego świata.

A może rozwiązanie tego właśnie zagadnienia jest głównym warunkiem przywrócenia równowagi gospodarczej świata?

III

Narody pierwszej i drugiej klasy.

Należy teraz odpowiedzieć na zasadnicze pytanie, czy choćby dla złagodzenia kryzysu, jeżeli nie zlikwidowania go całkowicie jest możliwy powrót do stosunków przedwojennych — wyzysku całego świata przez grupę narodów uprzywilejowanych? Jeżeli bowiem jest możliwy powrót do stanu „prosperity“ narodów anglosaskich i francuzów, nawet niemców dodawszy, to na nic nie zdadzą się wszelkie dowodzenia, wykłady, argumenty przeciw temu. Narody panujące wszelkimi siłami zechcą ten stan przywrócić — per fas i nefas, chociażby przez wojnę jedną lub ich dziesiątki, przez głód i pomór połowy świata.

Na nic się zdadzą hasła święte, ideały najwyższe — wszystkie jawne i tajne organizacje humanitarne. Te ostatnie nawet — mające na celu prowadzenie świata na najwyższe szczyty rozwoju. Elita umysłowa narodów — władców znajdzie zawsze wytłomaczenie dla bezwzględnej walki o utrzymanie swej prosperity kosztem „narodów II-go rzędu“.

Ktoby się specjalnie interesował zagadnieniem pogodzenia ideałów chrześcijańskich, czy też masońskich z bezwzględną walką o panowanie nad światem, niech się wczyta w historję kolonizacji angielskiej. Dobitnych argumentów dla podboju „niższych ras“ dostarczą także przemówienia dyktatorów różnych państw a jeszcze dokładniej wydawnictwa ideowe najnowszych kierunków państwowych.

Tylko czy ten stan „prosperity“ kilku narodów kosztem całego świata można przywrócić siłą? I wiele narodów należy dopuścić do „stołu pańskiego“, aby w dalszym ciągu mógł żywić dostatnio panów?

Po wojnie europejskiej w posiadaniu państw pierwszej klasy znalazły się źródła bogactw całego świata prawie w wyłącznej własności. A więc złota posiadają Anglosasi razem z Francuzami, Holendrami i Szwajcarami przeszło 90% całej wyprodukowanej na świecie ilości. W tym samym prawie stopniu posiadają narody uprzywilejowane miedź, nikiel, srebro, ołów, cynę, cynk i t. d. Czasem bogactwa naturalne jakiegoś kraju wytwarzają złudzenie, że poza potęgami pierwszej klasy istnieje poważna niezależna od nich produkcja. Tak naprzykład srebro w 50% produkuje Meksyk. Państwo to nie może być zaliczone do potęg pierwszej klasy. Tymczasem przy badaniu stosunków finansowych kraju okazuje się, że wszystkie kopalnie srebra w Meksyku należą do obywateli anglosaskich. Najmniejsza chęć prawowitej władzy państwowej w Meksyku zdobycia wpływu na produkcję srebra

w kraju, albo dążenie do powiększenia udziału kraju w dochodach kopalń srebra sprowadza wielkie nieszczęścia na głowy całej ludności. Wybuchają rewolucje, bunty, organizują się sprzysiężenia, w końcu powstaje nowy rząd, który w stosunku do właścicieli kopalń staje się wyjątkowo łaskawy. Za szkody wyrządzone przez rozruchy otrzymują posiadacze kopalń odszkodowanie w postaci obniżenia opłat i podatków na lat kilkadziesiąt, a nawet w postaci sum pieniężnych. I przez dłuższy okres czasu nic już nie maći spokojnego eksploataowania bogactw przez cudzoziemców.

W podobny sposób, jak w obronie kopalń srebra walczą właściciele terenów naftowych w różnych państwach, aby zabezpieczyć się przed udziałem miejscowej ludności, czy też państwa w zyskach z eksploatacji ropy. Historia naftianych terenów w Persji, gdzie angielska kompanja Shell miała eksploatacyjny monopol wskazuje, jak bezsilną jest władza państwa II- rzędu wobec wszechpotężnych interesów naftianych monopolistów. Widząc, jak wielkie zyski ciągnie kompanja naftowa z eksploatacji tego surowca, rząd Persji chciał przejąć eksploatację we własne ręce. Trust naftowy zaczął bronić swych lichwiarskich zysków znanymi tylko przez siebie środkami. W rezultacie Persja pogrążyła się w zamieszki wewnętrzne na kilka lat. Szach został ostatecznie zmieniony i obecny władca Iranu, po zrozumieniu grozy położenia, ułożył się z posiadaczami kopalń przyznając im prawo wywożenia z kraju ropy na dziesiątki lat za minimalną opłatą.

Dla zabezpieczenia sobie monopolu eksploatacji

nafty dzierżyciele tego surowca są w mocy zniszczyć całe państwo, albo stworzyć nowe.

Dla zabrania w swe posiadanie bogatych źródeł nafty w Mezopotamji stworzono specjalnie nowe państwo — Irak. Miało to być nowe państwo arabskie. Tylko w nagrodę za swą „niepodległość“ musieli biedni Arabowie oddać Anglosasom monopol eksploatacyjny złóż naftowych, no i zgodzić się na okupację wojskową Anglii. Zato Irak stał się „pełnoprawnym członkiem Ligi Narodów“. W ten sposób Wielka Brytanja spełniła swą cywilizacyjną misję. Szkoda tylko, że cywilizowanie ludów przez Anglosasów idzie zawsze w parze z opanowaniem przez nosicieli „kultury“ — wszystkich bogactw kraju.

Można było żywić nadzieję, że wielkie trusty naftowe Stanów Zjednoczonych w walce o monopol światowy będą prowadzić walkę z towarzystwami nafcianymi Anglii i przez to osłabią się do tego stopnia, iż utracą monopol.

Próżne nadzieje!

Walka trustów amerykańskich z angielskimi odbywa się zawsze przy pomocy obcych sił. Straty finansowe tych potęg są wynagradzane wzmocnieniem ich monopolowego stanowiska.

I tak walka trustów nafcianych Stanów Zjednoczonych z Angielskimi o naftonośne tereny w Chaco wyrażała się długą i uciążliwą wojną Boliwji z Paragwajem i zakończyła się dopiero, kiedy trusty naftowe zdecydowały porozumieć się, co do przyszłej eksploatacji źródeł nafty w tym kraju, ewentualnie zawiesić ją na szereg lat. Dopiero wte-

dy krwawe walki ustały. W rezultacie jednak już nikt poza wzmocnionymi trustami nafty tej nie posiada. I za taki rezultat Boliwja i Paragwaj zapłaciły dziesiątkami tysięcy ofiar ludzkich.

Jeszcze więcej zazdrośnie strzegą władcy tego świata produkcji złota. Biedne republiki południowo-amerykańskie — Transwaal i Oranje — zapłaciły swoją niepodległością za posiadanie na swych obszarach złóż złota. No i złoto dostało się do rąk trustu złotego z siedzibą w Londynie. W podobny mniejwięcej sposób opanowały potęgi tego świata prawie wszystkie źródła surowców.

Zostały trzy surowce, które znajdują się w tak licznych okolicach na całej prawie kuli ziemskiej, że opanowanie ich przez państwa władcze przynajmniej w obecnej epoce było niemożliwością. Są to: żelazo, węgiel i sól. Ale i na to znajdują monopolisci światowi sposób. Doprowadza się produkcję tych minerałów do nieopłacalności, rzucając własny produkt niżej kosztów. W ten sposób do eksportu węgla dopłaca Polska olbrzymie sumy, aby utrzymać się na rynkach międzynarodowych, opanowanych przez Anglję. Naturalnie i produkcja angielska dopłaca do swego eksportu węglowego. Ale co może wytrzymać potężna Anglja nawet w ciągu dziesiątek lat, to jest ponad siły dla wątłej gospodarki młodego państwa, jak Polska. Taki eksport węgla kosztuje Polskę olbrzymią moc energii wewnętrznej zużytej jedynie dla sprostania cenom węgla dyktowanym na międzynarodowym rynku przez Wielką Brytanję.

Na to możemy usłyszeć zarzut:

„Dobrze wam tak, poco wchodzicie z węglem na rynek międzynarodowy, gdzie dawniej was nie było“.

Otóż to właśnie, że wchodzi Polska na rynek światowy, aby móc płacić potęgom tego świata za ich produkcję, którą się narzuca, albo za surowce i produkty, których potrzebuje Polska dla utrzymania bytu narodowego.

Eksportem też płacić musi Polska za długi, które powstały nie z jej winy.

Ile ma Polska płacić węglem?

Więc chętnie będzie płacić innym produktem np. cukrem. Cóż kiedy na wywozie cukru jeszcze więcej traci, niż na wywozie węgla.

Więc może zbożem ma Polska płacić za towary dostarczone jej przez potęgi tego świata? Ale i ceny zboża na rynkach światowych zostały doprowadzone przez anglosaską produkcję do stanu katastrofalnego. Na wywozie zboża również poważnie traci Polska. Osłabia to jej organizm państwowy i podrywa zasadniczą produkcję tego kraju, w trzech czwartych rolniczego.

Nawet żywymi siłami mięśni swej emigracji Polska płacić nie może, bo panowie tego świata zamknęli go przed imigracją białych niewolników.

I tak wszędzie na każdym polu znajduje się gospodarka większości krajów europejskich pod straszliwym uciskiem kapitału anglosaskiego sprzymierzonego z francuskim. Holandja i Belgja tak ściśle są związane z kapitałem potęg I-szej klasy, że moż-

na je uważać jako dopełnienie systemu ciężącego nad światem.

Wszystkie surowce znajdują się w posiadaniu monopolistów, transporty całego świata w ich rękach.

Niedostateczną wydawała się państwom I klasy władza nad arterjami komunikacyjnymi o wszechświatowym znaczeniu, jak kanał Sueski, kanał Panamski i t. d. Przez Traktat Wersalski opanowały via Liga Narodów wszystkie większe rzeki Europy Centralnej: Dunaj, Ren, Elbę, Odrę, a nawet Wisłę. Wyloty mórz też uzależniane od Ligi Narodów, czyli od mocarstw anglosaskich i Francji, niby gwoli sprawiedliwości. W rzeczywistości stworzono jeszcze więcej uprzywilejowane stanowisko potęg pierwszej klasy dla ostatecznego uzależnienia od nich produkcji szeregu krajów Europy.

I czyż dziwić się można, że Traktat Wersalski znajduje opozycję nietylko wśród mocarstw pokonanych na polu walki!

Dążenie mocarstw I-szej klasy do gospodarczego zawładnięcia światem nie kończy się na opanowaniu produkcji surowców na całej kuli ziemskiej.

Gdzie tylko w jakim kraju zaczyna rozwijać się produkcja przemysłowa, która choć w drobnym stopniu może grozić konkurencją produkcji potęg tego świata, mocarstwa I-szej klasy starają się ją zniszczyć. Tak więc zabijają francuscy przemysłowcy częściowo opanowaną przez siebie produkcję wyrobów wełnianych, bawełnianych, lub lnianych w Polsce dla zabezpieczenia się od konkurencji tego kraju.

Przykład niszczenia produkcji fabryki żyrardow-

skiej przez kapitał francuski jest smutnym dowodem metod, jakie używa kapitał państw I-szej klasy dla zniszczenia przemysłu narodów przeznaczonych na wieczną ekonomiczną niewolę.

Nafciane trusty Anglosasów bacznie czuwają, aby produkcja ropy na kontynencie europejskim nie groziła im współzawodnictwem. Dlatego uniemożliwia się ją wszelkimi dostępnymi środkami.

Ale Europa musi płacić długi wojenne, bo nie do stanie grosza kredytu, jak głosi bill niedawno uchwalony w Stanach Zjednoczonych.

Że stary świat musi kupować towary anglosaskie. Za co?

W jaki sposób?

I w takie położenie bez wyjścia stawia się nie jedno państwo, ale trzysta milionów Europejczyków, których polityka gospodarcza państw I-ej klasy coraz więcej zbliża do stanu nędzarzy.

W ten sposób postępują potęgi świata wbrew ogłoszonym przez siebie hasłom i programom.

Anglosasi głoszą konieczność podniesienia cen międzynarodowych, a sami obniżają je przez dewaluację funta i dolara.

Anglosasi głoszą konieczność odbudowania handlu międzynarodowego, a sami zamykają się w ramach owych państw przez cła prohibicyjne.

Anglosasi głoszą o konieczności uzdrowienia wymiany, a sami przez dumping zabijają w zarodku zdrowy handel.

Anglosasi głoszą o prawach do wolności wszystkich narodów świata, a wprowadzają najokrop-

niejsze niewolnictwo setek milionów białych, dławionych gospodarczo i politycznie przez kilka u-
przywilejowanych narodów.

Niewolnictwo wprowadzone do systemu gospodarki światowej przez potęgi rządzące światem jest straszniejsze od niewoli świata starożytnego. Wtedy właściciel niewolników troszczył się przynajmniej o ich byt i pożywienie za co był nawet w późniejszych okresach niewolnictwa odpowiedzialny.

Nowoczesny system niewolnictwa doprowadza do śmierci głodowej dziesiątki milionów dzisiaj, a może setki milionów jutro — obywatele Europy bez obciążania za taką katastrofę żadną odpowiedzialnością ich sprawców.

Przy takim „systemie“ gospodarki światowej czyż może być mowa o prawdziwej poprawie bytu ginącej z głodu ludzkości.

IV

Próba likwidacji skutków wojny kosztem narodów II-giej klasy.

Początek niedomagań gospodarczych w tak olbrzymiej skali jaką dziś widzimy, dała bezwątpienia wielka wojna. W krajach nią nawiedzonych powstał ogromny brak żywności, a także wszelkich produktów niezbędnych dla pokojowego bytowania kulturnych narodów. Bogaty w zasoby gospodarcze świat anglosaski zorganizował pomoc dla kontynentu. Ponieważ wojna jednak silnie nadzarpnęła gospodarkę Anglii, ciężar pomocy dla wyniszczonej wojną Europy spadł głównie na Stany Zjednoczone. Powstała specjalna organizacja z ministrem amerykańskim Hooverem na czele, która rozdzielała żywność i surowce głodującym krajom Europy. Poza to dostarczano narzędzia pracy i maszyny dla odbudowania zniszczonego przemysłu głównie Francji i Belgji. Pozbawione surowców kraje kontynentu otrzymały go w olbrzymich ilościach w ciągu szeregu lat po wojnie. Szczególnie Niemcy zaopatrzyły się we wszystkie

surowce, których tak gruntownie wyzbyły się podczas wojny. Naturalnie wszystkie te dostawy odbywały się na kredyt.

Następowały również pożyczki w złocie dla stworzenia podstaw respektive ustabilizowania walut. Fala kredytów żywnościowych, surowców, maszyn, a nawet złota trwała aż do 1930 roku. W tym roku, a nawet już w latach poprzednich Stany Zjednoczone uważając, że Europa została po wojnie już odbudowana, zażądały ustalenia sposobu spłat wszystkich kredytów i procentów od nich.

Jak cały świat był daleki wówczas od orjentowania się w sytuacji gospodarczej, wskazuje ochoczość z jaką państwa europejskie przystępowały do rokowania ze Stanami dla uregulowania warunków spłat. Podejmowały się spłaty w pierwszym rządzie państwa, które nie były absolutnie w możności spłacać swych zobowiązań z powodu wojennego zniszczenia, jak Polska. Przytem warunki spłaty były najtrudniejsze dla państw, które najprędzej okazały największą ochoczość uregulowania spłaty. I tak Anglja skonsolidowała swój dług wobec Stanów Zjednoczonych już w 1923 r. Warunki były dość ciężkie — do długu doliczono odsetki, co wyniosło w 1932 r. 9,6 miliardów dolarów, % stanowiły 3 i $\frac{1}{2}$ rocznie, spłata w 62 latach. Polska skonsolidowała dług w 1924 r. odsetki 3,3%. Do długu doliczono odsetki za lata poprzednie. Te same warunki otrzymała Czechosłowacja i państwa bałtyckie. Francja otrzymała warunki dogodniejsze, bo 1,6%, lecz Belgja pomimo opieki jaką okazywały jej Stany Zjednoczone, zmuszona była

zgodzić się na 1,8 odsetek. Najlepsze warunki wytargowały Włochy, które najpóźniej skonsolidowały dług. Skreślono im część długu i ustalono odsetki tylko na 0,4 rocznie.

Jak widzimy, czem późniejsza była umowa, tem warunki lżejsze. Państwa najwięcej pochopne do uregulowania zobowiązań, zostały ukarane za brak orientacji w istotnem swem położeniu.

W kilka lat wszystkie te umowy okazały się nieistotnemi, ponieważ większość państw (za wyjątkiem Finlandji) przestała wogóle płacić Stanom jak swe długi, tak i procenty od nich. Polska jeszcze tylko spłacała do ostatnich czasów długi swe państwom europejskim. Długi właśnie zrobione w okresie odbudowy państwa, m. in. długi za broń otrzymaną z Francji, za ekwipunek armji Hallera i t. d.

Naturalnie obecnie już śmiało możemy twierdzić, że długi wojenne państw europejskich wobec Stanów nie będą nigdy spłacone. Będą one — jeżeli nie zostaną umorzone zupełnie — stanowić pozycję książkową. Pesymizm ten staje się zupełnie zrozumiałym po ustaleniu zasadniczych przyczyn klęski trapiącej świat cywilizowany. Długi wojenne wobec państw europejskich dawnych państw kombatanckich — też winny być umorzone. Spłacanie ich stanowi ciężar bardzo duży dla szeregu państw, np. Polski i pogłębia kryzys w tych krajach.

V

**Narody I-ej klasy nie są w możności utrzy-
mać swego dobrobytu kosztem nędzy
całego świata.**

Próbowano innej jeszcze drogi przywrócenia go-
spodarczej prosperity, dla narodów I-szej klasy,
kosztem reszty ludów ziemi — drogi porozumie-
nia się możliwych tego świata w celu utrzymania
w zależności politycznej i ekonomicznej ludów
czy państw II klasy. Wykorzystanie energii eko-
nomicznej całej kuli ziemskiej przez grupę wy-
branych (mówi się „wysocy kulturalnych“) państw,
powinno wystarczyć dla tych ostatnich do utrzy-
mania wysokiego standardu życia narodów wybra-
nych. Takie jest do ostatnich czasów (jeśli odrzu-
cimy różne „przesłanki“) stanowisko przedsta-
wicieli państw I-ej klasy.

Cała polityka wielkich mocarstw obracała się i o-
braca dokoła tego zagadnienia. Jest ono na pierw-
szy rzut oka bardzo proste!

Należy tylko ustalić jakie państwa trzeba zaliczyć do 1-ej klasy.

Czy tylko potężne gospodarczo, czy też i potężne politycznie.

Naturalnie dla wybranych jest b. ważnem, aby elita składała się z możliwie małej ilości państw.

Przez pewien czas wahano się, czy zaliczyć Niemcy do 1-ej klasy państw, czy też pomieścić je w szeregu państw eksploatowanych. Walka trwała dość długo, ale już od porozumienia Niemiec z Rosją w Rapallo zdecydowano, że nie jest bezpiecznie trzymać 70 milionów ludzi o wysokiej bądź co bądź cywilizacji po tamtej stronie barykady. Dlatego zgodzono się dopuścić Niemcy do biesiadnego stołu 1-ej klasy. Powstało przytem dalsze zagadnienie, jakie jeszcze państwa dopuścić do podziału zdobyczy, a jakie zakwalifikować jako mniej lub więcej strawną zdobycz. Okazało się, że spowodowany przez wielką wojnę podział na zwycięzców i zwyciężonych nie bardzo się tutaj nadaje. Niektórzy ze zwycięzców okazali wielkie apetyty na pożarcie swych wczorajszych sprzymierzeńców.

Walka w tej płaszczyźnie trwa dalej. Podkreślimy jej najbardziej charakterystyczne epizody.

Jeszcze przed zakończeniem rokowań pokojowych w Wersalu mniejsi sprzymierzeńcy wielkich mocarstw otrzymali wyraźne wskazówki od potęg 1-ej klasy, że muszą słuchać. Dyktowali pokój trzej mocarze: Lloyd George (Anglja), Wilson (St. Zjedn.) i Clemenceau (Francja). Życzenie innych mocarstw z obozu zwycięskiego były uwzględniane tylko o tyle, o ile nie kolidowały z planami wielkiej trój-

cy. Już Włochy nie otrzymały ani obiecanych kolonji, ani powiększenia swych posiadłości w Europie, ponieważ byłaby osłabiona zbyttnio Jugosławja, która uważana za przeciwwagę Italji, musiała otrzymać zabezpieczenie dostępu do morza. Kolonjami Niemiec podzieliły się Anglja z Francją. Niezaspokojenie życzeń Włoch odsunęło to mocarstwo od W. Ententy (Anglji z Francją) i przybliżyło do Niemiec. Tembardziej mniejsze zwycięskie mocarstwa (za wyjątkiem Belgji) albo powstałe po wojnie z obozu zwycięzców, nie otrzymały zaspokojenia często słusznych żądań. Wszędzie starano się stworzyć stan polityczny wymagający stałej interwencji Wielkiej Ententy (Anglji lub Francji), albo Ligi Narodów, czyli znowu Anglji lub Francji.

A wszystko to w celu późniejszego uzależnienia mniejszych państw od interesów gospodarczych mocarstw 1-ej klasy, tj. Anglji i Francji. Wiadomo bowiem już powszechnie, że Liga Narodów stała się narzędziem polityki tych dwóch potęg światowych, które uzależniając od siebie mniejsze państwa dysponują ich głosami w myśl własnych często bardzo egoistycznych interesów. W razie poróżnienia się przedstawicieli mocarstw 1-ej klasy, Liga staje się także terenem rozgrywki między nimi. Ale naprawdę orzeczenia Ligi Narodów przygotowują dyplomaci i przedstawiciele gospodarczych interesów kilku wielkich państw. Jest rzeczą wręcz komiczną, że o tem wiedzą dosłownie wszyscy członkowie Ligi Narodów, prasa całego świata, parlamenty przynajmniej europejskie, a jednak te-

matu tego wyraźnie nigdzie nie porusza się — taka jest potęga rządzących światem mocarstw 1-ej klasy.

Bezwątpienia Liga Narodów mogłaby przynieść korzyści jako zmontowany i stały aparat dla opracowania technicznego wszelkich wpływających skarg czy wniosków. Z drugiej strony jest ona często niebezpiecznym organem ułatwiającym mocarstwom 1-ej klasy trzymanie w zależności politycznej i gospodarczej całej masy mniejszych państw, a więc może się stać organem wyzysku słabszych przez silniejszych w myśl zasady niestety uznanej przez potęgę 1-ej klasy za niewzruszoną — utrzymanie własnej prosperity kosztem całej kuli ziemskiej.

Gdybyż to przynajmniej prowadziło do celu. Przeciwnie taka polityka wprowadza coraz to większe zamieszanie w psychikę kierującej światem „elity”. Jak głęboko wżarła się w świadomość potęg 1-cj klasy konieczność okłamywania świata zewnętrznego, świadczy fakt przystąpienia do Ligi Rosji. Państwo to przez szereg lat bezwzględnie zwalczające Ligę, jako czynnik imperjalizmu wielkich mocarstw, stworzony dla wyzyskiwania słabszych tworów państwowych, samo przystąpiło do Ligi. Prawdopodobnie po zapewnieniu, że zostanie przypuszczone do biesiadnego stołu 1-ej klasy.

Bezwątpienia trudno się dziwić wielkim mocarstwom, że nie chcą uzależniać swych losów od wypadkowych rezultatów głosowań na posiedzeniach Ligi Narodów. I dlatego przygotowują sobie na posiedzenia przychylnie głosy przy pomocy całej

swej potęgi wielkomocarstwowej. Dlatego głosowania w Lidze w pierwszorzędnym dla zainteresowanych mocarstw 1-ej klasy sprawach, zawsze będą dawały zgóry przewidziane rezultaty — szczególnie kiedy potęgi te idą ręką w rękę. Jeśli nie mogą uzgodnić stanowiska swego w ciszy dyplomatycznych gabinetów, sprawa schodzi z porządku dziennego. Gorzej, kiedy np. Francja i Anglja chciały zmusić Niemcy do podporządkowania się ich planom przez uchwały Ligi niezgodne z interesami tego państwa. Wtedy Niemcy wystąpiły z Ligi. To samo przedtem uczyniła Japonja, kiedy wielkie mocarstwa chciały nałożyć przy pomocy uchwał Ligi Narodów hamulec imperjalistyczny zapędowi państwa Wschodzącego Słońca. Coraz wyraźniejsze przeświadczenie narodów całego świata, że Liga Narodów jest narzędziem dla przeprowadzania interesów kilku wielkich mocarstw kosztem krajów 2-giej klasy w zupełności obezwładnia działalność tej instytucji. A szkoda! Aparat Ligi tak kosztowny mógłby być wykorzystany dla złagodzenia trudności gospodarczych całego świata.

Niestety trzeba byłoby zmienić nastawienie Ligi, a częściowo jej strukturę. Jest to obecnie rzecz beznadziejna. Warto byłoby może stworzyć nową instytucję, a przynajmniej komisję dla zbadania i uzdrowienia stosunków w samej Lidze. Jest to przy obecnych warunkach niewykonalne. Idąc po smutnej drodze swego zakreślonego przez egoizm kilku mocarstw przeznaczenia, Liga Narodów próbuje załatwić sprawy przygotowane dla niej przez traktat wersalski. Nie zawsze to udaje się jej. Często

na terenie Ligi powstają sytuacje bardzo skomplikowane, utrudniające załatwienie spraw wynikłych z wykonania traktatu wersalskiego. A spraw tych istnieje cała masa. Wszystkie w celu ujarzżenia małych państw przez wielkie. Jednak cała misternie skonstruowana budowa instytucji krępującej samodzielność narodów i rozwój ich, nie daje pożądaných dla potęg 1-ej klasy wyników. Okazało się bowiem, że zwycięstwo w wielkiej wojnie, a także podział dużej części świata na wpływy, a nawet stworzenie zdawałoby się sprawnego aparatu utrzymującego w nieskończoność zależność małych państw od wielkich — nie zabezpieczy hegemonji politycznej i gospodarczej choćby dwu najsilniejszych zwycięzców, nad całym światem, a nawet tylko nad pokonanymi w wielkiej wojnie mocarstwami. Okazało się, że np. można Niemców zmusić do podpisania traktatu w Wersalu, ale niema sposobu do zmuszenia Niemców, aby wykonywali przyjęte na siebie zobowiązania i to przez długi szereg lat. Zwycięzcy zdecydowali się przyznać ułatwienia Niemcom w celu wykonania przez nich spłat odszkodowań.

Ułatwienia poszły dwoma korytami. Pierwsze — to zostawienie możliwie wolnej ręki Niemcom na wschodzie Europy, aby wzmocniły się ekonomicznie na tyle, iżby mogły swobodnie spłacać długi Europie zachodniej i Stanom Zjednoczonym. Innemi słowy dano Niemcom prawo eksploatacji wschodu Europy, aby zato płacili odszkodowania zachodowi.

Ta droga dała niespodziankę dla Anglii i Francji,

bo doprowadziła Niemcy do Rapalla (porozumienie z Rosją), które nie tyle gospodarczo ile politycznie ułatwiło Rzeszy niemieckiej oswobodzenie się od tego co nazywali „dyktandem Wersalu“.

Rapallo to pierwszy krok Niemiec na drodze do zrzucenia więzów traktatu wersalskiego. Zaskoczyła Francję i Anglię ta umowa, ponieważ pozwalając Niemcom na akcję gospodarczą na wschodzie chciały te państwa tylko ułatwić im regulowanie długów reparacyjnych. Tymczasem akcja Niemiec na wschodzie przybrała wybitnie polityczny i groźny dla mocarstw zachodnich charakter.

Tylko stanowisku zachodnich mocarstw zawdzięcza Europa wschodnia, a szczególnie Polska szereg lat niepokoju. Tej polityce zawdzięczamy walkę gospodarczą z Niemcami młodego państwa polskiego. Walka ta osłabiła koniec końców gospodarczo całą Europę utrudniając raczej Niemcom regulowanie zobowiązań. Politycy zachodnio-europejscy zechcą twierdzić, że stan zaognienia na wschodzie powstał wbrew ich woli. Bardzo możliwe. Ale posunięcia polityczne czynione przez moźnych tego świata kazały przewidywać możliwość ostrej walki gospodarczej i politycznej, bo wszak stwarzały atmosferę zaognienia.

Jeżeli organy prasy zbliżonej do rządu we Francji zgodnie twierdziły, że Polska winna porozumieć się z Niemcami na temat ustępstw terytorjalnych.

Jeżeli przez szereg lat prasa w Anglii a szczególnie Francji inspirowana przez oficjalne czynniki żądała od Polski ustępstw terytorjalnych na rzecz Niemiec.

Jeżeli wręcz wmawiano w Niemcy, że za ustępstwa na zachodzie otrzymają wolną rękę na wschodzie.

Czy to miało wpłynąć na załagodzenie stosunków nad Wisłą?

Jeżeli Gdański port przyznany Polsce robił wszystko, aby nie służyć jej interesom i to za zgodą, albo w najlepszym razie bez protestu czynników Ligi Narodów — to nie można nazwać tej polityki dążeniem do uspokojenia stosunków na wschodzie. Jeśli po kilku latach wrzenia nastąpiło naprawdę uspokojenie, nie zawdzięcza tego wschód Europy wpływom wielkich mocarstw. Stało się to raczej wbrew ich woli. I stąd znowu wielka konsternacja w obozie możnych tego świata. Niemcy nie zgodziły się na rolę eksploatatora wschodu Europy dla spłacania miliardów Francji i Anglii. Możeby to robiły, ale na własną rękę. Do tego znowu nie dopuściłyby za żadną cenę wymienione dwie potęgi. Tak więc droga ułatwienia Niemcom spłat reparacji przez zostawienie im wolnej ręki na wschodzie — zawiodła.

Druga płaszczyzna współpracy z Niemcami okazała się nie lepszą! Powstała mianowicie koncepcja, że trzeba pomóc Niemcom kredytami do dźwignięcia się gospodarczego, aby mogły łatwiej spłacać zobowiązania.

Popłynęły więc wielkie pożyczki dla Niemiec ze źródeł złota — z Ameryki i Anglii. Francja też udzielała chętnie pomocy kredytowej Rzeszy Niemieckiej w nadziei otrzymania ich z powrotem razem z ratami długu wojennego. W tym czasie Pol-

ska błagała o pomoc finansową. Francja jej nie udzieliła dając jednocześnie duże kredyty Niemcom.

Polityka kredytów też kompletnie zawiodła. Po szeregu lat takich kredytowych eksperymentów, okazało się, że Niemcy daleko więcej pożyczyły od Anglii i Stanów Zjednoczonych, niż w tym czasie spłaciły długów. Innymi słowy Niemcy zużyły część kredytów na spłaty, resztę na rozbudowę własnego gospodarstwa. Ostatecznie nie byłoby to złe ani groźne dla światowej gospodarki, zastanawia tylko fakt, że kierownicy polityki i finansów zachodniej Europy i Stanów Zjednoczonych nie przewidzieli takiej konsekwencji udzielania Niemcom ogromnych kredytów, choć była ona stosunkowo łatwą do przewidzenia.

W tym czasie (1924 — 1930) zabawiano się stwarzaniem fikcyjnej możliwości dla Niemiec spłat długów wojennych. A więc plan Dawes'a, a więc plan Younga, bank wypłat międzynarodowych w Bazylei itd. Rezultat żaden, a raczej negatywny. Niemcy nie płacą, bo nie chcą i nie mogą. Jeszcze niedawno starano się politycznymi koncesjami i porozumieniami rozjaśnić horyzont polityczny Europy. A więc Locarno, umowy londyńskie, stałe konferencje rozbrojeniowe. Nareszcie projekt podziału wpływów w Starym Świecie między cztery mocarstwa europejskie, dalej projekt porozumienia duńskiego pod nadzorem Anglii i Francji. Wszystkie te plany mające jakoby na celu uporządkowanie stosunków politycznych, a więc i gospodarczych w rzeczywistości wprowadzały rozdrażnie-

nia między mocarstwami i podrywały zaufanie do Anglii i Francji wśród dawnych sprzymierzeńców. Jedną dobrą stroną miały te projekty — odsłaniały nagą prawdę — dążenie W. Mocarstw do podziału Europy na sfery wpływów politycznych i gospodarczych, czyli do ujarznienia mniejszych mocarstw przez potęgę świata.

Do koncernu wielkich mocarstw dopuszczono Niemcy i choć niechętnie Włochy. Rezultat — coraz większy chaos w polityce i rozprężenie gospodarcze. Okazało się, że struktura gospodarcza świata jest zbyt złożona, aby można ją ugniatać w myśl egoistycznych planów kilku mocarstw. Kryzys zaczął zbliżać się wielkimi krokami i ogarniać tak zwycięzców jak i zwyciężonych, możnych tego świata i maluczkich. Okazało się przytem, że najboleśniej uderzył kryzys mocarstwa wielkie, wysoce kulturalne o rozwiniętym przemyśle, mniej państwa rolnicze.

VI

Niemcy jako dłużnik.

Najtrudniejszym problemem do rozwiązania przez zwycięzców, było otrzymanie zwrotu kosztów wojny od Niemców. Przy pomocy sum otrzymanych od Rzeszy Niemieckiej spodziewały się państwa zwycięskie a w pierwszym rządzie Anglja i Francja odbudować całą swą gospodarkę, spłacić długi zewnętrzne i część wewnętrznych i temsamem przygotować przemysł do ekspansji na rynki utracone przez państwa europejskie w czasie wojny. Spodziewano się też, że spłacane w ciągu długich lat dziesiątki miliardów marek w złocie, uzależnią państwo niemieckie od zwycięzców na całe pokolenie i nie dopuści je do współzawodnictwa o rynki zbytu. Jak wykazała historia ostatnich lat 15-stu nadzieje te nie ziściły się w zupełności.

Znamienne są etapy, przez które przeszła walka o odszkodowania niemieckie, zakończona jak wiemy odmową Niemiec spłaty jakichkolwiek odszkodowań. Odmowa została koniec końców przyjęta do wiadomości przez zwycięzców.

Pretensje państw zwycięskich do odszkodowań od państw centralnych wynosiły po zawarciu zawieszenia broni 125 miliardów dolarów, a więc sumę przewyższającą w dwójnasób wartość całego majątku Rzeszy.

Austria przestała istnieć jako wielkie mocarstwo. Z tej reszty, jaka została z monarchji habsburskiej nie można było wydusić żadnych odszkodowań. Pozostało zatem tylko państwo niemieckie, które państwa zwycięskie zdecydowały się zepchnąć do roli narodów eksploatowanych. Pomimo tych zamiarów, żądanie odszkodowań od samych Niemców w wysokości 125 miliardów dolarów w złocie uznano za fantastyczne i przystąpiono do rozpatrzenia możliwości „realnych” spłat odszkodowań. W 1921 r. komisja reparacyjna zwycięzców uznała za możliwe ustalić wysokość odszkodowań niemieckich na 125 miliardów marek w złocie. Sumę tę miały spłacać Niemcy w 50 — 75 lat.

Mało było ustalić sumę ryczałtową do żądania od Niemiec, ale należało też ustalić sposoby tych spłat, przeto przystąpiono do dalszego studjowania zdolności płatniczych mocarstwa zwyciężonego. Przy bliższych badaniach napotkano na wielkie trudności w ustaleniu rocznych rat. Pamiętać należy, że w 1921 — 22 r. Niemcy już weszły w okres inflacji, przezco jeszcze więcej wymykała się od obliczeń roczna suma spłat reparacyjnych. Przyznać trzeba, że w celu doprowadzenia wysokości spłat niemieckich do realnego poziomu, angielski minister Balfour w nocy z 1 sierpnia 1922 r. zakomunikował mocarstwom sprzymierzonym, że An-

glja będzie tylko tyle żądać od Niemiec, ile sama musi spłacać Stanom Zjednoczonym. Było to posunięcie mające na celu wywołać zgodę Stanów na zmniejszenie należnego im od państw europejskich długu. Niestety amerykańska republika okazała się nieczuła na te uwagi. Przeciwnie opinja publiczna w Stanach coraz natarczywiej żądała od swych przedstawicieli, aby ustalili z państwami Europy terminy rozpoczęcia spłat długów z naliczonemi od rozpoczęcia należności procentami. Nie było nikogo ani w Stanach Zjednoczonych, ani w Europie, kto zorientowałby wówczas świat, że żądania Stanów spłat od państw zwyciężskich, a państw zwyciężskich od Niemiec w ustalonych w tych latach wysokościach długów, są zupełnie nie-realne. Dopiero w 1929 r. pisze George P. Auld w swem studjum (Reparations N. York) o trudnościach spłat i bardzo wątpliwych możliwościach otrzymania ich. A w 1932 r. kiedy już wiadomo było, że ani Niemcy nie będą płacić państwowym zwyciężskim, ani te ostatnie nie mają zamiaru z własnych środków spłacać tych długów Stanom Zjednoczonym, Lloyd George odkrywa Amerykę w swem studjum „The truth about reparation and war“ (London 1932) twierdząc, że spłata odszkodowań jest niemożliwa.

Nawet przedstawiciele Rzeszy Niemieckiej nie odrazu pojęli, że spłat w żądanej wysokości uiszczać nie będą mogli. Dlatego przez długi czas uważali spłatę odszkodowań w wysokości kilkudziesięciu miliardów marek (30 — 40) za zupełnie możliwą. Dopiero w 1929 r. Dr. Schacht ośmielił się napisać

swe „Das Ende der Reparationen“, gdzie wyraźnie już stwierdza niemożność płacenia przez Niemców odszkodowań wojennych.

W 1921 — 22 r. i następnych jeszcze latach Niemcy wspólnie ze zwycięzcami ustalali roczne wysokości spłat. Jeszcze w 1923 r. komisja komitetu dla ustalenia zdolności płatniczych Niemiec (takżw. komitetu Dawes'a) wychodziła z możliwości spłat odszkodowań przez Niemcy i ustaliła je w wysokości od 1 do 25 miliardów marek złotych rocznie (wzrost spłat w ciągu 5 lat: 1 rok — 1 miliard — 2 rok — 1,220 milj. marek zł., 5 rok 2 i pół miljarda mk. zł.).

Plan Dawes'a przewidywał dokładnie sposoby spłaty, a nawet źródła ich.

Nasamprzód dla uzdrowienia waluty Niemcom przyznano 800 milionów marek w złocie pożyczki międzynarodowej, którą wkrótce otrzymali. Poza-tem zreformowano system podatkowy Rzeszy i ustalono rozmiary budżetu.

Dla zabezpieczenia spłat obciążono hipotecznie koleje niemieckie do wysokości 11 miliardów mk. zł. i ciężki przemysł na 5 miliardów mk. zł. Poza-tem dla uniknięcia wstrząsów nowoustabilizowanej waluty, drobiazgowo skonstruowano Transfer, czyli sposób przekazywania waluty wierzycielom. Nad całym systemem spłat czuwał organ kontroli z Parker Gilbert'em (amerykaninem) na czele. Stany Zjednoczone oficjalnie nie uczestniczyły w ustalaniu zdolności płatniczych Niemiec w obawie, aby nie zmuszone były ustąpić ze swych należności od

Angli, Francji i t. d. Jednak nieoficjalnie pomagały komisjom. Niemcy plan komisji przyjęły i zaczęły w myśl wskazówek wprowadzać plan Dawes'a w życie. Europa Zachodnia była zachwycona. Stany Zjednoczone także, uważając spłaty za uregulowane. Nawiązano stosunki finansowe z Rzeszą i w ciągu 5 lat, tj. od 1924 — 1929 r. udzielono pożyczek Rzeszy nieprawdopodobną ilość 25 miliardów marek w złocie. W tym czasie Niemcy spłaciły odszkodowań 8 miliardów marek w złocie.

Zaufanie finansowe pociągnęło za sobą zaufanie polityczne do Niemiec. Zaproszono Niemcy do „1-go stołu“ i ustalono przyjaźń na zachodzie w Locarno. Wschód Europy był przeznaczony dla wspólnej konsumpcji. W 1926 r. nastąpiło uroczyste przyjęcie Niemiec do Ligi Narodów. Przyznano im od razu stałe miejsce w Radzie Ligi. W 1929 r. w czerwcu w przeddzień nadciągającego kryzysu, Anglja, Francja no i nieoficjalnie Stany Zjednoczone uważały za możliwe zdecydowanie wysokości rocznych spłat odszkodowań niemieckich i ilości tych rat. Ustalono cały dług z procentami na 113,9 miliardów marek w złocie, spłacanych w 59 lat. Gospodarczy stan Niemiec uważano za tak pomyslny, że nie żądano żadnych gwarancji spłat, przeciwnie skasowano wszelkie gwarancje i zastawy, skreślono hipoteczne obciążenia kolei i przemysłu. Niemcy odzyskały zupełną niezależność finansową i polityczną. Z Nadrenji wycofano resztę wojsk okupacyjnych. Zdawało się, że nic nie zakłóci porozumienia mocarstw pierwszej klasy. Aliści już w 1931 r. raport Banku spłat międzynarodowych

dowych stwierdza, że Niemcy nie będą mogły spłacać rat warunkowych (wzrastających do 2 miliardów rocznie).

A w 1932 r. Niemcy wstrzymały spłatę i rat bezwarunkowych (660 milionów marek złotych rocznie). Zresztą kryzys w 1932 r. był już w Niemczech tak powszechny (5 milionów bezrobotnych, obroty mniejsze o 40 proc.), że Anglja i Francja nie nastawały na spłatę natychmiastową, godząc się na przewidziane w planie Younga moratorium, tembardziej, że państwa te otrzymały również zgodę Stanów Zjednoczonych na odroczenie spłaty rat na cały rok.

Niestety Niemcy odroczyły spłaty i na dalsze lata, a w końcu przestały płacić nietylko raty odszkodowawcze, ale i zwykle długi, zaciągnięte w okresie 1924 — 1930 r.

Celem ratowania już choćby „prestige’u u wielkich mocarstw, zwołano w 1932. konferencję do Łozanny. Tam obniżono dług Niemiec z tytułu reparacji do 3 miliardów marek i to na warunkach robiących go dość problematycznym. Mianowicie dług miał być spłacony obligacjami państwowymi Rzeszy z 5 proc. rocznie. Roczna rata 180 milionów mk. złotych; w ciągu pierwszych 3 lat, Niemcy nie płacą nic. Przytem obligacje miały być sprzedane przez Bank Rozrachunków Międzynarodowych po kursie nie niższym, niż 90 za 100. Przy niższym kursie należało osiągnąć zgodę 2/3 głosów rady powyższego banku. Nie sprzedane w ciągu 15 lat obligacje, umarza się. Pozatem obciążały Niemcy jeszcze zobowiązania z tytułu pożyczek: 1) Dawes’a

800 milionów marek w złocie i 2) Young'a 350 milionów dolarów. Naturalnie, ani obligacji, ani pożyczek Niemcy nie spłacają i prawdopodobnie spłacać już nie będą.

Etapy rokowań reparacyjnych z Niemcami, ich rozwój i wyniki, zostały przedstawione w tym celu, aby wykazać, jak głęboko sfery finansowe potęg tego świata były przeświadczone o możliwości spłat przez Niemcy sum przewyższających setkę miliardów marek w złocie. Stan gospodarczy świata w 1923 — 29. uznano za normalny i budowano na nim plany na daleką przyszłość.

Istnieje głęboka obawa, że i w bieżącym kryzysie decydujące czynniki popełniać mogą groźne błędy, uważając, że ratują gospodarkę świata przed zglądą.

Ostatecznie okazało się, że Niemcy nie chcą płacić żadnych odszkodowań.

Trudna okazała się też spłata długów powojennych przez Niemcy. Już w latach 24 — 29 wśród państw — wierzycieli powstało nieporozumienie jakie długi Niemiec należy uznać za spłacalne w 1-ej kolei, czy długi wojenne, czy powojenne. Ponieważ Stany uczestniczyły stosunkowo mało w kosztach wojny, które spłacać miały Niemcy, udział procentowy Ameryki w reparacjach, został ustalony bardzo niski. Kredyty zaś powojenne udzielone przez Stany Zjednoczone Niemcom wielokrotnie przenosiły tą sumę. Dlatego Stany żądały pierwszeństwa dla długów powojennych. Francja, która miała otrzymać gros spłat reparacyjnych nastawała na pierwszeństwo długu wojennego, Anglii przypada-

ły duże sumy z reparacji i także z tytułu kredytów, dlatego zajmowała stanowisko pośrednie. Dość oryginalnie wyglądają obecnie współuczestnicy walk o udział procentowy w reparacjach podczas rokowań z Niemcami prowadzonych pod przewodnictwem amerykańnika Dawes'a.

Szczególnie minister angielski (z Labour Party) Henderson bronił bohatersko interesów Angli i wysokości udziału jej w odszkodowaniach. Dla zadośćuczynienia żądaniom Hendersona, musiała Francja obniżyć swój udział w reparacjach. Tak mało przewidującymi okazały się najtęższe głowy Europy i Ameryki! W rzeczywistości były to walki o skórę niedźwiedzia w lesie. Wkrótce Niemcy prze stały wogóle płacić reparacje. Za nimi wstrzymały swe spłaty Stanom — Anglja, Francja, Włochy, Polska itd. Następnie Niemcy wstrzymały spłaty powojennych kredytów Angli i Stanom. Represje nie na wiele się zdały.

VII

Kryzys w Stanach Zjednoczonych.

Już w 1928 roku zaczęła zaznaczać się w przemyślowych państwach depresja gospodarcza. Obroty handlowe między państwami zaczęły się kurczyć, co powodowało ograniczenie produkcji. W niektórych krajach przemysłowych pojawiło się bezrobocie. Zauważono paradoksalne na pierwszy rzut oka zjawisko. W Niemczech rosły masy bezrobotnych bo kraj nie otrzymywał kredytów w postaci surowców i żywności. W Stanach Zjednoczonych rosło bezrobocie, bo państwo wstrzymało kredyty dla Europy, żądając zapłaty walutowej za dostarczone surowce i towary, przezco został zahamowany wywóz produkcji amerykańskiej. Uważając Europę za przyczynę wszystkich klęsk gospodarczych, postanowiły Stany Zjednoczone odgradzić się hermetycznie od Starego Świata. W tym celu zamknęły Stany już w 1930 r. szczelnie granice dla emigracji, a także odgradziły się od produkcji Starego Świata przez cła prohibicyjne. Rezultat takich posunięć był oślakany dla samych Stanów. Produ-

kcja Stanów spadła do 50 proc. czasu prosperity, liczba bezrobotnych powiększyła się wielokrotnie (do 16 milionów).

Zaczęto dla ratowania sytuacji różne eksperymenty gospodarcze. Jednak ani Hoover, ani Roosevelt nie stworzyli żadnego planu ani programu, któryby choć osłabił napięcie kryzysu. Chaos, którego obrazem są Stany Zjednoczone wykazuje jaknajdobitniej, że reformy błyskawicznie wprowadzane do życia gospodarczego nie dają upragnionych rezultatów, a hermetyczne prawie izolowanie się od Starego Świata również nie przybliży oczekiwanej prosperity.

Dla zrozumienia obecnego stanu depresji gospodarczej w Ameryce i w Europie należy pokrótce etapami zobrazować jej podłoże i przyczyny choćby zewnętrzne stopniowego pogłębiania się tego, co nazywamy „kryzysem“.

Jak wiadomo Stany Zjednoczone finansowały ostatnie lata wojny europejskiej, a także odbudowę powojenną państw zniszczonych. Wszystko to odbywało się na kredyt. Dzięki kredytom Stanów Zjednoczonych, a także w pewnej mierze Wielkiej Brytanji, państwa europejskie odbudowały się po wojnie w bardzo szybkim tempie.

Już w 1924 r. większość ze zniszczonych wojną państw, osiągnęła przedwojenny stan produkcji. Lata następne stanowią rozwój produkcji europejskiej, która w niektórych państwach przekroczyła nawet przedwojenne rozmiary, a w pewnych gałęziach wielokrotnie.

Naturalnie w Stanach Zjednoczonych w pierw-

szych latach po wojnie rozwój produkcji przemysłowej i rolnej przewyższył jeszcze powojenny rozwój przemysłu europejskiego. Rynki zbytu Ameryki Północnej ogarniały w tym okresie całą Europę, Azję, Amerykę Południową i Australję. W latach 1926 — 27 Stany Zjednoczone, obawiając się zbyt dużego zadłużenia państw europejskich, zaczęły domagać się uregulowania kredytów przez ustalenie terminów spłaty długów europejskich i wysokości odsetek od nich. Jednocześnie w tym samym okresie Stany Zjedn. zaczęły odczuwać konkurencję państw europejskich, które dzięki kredytom z Ameryki i z Anglii zdążyły odbudować swój przemysł i z powrotem przystąpiły do odzyskania rynków zbytu, opanowanych przez Stany Zjednoczone podczas wielkiej wojny. Tak Niemcy zaczęły zdobywać rokrocznie coraz więcej rynków Południowej Ameryki, na których panowały przed rokiem 1914.

To samo zjawisko miało miejsce w Azji, gdzie w Chinach i Japonji towary europejskie zaczęły konkurować z coraz lepszym skutkiem z produkcją amerykańską.

Powstały także nowe rynki produkcji konkurencyjnej bardzo groźnej w Japonji, Indjach i samych Chinach. Ze względu na bardzo niski standart bytowania japończyków, produkcja kraju wschodzącego słońca stała się groźną dla fabrykacji Europy, a nawet masowej produkcji Stanów Zjednoczonych. Nasamprzód Europa i Stany utraciły dużą część zbytu do Japonji, potem musiały się dzielić już z tą Japonją potężnym rynkiem chińskim i to

w ten sposób, że co rok import towarów japońskich powiększał się na niekorzyść zbytu produkcji krajów rasy białej. Wprawdzie Japonja jest jeszcze uzależniona od surowców (nafta, wełna, bawełna, potaż itd.) znajdujących się w posiadaniu rasy białej, ale kupuje ona je już nie za złoto, czy własne surowce, a płaci za nie własnymi fabrykatami, zmniejszając przez to rynek zbytu produkcji krajów białej rasy. Tak więc Australji za wełnę płaci Japonja tkaninami, Indjom za bawełnę również własnymi produktami przemysłowemi. Za naftę kolonjom holenderskim Japonja płaci także produktami głównie własnego przemysłu itd. Nawet na rynki europejskie dostał się przemysł japoński bijąc starą produkcję swemi niezbyt wysokiej jakości, ale wyjątkowo taniemi wyrobami.

Jeszcze przemysł chiński nie konkuruje na światowych rynkach z produkcją rasy białej, lecz na terenie samych Chin przyczynia się do kurczenia rynków zbytu dla towarów europejskich. Nawet Indje, ta monopolowa domena zbytu produkcji angielskiej, pomimo przeszkód stawianych przez metropolję, zdołały stworzyć własny przemysł tkacki. Produkcja jego (bezwątpienia) przyczynia się do skurczenia zbytu Anglji na terenie Indostanu. Zresztą Indje muszą kupować też od Japonji, aby utrzymać swój eksport do tego kraju.

W czasie wojny kraje anglosaskie rozbudowały także produkcję płodów rolnych. Wobec ogromnego niszczenia dostaw dla armji sprzymierzonych (walki na froncie, łodzie podwodne), a także ludności cywilnej już w czasie wojny transporty ży-

wności przewyższały o wiele potrzeby normalne. Zaraz po zakończeniu wojny brak surowców i żywności w całej centralnej Europie (Francja, Niemcy, Belgja, Polska, Bałkany) wpłynął na dalsze wzmoczenie produkcji płodów rolniczych nie tylko w Stanach Zjednoczonych, ale i w Australji i Ameryce Południowej. Ceny (na kredyt) produktów, osiągane w Europie w tym czasie (1919 — 1921), były bardzo wysokie, co stanowiło poważny bodziec do dalszego rozbudowania rolnictwa i hodowli bydła w krajach amerykańskich.

Z chwilą odbudowania własnej produkcji — zaczyna się przejawiać w krajach europejskich zmniejszenie importu ze Stanów Zjednoczonych przy jednoczesnem dążeniu do zapłaty za produkcję Ameryki własnymi wyrobami. Tymczasem Stany Zjednoczone widząc zmniejszenie swej produkcji na eksport zaczęły ograniczać import towarów europejskich.

Ponieważ produkcja europejska coraz więcej musiała dostawać się do Stanów jako zapłata za wywożoną produkcję Stanów Zjednoczonych do krajów Starego Świata i jako spłaty długów wojennych — wywołało to znamiona konkurencji z miejscową wytwórczością. Sfery gospodarcze Stanów Zjednoczonych nie zdając sobie zupełnie sprawy z charakteru importu, postanowiły utrudnić Europie wytwarzanie dóbr dla osłabienia konkurencji z własną produkcją. Taki był zasadniczy cel polityki prohibicyjnej Stanów Zjednoczonych i wstrzymania kredytów Europie.

W celu osłabienia zdolności konkurencyjnej Stare-

go Świata zażądano kategorycznie od państw Europy zwrotu rocznych rat z tytułu długów powojennych, wstrzymano nowe kredyty walutowe i towarowe i podniesiono cła na wszystkie towary przywożone do Stanów. Te posunięcia miały oprócz osłabienia zdolności konkurencyjnej Europy wobec Stanów, umożliwić dalszy rozwój produkcji Ameryki Półn. Rzeczywistość przekreśliła te rachuby w całości.

Rezultaty powyższej akcji obronnej Stanów Zjednoczonych przeciw obcemu zalewowi dały się we znaki samym Stanom Zjednoczonym.

Przejawiały się one tylko zupełnie inaczej, niż to przewidywały czynniki kierujące gospodarką Stanów Zjednoczonych.

Wstrzymanie kredytów Europie wywołało raptowne skurczenie się importu towarowego z Ameryki. Było to do przewidzenia, ponieważ Stany Zjednoczone dawały krajom europejskim w 90 proc. kredyty towarowe. Zbyt gwałtowne domaganie się spłaty długów, wywołało dalsze skurczenie się zapotrzebowania Europy na produkcję amerykańską.

I to zjawisko było zupełnie zrozumiałe. Europa zmuszona do zapłaty długów, spłacała je sumami, przeznaczonymi na zakup produkcji zagranicznej. Ponieważ złota nie znajdowało się na tyle w Europie, aby niem można było pokrywać bez wstrząsu walut — choćby część rocznych spłat długów amerykańskich, państwa europejskie dążyły do możliwie dużego eksportu, aby przy jego pomocy ułatwić sobie spłatę Stan. Zjedn. długów, albo procen-

tów od nich. Eksport Europy spotkał się na całym świecie z produkcją Stanów i naturalnie konkurował z nią. Czem silniejszy był nacisk żądań Stanów o zwrot kredytów, tem silniejszą robiła się konkurencja Europy z produkcją Stanów Zjednoczonych.

I to zjawisko — jest zupełną konsekwencją polityki amerykańskiej republiki. Państwa europejskie pod wpływem nacisku Stanów często nawet politycznego, robiły największe wysiłki, aby uczynić załość żądaniom Ameryki Półn. i choć częściowo spłacać jej raty. W tym celu starano się zdobyć jaknajwiększe możliwości zapłaty, przez powiększenie eksportu i ograniczenie importu. Jest rzeczą obojętną czy eksport był kierowany wprost do Stanów, czy też do innych krajów świata. Faktem jest, że wzmożenie jego dla możliwości spłat długu Stanom, wpływało hamująco na wywóz towarów ze Stanów. Ponieważ normalna produkcja krajów dłużniczych nie wystarczała i nie mogłaby starczyć na pokrycie normalnych bieżących potrzeb i jednocześnie na spłaty długów — w dalszym ciągu podsycano eksport nawet kosztem ograniczenia wewnętrznej konsumpcji.

Z tych powodów rozwinął się dumping. Kraje Europy rzuciły coraz większe ilości towarów na międzynarodowy rynek, aby osiągnąć możliwość spłaty długów Stanom. Należy na tem miejscu podnieść niezwykłą „ofiarność“ kierowników państw dłużniczych, którzy nie wahali się narażać własnych krajów na straty, byle dotrzymać terminów i warunków spłat Stanom Zjednoczonym. W inte-

resie jednak całej ludzkości byłoby może lepiej, gdyby wcześniej odmówiono spłat długów amerykańskich.

W celach spłaty długów Stanom — Europa rzucała swą produkcję na międzynarodowe rynki po cenach coraz niższych. Produkowano coraz więcej ze stratą. Ceny na rynkach światowych zaczęły piorunująco spadać. Jasną jest rzeczą, że taki stan rynków międzynarodowych odbił się i na zbycie produkcji Stanów. Nie opłacało się w Stanach produkować szeregu artykułów, albo też produkowało się, jak w Europie, ze stratą. Nawet przy produkowaniu ze stratą nie można było wstrzymać kureczenia się rynków zbytu dla produktów przemysłu amerykańskiego.

Doszło nowe zjawisko gospodarcze, którego Stany nie przewidziały w swoich obliczeniach. Od dziesiątków lat Ameryka głównie północna zaopatrywała Europę w żywność (pszenicę, kukurydzę, żyto kanadyjskie, mięso). Po wojnie dla uregulowania bilansów płatniczych państwa europejskie starały się podnieść produkcję rolną, zmniejszając do minimum import obcych płodów rolnych. Tak odpadła częściowo dla dostaw zboża amerykańskiego Francja, potem Polska, która doprowadziła swą produkcję rolną nie tylko do pokrycia wewnętrznego zapotrzebowania, ale starała się zrównoważyć swój bilans płatniczy wywozem płodów rolniczych. Nareszcie Niemcy, kraj o gęstej, zajętej przemyślem, ludności, doprowadziły produkcję żyta do takiej wysokości, że nie tylko pokryły zapotrzebowanie normalnej ludności (jak wiadomo północne

Niemcy spożywają głównie żyto), ale zaczęły wywozić jeszcze duże ilości tego płodu jako zapłatę za pszenicę, której w dalszym ciągu potrzebują. Naturalnie ani Stany Zjednoczone, ani Argentyna żyta jako zapłaty za pszenicę przyjąć nie mogły. Przeważało żyto na rynku międzynarodowy. Żyto niemieckie razem z polskim i pszenicą rosyjską nie tylko pokryły zapotrzebowanie państw europejskich (Belgji, Holandji, Skandynawji, Francji) konkurując z pszenicą i żytem amerykańskim, lecz spowodowały niesłychany spadek tych płodów na rynkach wszechświatowych. Produkcja tych gatunków zbóż przestała się opłacać, a jednak dla spłaty zobowiązań międzynarodowych państwa dłużnicze zmuszone były rzucać je stale na rynki. Ceny były coraz niższe. To zjawisko zrujnowało jednocześnie rolnictwo Stanów, wywołując bankructwo szeregu gałęzi przemysłu, a także finansów związanych z rolnictwem. Zdawało się, że bawełna produkowana w Stanach utrzyma się na rynkach europejskich. Europa nie posiadała dostatecznych plantacji ani u siebie, ani w kolonjach (za wyjątkiem Anglii). Tymczasem Wielka Brytania dla zrównoważenia swego bilansu płatniczego (głównie z powodu długu wobec Stanów) przystąpiła do rozbudowania plantacji bawełny w Sudanie i Indjach. Szczególnie plantacje sudańskie okazały się wyjątkowo wdzięcznym dla bawełny terenem. W. Brytania zaczęła pokrywać nie tylko część własnego zapotrzebowania bawełną własną ze szkodą importu Stanów, lecz i rzuciła dużą ilość bawełny na rynki innych krajów, co przy kurczeniu się konsumpcji europejskiej, spowodowało katastro-

falny spadek cen bawełny w Stanach Zjednoczonych, gdzie nie licząc się z możliwościami zbytu rozszerzano produkcję bawełny w dalszym ciągu. A produkcja bawełny w Stanach też przestała się opłacać. Załamało to ostatecznie gospodarkę rolniczą Stanów. Cała potężna do niedawna klasa rolnicza, znalazła się w obliczu katastrofy. Miljony konsumentów rolniczych stanowiących potężny rynek zbytu dla rodzimego przemysłu Stanów, na pewien czas, prawie że raptownie odpadły od konsumpcji. Tak więc, poza skurczeniem się eksportu, przemysł Stanów otrzymał cios z wewnątrz w postaci kilkukrotnego skurczenia się rynku wewnętrznego. Nic więc dziwnego, że rezultaty tych zjawisk były dla całej gospodarki Stanów wręcz katastrofalne. Przytem katastrofa ta zjawiała się tak gwałtownie, że nie było wręcz czasu na analizę zjawisk strasznych swemi potwornymi rozmiarami. Masa przedsiębiorstw pracowało ciągle ze stratą pomimo ograniczenia z dnia na dzień produkcji. Zbyt był coraz trudniejszy. Stałe i gwałtowne kurczenie się produkcji wywołało zjawisko masowego bezrobocia w rozmiarach dotychczas nieznanych w Stanach Zjednoczonych. Bezrobocia w Stanach Zjednoczonych zdarzały się kilkakrotnie w ciągu XIX wieku, nie były one tak powszechne i tak potężne, jak współczesne. Pozbawieni dochodów rolnicy zaczęli wycofywać swe wkłady z banków i sprzedawać posiadane udziały czy akcje przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych. Taksamo bezrobotni po miastach wycofywali swe oszczędności i wstrzymali spłaty ratalne za przedmioty nabyte na dłuższy kredyt (jak wiadomo sy-

stem nabywania przedmiotów, a nawet nieruchomości na raty jest rozpowszechniony w Stanach Zjedn.). W rezultacie instytucje finansowe zmuszone były do wyzbywania się swych udziałów, czy akcji przedsiębiorstw przemysłowych, aby sprostać zapotrzebowaniu gotówki. Run na banki był jednak silniejszy od środków zapobiegawczych.

Rząd musiał wkroczyć — zamknięto banki, wstrzymano wymianę na złoto. Obniżenie przez Anglię wartości funta o 30 proc. przeprowadzone nadzwyczaj szybko i sprawnie, przyczyniło się także do depresji rynku gospodarczego Stanów. Olbrzymia masa przedsiębiorstw stanęła przed ruiną. Kapitał narodowy w państwie stopniał do 50 proc. wartości w ciągu kilku miesięcy. Rząd Stanów rozpoczął akcję obronną. Rzucono olbrzymie rezerwy gotówkowe państwa dla zapobieżenia głodowi środków obrotowych. Sumy te już nigdy nie wrócą do skarbu. Właściciele wielkich fortun zaczęli je likwidować, aby uratować choć część majątku i wywieźć go za ocean. Zjawiły się miliony bezrobotnych bez środków do życia, którym należało okazać pomoc.

Zasoby pieniężne społeczeństwa uległy szybkiemu wyczerpaniu. Brak jakichkolwiek urządzeń społecznych w państwowej skali okazał się fatalnym dla Stanów. Rzucano bez planu miljardy dolarów, nie osiągając odpowiedniego efektu. Armja bezrobotnych rosła. Kurczenie się produkcji trwało. Dla zatarbowania napływu rąk do pracy zamknięto hermetycznie kraj dla imigracji i zaczęto usuwać świeżych emigrantów. Jednak i te środki nie przyczyniły się do osłabienia choćby tempa depresji.

Z południa napłynęła masa murzynów do Stanów przemysłowych pogłębiając zjawieniem się swoim depresję na rynku pracy.

Biorąc za główną przyczynę okresu względnego dobrobytu powojennego niektórych państw Europy (Francja, Niemcy, Polska, Czechosłowacja) dewaluację ich pieniądza, obniżono wartość dolara. Przyniosło to chwilową ulgę działającą jak narkotyk lub spirytus na organizm chorego. Jednak wszystkie te środki okazały się niewystarczającymi. W międzyczasie Europa przestała płacić raty długów wojennych, a niektóre państwa ogłosiły moratorium i dla długów powojennych. Już nie można było udzielać kredytów towarowych, bo ich nie żądano, a za surowce Europa płaciła tylko własnymi wyrobami. Mur celny jednak musiał być osłabiony, jeśli chciano zbywać do Europy produkty własnego przemysłu, lub choćby surowce. Obserwowano niesłychane zjawiska gospodarcze.

W centrum produkcji rolnej Chicago pojawiły się bekony i mąka pochodzenia europejskiego. Z chwilą zniesienia prohibicji Europa zalała Stany swymi winami i produktami spirytusowymi. To doprowadziło do dalszych zarządzeń zabezpieczających Stany Zjednoczone przed zalewem produkcją europejską. Jednak zarządzenia obronne nie przyniosły pozytywnych rezultatów. Prezydent Roosevelt powołał do życia N. I. R. A. dla ratowania gospodarki państwa całego. Nie należy potępiać zarządzeń, praw czy ograniczeń, które spowodowała N. I. R. A. Jednak brak jednolitego planu w akcji tej in-

stytucji, a także niespodziane zarządzenia, które często powodowała, bezwątpienia przyczyniały się do powiększenia gospodarczego rozgardjaszu. Chociaż niektóre posunięcia N. I. R. A. były bardzo celowe i dawały dobre rezultaty, to znowu inne nie dające się przeprowadzić wywoływały skutek wręcz odwrotny. Przytem walka części społeczeństwa przeciw akcji N. I. R. A. części nielicznej (wielkie banki i trusty), lecz bardzo wpływowej, przyczyniała się do powikłania gospodarczego w większym jeszcze stopniu.

Przez długi czas nie zdawano sobie sprawy w Stanach Zjednoczonych, dlaczego zarządzenia i wielkie finasowo ofiary nie przynosiły korzyści gospodarce amerykańskiej. Znany pisarz polityczny Frank H. Simonds w dziele swoim „Can Ameryka stany at hant“ słusznie twierdzi, że główną przyczyną klęsk gospodarczych Stanów Zjednoczonych jest brak u kierowników nawy państwowej odwagi cywilnej (politycznej) dla przeciwstawienia się popularnym prądom. Amerykańskie masy żądały egzekwowania europejskich długów wojennych i jednocześnie zalewania Starego Świata produkcją Stanów. Równocześnie o zarządzenia przeciw przenikaniu do Ameryki europejskiej produkcji. Takie niesamowite hasła były niezwykle popularne wzdłuż i wszerz Stanów Zjednoczonych i niemi niestety dali się powodować kierujący gospodarką Stanów Zjednoczonych działacze. Rezultat musiał okazać się katastrofalny.

Nie mamy nic do ujęcia ani dodania do tej charakterystyki wnikliwego pisarza Stanów Zjednoczonych.

VIII

Kryzys w Stanach Zjednoczonych.

Stany Zjednoczone jako olbrzymi kompleks gospodarczy z 130 milionami ludności zamieszkującej terytorjum ogromne ze wszystkimi klimatycznymi możliwościami, oparte o dwa oceany, posiadające wszystkie konieczne do rozwoju życia kulturalnego surowce, ze wspaniale rozwiniętym przemysłem — stanowią najpodatniejszy na kuli ziemskiej teren dla rozwoju samowystarczalnego. Dlatego też koncepcja oderwania się od Starego Świata, jego trosk i walk, jego nędzy i „przekwitania“ miała i ma pod gwiazdzistym sztandarem bardzo wielu poważnych zwolenników. Wprawdzie podczas światowej wojny okazało się, że Stany nie mogą izolować się od jej konsekwencji. Dlatego w pewnej chwili Stany Zjedn. zostały wciągnięte w wir wojenny nie tylko politycznie, lecz i gospodarczo. Wszak pomimo swej niechęci przez dwa ostatnie lata wojny Stany zmuszone były finansować koalicję, a zaraz po wojnie nie

mogły odsunąć się od udziału w odbudowie zniszczonych i wygłodzonych przez wojnę krajów Starego Świata. Dlatego i powojenne bytowanie Europy ściśle wiąże się z gospodarką Stanów i jej rozwojem. Póki po wojnie Europa odbudowywała się dzięki pomocy Stanów, w Ameryce zaznaczał się rozwój gospodarczy. Jak długo Europa dzięki kredytom Stanów rozwijała swój przemysł i swoją produkcję Stany znajdowały się w okresie dużego rozkwitu. Osłabienie stosunków gospodarczych z Europą przez wstrzymanie kredytów, natychmiast odbiło się na produkcji Stanów Zjednoczonych.

Z chwilą załamania się gospodarki europejskiej, zachwiała się produkcja Stanów. Próby oderwania gospodarki Stanów od europejskiej nie dały dotychczas żadnych pozytywnych rezultatów. Plany odbudowania „prosperity“ Stanów Zjednoczonych na gruzach produkcji Starego Świata zakończyły się klęską produkcji Stanów Zjedn. Wstrzymanie dopływu kredytów z Ameryki niewypłacalnemu dłużnikowi, jakim okazała się Europa — zakończyły się załamaniem kredytów w samych Stanach Zjednoczonych. Musi więc być związek między gospodarką Starego i Nowego świata bardzo głęboki, może jeszcze niedokładnie zbadany. Dlatego próby zewnętrzne czysto mechaniczne, że tak się wyrażę, likwidowania łączności tych dwu światów mogą się okazać złowrogami dla całej ludzkości. A przytem, czy możliwe jest dla kompleksu gospodarczego Stanów Zjednoczonych, kompletne zerwanie z gospodarką Europy? Przy analizie stosunków gospodarczych Ameryki

z Europą i z całą resztą świata okazuje się, że tego rodzaju pogląd na możliwość rozdziału jest wręcz fikcją.

Teoretycznie biorąc, kraj o rozmiarach Stanów Zjednoczonych, posiadający 130 milionów ludności i wszystkie potrzebne do rozwoju surowce, może istnieć bez jakiegokolwiek importu. Jest to jednak tylko teoria.

W rzeczywistości bowiem wielki przemysł Stanów i potężny rozwój ich rolnictwa powstał w XIX wieku tylko dzięki Europie.

Kolonizacja Stanów przez najtęższe siły gospodarcze w ciągu dziesiątków lat, zaopatrywanie Europy w ciągu ostatniego ćwierćwiecza XIX wieku i do początku wojny w wyroby przemysłowe i produkty rolnicze — oto czynnik bogactwa i potęgi gospodarczej Stanów Zjednoczonych.

Rozmiary gigantyczne osiągnęły przemysł i rolnictwo Stanów właściwie dzięki wojnie światowej. Powtórzmy w krótkości etapy wojny światowej, dzięki której rozbudował się już i tak wielki przemysł amerykański i rozwinęło się niebywale rolnictwo.

Zaraz w początku wojny okazał się głód towarów przemysłowych w obu Amerykach i Azji. Główny dostawca Ameryki i Azji — Europa, raptownie wstrzymała dostawy. Niemcy, z powodu konieczności produkowania dla armji olbrzymich zasobów, a także niemożności dostaw okrętami. Również koalicja, a w pierwszym rządzie Anglja i Francja zmuszone były przeznaczyć całą produkcję na potrzeby armji, ponieważ nawet rozsze-

rzona produkcja tych krajów nie wystarczała na potrzeby obrońców. Musiano ją rozszerzyć. Pomimo tego produkcja Anglii i Francji nie wystarczała dla usprawnienia powiększających się olbrzymich armji i rezerw. Tak więc od samego początku prawie wojny Ameryka zaczęła dostawiać Europie brakujące jej towary. Jak wielkie były potrzeby armji i pomocniczego aparatu wskazuje fakt, że pomimo powiększenia eksportu Stanów Zjednoczonych do Europy, pomimo rozszerzenia produkcji przemysłowej w Anglii, Francji i Włoszech, ludność cywilna Francji była często pozbawiona szeregu produktów. Nic dziwnego — olbrzymia masa produktów była stale niszczone na froncie, olbrzymia masa nie dochodziła do Europy. Wszak Niemcy w ciągu 3-ich lat zniszczyli około 14 milionów ton statków tylko przez wojnę podwodną.

Tak więc na początku wojny otworzył się dla produkcji Stanów Zjednoczonych cały świat dotychczas w dużej części zajęty przez produkcję Europy. Cała południowa Ameryka, dotychczasowy rynek zbytu w dużej mierze Anglii i Niemiec została zalana produkcją przemysłową Stanów Zjednoczonych. Kraje południowej Ameryki miały czem płacić — ich produkcja rolnicza pomimo kilkakrotnego wzrostu była w dużej części zakupywana w latach wojny na potrzeby wojenne.

Niezależnie od rozwoju przemysłu, Stany powiększyły produkcję rolniczą, która razem wzięta z dostawami południowej Ameryki ledwie wystarczała na wyżywienie ludności krajów objętych wojną i olbrzymich walczących armji. Z roku na rok

wzrastały potrzeby powiększających się armji i niszczonej wojną ludności. Stany Zjednoczone rozwijały produkcję, aby nadażyć rosnącym zapotrzebowaniom. Przemysł Stanów rozwijał się w latach wojennych w niesłychanem tempie, dążąc do sprostania zapotrzebowaniom państw walczących, a także pozbawionym europejskich produktów państw Ameryki południowej.

Nawet po zakończeniu wojny trwał w dalszym ciągu rozwój przemysłu Stanów Zjednoczonych. Zniszczona wojną Europa w dalszym ciągu potrzebowała ich pomocy nie mogąc myśleć o odbieraniu rynku południowo amerykańskiego, który ostatecznie opanowały Stany Zjednoczone w pierwszych latach po wojnie. Przemysł europejski w ciągu pierwszych 5 — 7 lat powojennych nie mógł pokrywać zapotrzebowania nawet własnych krajów. Przemysł Francji był w 2/3 zniszczonym — należało go odbudować.

Przemysł angielski, choć nietknięty przez wojnę, musiał odnowić maszyny przez wyczerpujące użycie zniszczone i nie mógł także w pierwszych latach po wojnie sprostać zapotrzebowaniom wyniszczonych krajów Europy. Przemysł niemiecki wyniszczony wojenną produkcją i pozbawiony surowców musiał zużyć kilka lat, aby przywrócić swą sprawność i zdolność konkurencyjną. Należało przytem odbudować Polskę, kraje bałtyckie i Bałkany.

Wyniszczona ludność szeregu krajów musiała być odżywiana z zewnątrz dopóki produkcja ich nie została doprowadzona do przedwojennego pozio-

mu. Tak więc zaraz po wojnie otworzył się dla Stanów olbrzymi rynek zbytu towarów jak przemysłowych, tak i rolniczych. O rozmiarach obrotów świadczą kredyty udzielone przez Stany Zjednoczone samym Niemcom w latach 1922 — 29. Wyniosły one 25 miliardów marek w złocie.

Produkcja Stanów w latach do 1923 — 26 przekraczała prawie 60 proc. przedwojenną. Odbiorcami Stanów są: cała Ameryka południowa, cała Europa. Nawet Rosja bolszewicka korzystała obficie z kredytów Stanów Zjednoczonych wprawdzie nie bezpośrednio, lecz pośrednio przez Niemcy. Zaopatrywany obficie w kredyty przemysł niemiecki sięgnął po rynki zbytu na Wschodzie Europy. W latach 1922 — 29 nie było jeszcze stwierdzone, że Rosja nie może płacić. Dlatego Niemcy rzuciły olbrzymią masę produkcji maszynowej do Rosji uważając, że robią duży interes. Były to lata rosyjsko - niemieckich umizgów. (Rapallo itd.). Temsamem kapitał Stanów wpłynął częściowo na odbudowę przemysłu rosyjskiego.

Okres niesłychanej ekspansji Stanów trwał do 1925 — 26. Od tego czasu zaczyna się konkurencja państw europejskich, nasamprzód w Europie, a potem już i w Azji i w południowej Ameryce. Po kilku latach okazało się, że produkcja Stanów Zjednoczonych nie ma się gdzie pomieścić i wtedy zażądano zwrotu kredytów od Europy, a dopływ nowych do Starego Świata zupełnie zahamowano. Na rezultaty tej polityki nie trzeba było długo czekać. Stany Zjednoczone zmożone własną polityką gospodarczą stanęły przed katastrofą

produkcji, nie mając dokąd zbywać własnej produkcji. Zamykając rynek swój dla europejskiej produkcji Stany Zjednoczone jeszcze więcej ograniczyły swój eksport do Europy. Wstrzymując kredyty Europie, Stany podcięły ostatnią możliwość konsumpcji swych towarów przez państwa europejskie. Zamknięcie hermetyczne Stanów przed emigracją europejską ostatecznie uniemożliwiło finansowy rozrachunek między Stanami, a państwami Europy. Wiadomo bowiem, że tylko świeża emigracja przesyła duże sumy do krajów macierzystych. Sumy te przyczyniają się pokaźnie do wyrównania bilansów płatniczych krajów.

Nie ulega wątpliwości, że i bez tych utrudnień jakie poczyniły Stany swemu eksportowi, musiałby on ulec skurczeniu wobec rozwoju produkcji europejskiej. Jednak twierdzę stanowczo, że spłaty długów wojennych, zahamowanie dalszych kredytów dla Europy, wprowadzenie ceł prohibicyjnych i zamknięcie kraju dla emigracji — przyczyniły się do pogłębienia kryzysu w Stanach Zjednoczonych. Zaradcze środki przedsięwzięte przez prezydenta Hoovera i Roosewelta dla złagodzenia kryzysu nie dały przewidywanych rezultatów pomimo, że kosztowały Stany więcej, niż wynosił cały dług państw europejskich (21 miliardów dolarów w r. 1930 — długów Europy).

Same kredyty udzielone przez państwo gospodarce przemysłowej i rolnej, a także finansowanie robót publicznych dla zatrudnienia bezrobotnych kosztowały Stany Zjednoczone do końca 1935 r. sumę 14 miliardów dolarów. Jest to kapitał ściąg-

nięty z całej Stanów dla ratowania gospodarki całego państwa. Jeżeli pomoc kredytowa państwa w takich rozmiarach usposabia przychylnie dla rządu masy obywateli Stanów i znajduje u nich poklask — dzieje się to jedynie dlatego, że nie orientują się oni w źródłach istotnych tej pomocy. Te 14 miliardów dolarów zostały ściągnięte z całej gospodarki amerykańskiej, jest to zmobilizowany kapitał płynny dla ratowania Stanów Zjednoczonych od ostatecznego załamania się ich gospodarki. Dla gospodarki narodowej jest więc to bezpowrotna strata i z tego powinni sobie zdawać sprawę ci, którym się zdaje, że państwo pomogło gospodarce prywatnej z jakichś odrębnych niezależnych od całej gospodarki środków. Naturalnie powtarzana tego rodzaju pomoc, choćby w mniejszych rozmiarach, musi się odbić na zasobach narodowych doprowadzając gospodarkę do stanu wycieńczenia. Dlatego chwilowej ulgi na odcinku gospodarki narodowej wywołanej przez wyżej wskazane środki nie można uważać za poprawę konjunktury. Jest to zjawisko przejściowe, które po zakończeniu pomocy kredytowej może przybrać cechy raczej ujemne. Podtrzymywany przy pomocy sztucznych środków organizm gospodarczy nie wytwarza naturalnych warunków dla uodpornienia się i przeto w chwili ustania pomocy społeczeństwo staje się jeszcze więcej bezbronny wobec nadciągającej nowej fali kryzysu.

Te 14 miliardów naturalnie nie obejmuje wszystkich strat, jakie spowodował kryzys gospodarcy Stanów Zjednoczonych. A bankructwo setek i tysięcy produkcyjnych komórek, których już nic nie

przywróci do życia. A spadek do połowy, a nawet niżej — obrotów przemysłowych i handlowych całych Stanów i obniżenie przez to wartości kapitału narodowego już nie o dziesiątki, ale o setkę miliardów dolarów. To są straty, które zdaje się nie da się powetować. Gdyby znalazły się środki, które mogłyby przywrócić prężność rozwojową amerykańskiej produkcji z czasów przedkryzysowych, to żadna ofiara nie byłaby za duża.

Próby przywrócenia do równowagi gospodarki Stanów rozpoczęte jeszcze przez prezydenta Hoovera i ciągnące się przez szereg lat rządzenia prezydenta Roosevelta nie mogą dać stałych, trwałych rezultatów już choćby dlatego, że nie stanowią one systemu jednolitego, który ma zakończone formy postępowania. Przeciwnie zarządzenia obu prezydentów często wykluczają się wzajemnie i prezydent Roosevelt często dosyć brutalnie likwiduje zapoczątkowane przez Hoovera reformy gospodarcze. Nie chcę przeto twierdzić, że przedsięwzięte przez Roosevelta środki są nieodpowiednie. Przeciwnie prezydent Roosevelt daleko radykalniej wziął się do ratowania gospodarki amerykańskiej niż prezydent Hoover. Twierdzę tylko, że jego cele są zupełnie inne, niż poprzednika i przez to zmuszony jest likwidować poczynania Hoovera.

Celem Hoovera było powiększenie obrotów gospodarczych przez forsowanie eksportu, a temsamem i wzmocnienie produkcji krajowej. W tym celu wspomagał on kredytami przedsiębiorstwa przemysłowe, handlowe i finansowe, starając się przy-

tem ułatwić eksport przez dumping i utrudnić konkurencję towarów zagranicznych na amerykańskim rynku przez cła prohibicyjne. Resztę zostawiono trustom, kartelom i t. d.

Bezwątpienia polityka Hoovera kryzysu nie osłabiła. Przyszedł Roosevelt i zaczął przerabiać strukturę gospodarczą Stanów. Głównym dążeniem Roosevelta było wzmocnić zdolność konsumpcyjną wewnętrznego rynku Stanów Zjednoczonych. Dlatego starał się zapewnić pracownikom minimum zarobków, pozatem stale dążył do zmniejszenia ilości bezrobotnych. W konsekwencji swej polityki Roosevelt wznosił gmach praw socjalnych i prowadzi akcję zmierzającą do osłabienia wpływów kapitału, a wzmocnienia znaczenia czynnika pracy. Wszelkie kredyty udzielane przemysłowi, czy też bankom uzależnia od powolności kapitału prywatnego swoim zarządzeniom, mającym na celu ograniczenie samowoli przedsiębiorstw i wyzysku pracownika. Jest rzecz ciekawa, którą na tem miejscu muszę podkreślić. W Europie Centralnej istnieje wśród ekonomistów utarte przekonanie, że jedną z przyczyn zahamowania produkcji Starego Świata jest zbytnia rozbudowa prawodawstwa socjalnego, co w rezultacie ma osłabiać zdolność konkurencyjną europejskiego przemysłu. W konsekwencji „rozbudowane“ ustawodawstwo socjalne i „wybujale“ świadczenia na rzecz świata pracy, które ono powoduje mają przyczyniać do pogłębienia kryzysu. Dlatego w programach walki z objawami kryzysu różnych państw europejskich znajdujemy na pierwszym miejscu ograniczenie prawodawstwa socjalnego

i świadczeń na rzecz świata pracy. Szczególniej w Polsce niedomagania gospodarki narodowej, kurczenie się obrotów, zanik dochodowości przedsiębiorstw, a nawet zjawisko bezrobocia przypisuje się głównie rozbudowie świadczeń socjalnych. Jest to konik, którego chętnie dosiada się dla usprawiedliwienia różnego rodzaju niedomagań struktury gospodarczej, albo dla wyjaśnienia powodów nieudawania się zamierzeń, mających na celu ratowanie państwa od kryzysu.

Zupełnie w przeciwieństwie do takich poglądów prezydent Roosevelt widzi w rozbudowie praw socjalnych wielkich mas pracujących Stanów Zjednoczonych czynnik potężny rozbudowy wewnętrznej konsumpcji. Właśnie akcja prez. Roosevelta w kierunku wzmocnienia znaczenia świata pracy w gospodarce Stanów Zjednoczonych powoduje zaostrzenie stosunków między głową państwa i wielkim kapitałem Stanów.

Nie mam zamiaru na tem miejscu zajmować się analizą znaczenia dodatniego, jak chcą jedni, czy ujemnego, jak chcą drudzy, wpływu praw socjalnych na gospodarkę społeczną. Faktem jest jednak, że tak diametrycznie różne poglądy na te pierwszorzędne zagadnienie przyczyniają się do powiększenia chaosu, jaki panuje naokoło zagadnień dotyczących obecnego kryzysu. Nie ulega wątpliwości, że sam fakt istnienia rozbudowy systemu socjalnego nie wywołał kryzysu, ani samo wprowadzenie socjalnych praw kryzysu gospodarczego nie zlikwiduje. Nie ulega jednak wątpliwości, że w Stanach Zjednoczonych nikłe znaczenie, jakie do ostatnich czasów posiadał świat pra-

cy wobec wszechmocy zorganizowanego kapitału przyczyniało się do pogłębienia kryzysu.

Prezydent Roosevelt rozszerzając wpływy czynnika pracy na gospodarkę Stanów Zjednoczonych, uważa je za jedyny prawie oręż w walce z objawami kryzysu. Tymczasem powiększenie znaczenia świata pracy w amerykańskiej republice ma duże znaczenie, ale na pewnym odcinku gospodarki narodowej. Walka z kryzysem obejmuje jeszcze inne dziedziny. Tymczasem prezydent Roosevelt zbyt zapatrzony w program samowystarczalności Stanów Zjednoczonych, mało poświęca uwagi znaczeniu międzynarodowej wymiany produkcji.

W posunięciach prezydenta nie widzimy dostatecznej akcji mającej na celu uregulowanie wymiany międzynarodowej, ani uzdrowienia stosunków finansowych między Starym i Nowym Światem. Przeciwnie w posunięciach prezydenta Roosevelta mających na celu ułatwienie eksportu produkcji Stanów, widzimy w dalszym ciągu nieliczenie się z realnymi warunkami wymiany międzynarodowej. Z jednej strony przez dumping i nacisk polityczny forsuje się eksport produkcji amerykańskiej, z drugiej strony przez cła prohibicyjne utrudnia się zapłatę za nią. Odmawia się w dalszym ciągu kredytów i dąży w dalszym ciągu do odgraniczenia gospodarki Stanów Zjednoczonych od reszty świata. Czyli same niekonsekwencje. Nie ulega wątpliwości, że rezultaty polityki takiej osłabiają pożyteczną akcję prezydenta w kierunku wzmocnienia konsumpcji wewnętrznej.

Zdaje się, że po kilku latach kierownicze czynniki w Stanach Zjednoczonych zrozumiały koniecz-

ność szarmonizowania polityki wewnętrznej z koniecznością wzmocnienia stosunków gospodarczych z Europą. Tylko, że trudno jest odrazu nawrócić z obranej raz drogi. Należy jednak mieć nadzieję, że jak Europa, tak i Stany zaczynają coraz więcej orjentować się w powodach wywołujących przewlekłość obecnego zjawiska depresji ekonomicznej. Wtedy bezwątpienia jak Stany Zjednoczone, tak i Europa potrafią porozumieć się co do sposobów powiększenia wymiany przez umożliwienie Europie zapłaty Stanom w postaci produkcji. Jest to jedyna droga złagodzenia kryzysu i wprowadzenia gospodarki światowej na drogę równowagi.

Jeszcze muszę wspomnieć o projektach stworzenia ze Stanów Zjednoczonych i innych państw Ameryki północnej i południowej zamkniętego organizmu gospodarczego oddzielonego hermetycznie od więdnącej Europy. Coś w rodzaju rozszerzenia doktryny Monroego na płaszczyznę gospodarczą. Otóż w praktyce jest to rzecz również nie do przeprowadzenia. Największym konkurentem Stanów w produkcji rolnej (pszenica, owies) jest właśnie Argentyna. Gdyby nie Argentyna i jej wielki rozwój rolnictwa — kryzys rolnictwa w Stanach nie przybrałby tak ostrych cech. Wszak Argentyna jest w możności zaofiarować Europie pszenicę i owies o 35% taniej, niż Stany. Dla przykładu przytaczam ceny pszenicy i owsa w Chicago, w Buenos Aires i w portach europejskich. W czerwcu 1935 r. cena pszenicy w Chicago 17.74 zł., w Buenos Aires 11.85, w Liwepolu 16.02.

Cena owsa w Chicago 14.77, w Buenos Aires 9.78, w Hamburgu 12.06.

Ceny te wskazują, że ani pszenica ani owies wyprodukowany w Stanach Zjednoczonych nie mogą konkurować z takimże zbożem z Buenos Aires. Ceny tych zbóż sprowadzonych z Argentyny w Europie są niższe, niż w Chicago. Tak więc dla rolnictwa Stanów Zjednoczonych raczej należałoby się związać z Europą przeciw Argentynie. Przykładu ze zbożem użyłem dla wykazania, że Stany Zjednoczone nie mogą marzyć o wyeliminowaniu obrotów z Europą z projektów gospodarczych na przyszłość.

Tak samo wykluczona jest izolacja Stanów Zjednoczonych od Europy jeśli chodzi o produkcję przemysłową Ameryki i jej zbyt. Znowu okazuje się, że Stany zbywają do konkurencyjnych krajów Europy więcej swych produktów przemysłowych, niż do reszty całego świata. A więc także nie można wyeliminować Europy z dostaw przemysłu Stanów, bo nikt i nic jej nie zastąpi. Należy raczej dążyć do powiększenia obrotów gospodarczych z Europą. I na tej drodze zdaje się leżeć rozwiązanie zagadnienia walki z kryzysem.

IX

Pogłębianie się kryzysu w Europie.

Równoległe do katastrofy gospodarki amerykańskiej, rozwijał się i poszerzał kryzys gospodarczy Starego Świata.

Zrujnowane przez wojnę państwa, a więc w pierwszym rzędzie: Francja, Polska, państwa bałkańskie, Niemcy, dzięki kredytom krajów anglosaskich, stosunkowo dość szybko odbudowały swoją gospodarkę i przywróciły do rozmiarów przedwojennych.

Szczególnie Niemcy, które zobowiązały się do płacenia rocznie dużych odszkodowań starały się usposobić kapitały anglo - saskie do wielkich inwestycji na terenie Rzeszy.

Dzięki wyteżonej i zręcznej propagandzie Niemiec, ekonomiści anglosascy zostali przekonani o wielkiem znaczeniu inwestowania kapitałów w Niemczech dla równowagi gospodarki światowej.

I rzeczywiście w ciągu 10 lat powojennych Anglja,

a w szczególności Stany Zjednoczone umieściły olbrzymie kapitały na terenie Rzeszy. Napływ tych kapitałów przewyższył sumę wpłat, które Niemcy skutecznie państwowo zwycięskim w ciągu tych samych 10 lat. Jak wiadomo tylko w ciągu 5 lat (1924 — 29) Niemcy otrzymały pożyczek ze Stanów Zjednoczonych około 25 miliardów marek (złotych).

W ten sposób, jak to już podkreślono, odszkodowanie w tych latach zapłaciły Niemcy z cudzych pieniędzy, zostawiając sobie duży procent na rozbudowę gospodarstwa.

Dokąd jednak gospodarka niemiecka potrzebowała kapitałów na odbudowanie, względnie rozbudowanie przemysłu, kredyty towarowe amerykańskie znajdowały łatwe pomieszczenie na terenie Republiki Niemieckiej.

Kiedy jednak przemysł niemiecki został odbudowany i zaczął sięgać po rynki zbytu, towarowe kredyty stawały się coraz mniej pożądane. Za to chętnie widziano w Niemczech amerykańskie pożyczki walutowe i surowcowe. Tych jednak Stany Zjednoczone coraz trudniej udzielały, widząc w nich czynnik ułatwiający przemysłowi niemieckiemu konkurencję z produkcją Stanów. Na tem tle musiała powstać głęboka różnica interesów.

Po odbudowaniu przemysłu Niemcy przystąpiły do ostrej konkurencji ze Stanami na terenach, opanowanych podczas wojny przez Amerykańską Republikę. Aby tę konkurencję zahamować Stany wstrzymały kredyty Niemcom i zażądały

spłat dotychczas już udzielonych kredytów dochodzących do miliardowych sum. Niemcy celem pokrycia swych zobowiązań (był to okres, kiedy Niemcy uważały, że będą w stanie spłacić swe zobowiązania — okres 1920 — 1928) z tytułu odškodowań i kredytów, widziały się zmuszone do gwałtownego zwiększenia eksportu przez dalsze rozbudowanie dumpingu. Jednocześnie w celu osiągnięcia możliwie dużej nadwyżki eksportowej w bilansie płatniczym przystąpiły do systemu stopniowego zwiększania ograniczeń przywozowych.

W ten sposób produkcja niemiecka stawała się z roku na rok coraz większą współzawodniczką produkcji Stanów nietylko na terenach krzyżowania się wpływów gospodarczych obu państw. Produkcja Niemiec zaczęła wciskać się wszelkimi porami do samych Stanów (jak to już zostało podkreślone).

Jednoczenie zaczął gwałtownie spadać wywóz Stanów Zjednoczonych do Niemiec.

Podniesienie ceł w Stanach Zjedn. wpłynęło tylko na raptowny spadek eksportu Stanów do wszystkich krajów europejskich.

Nie mogąc płacić swą produkcją, Europa, ten najpotężniejszy odbiorca świata, zmuszona była ograniczyć do minimum swe zapotrzebowania.

Wobec coraz natarczywszych amerykańskich żądań spłaty kredytów, państwa europejskie czyniły, jeszcze przez pewien czas, szkodliwe dla gospodarki świata całego, wysiłki, aby dotrzymać zobowiązań. Następuje na obu półkulach wręcz orgja dumpingowego eksportu z jednej strony

ograniczenia importu produkcji obcej — z drugiej strony.

Rezultaty takiej akcji nie dały na siebie długo czekać. Kurczące się obroty wewnętrzne państw europejskich czyniły straty, powodowane dumpingiem, coraz dotkliwszemi dla gospodarstwa państw stosujących go. Budżety państwowe i komunalne stawały się coraz więcej deficytowemi. Na tle takiego położenia nastąpiło załamanie się waluty niemieckiej.

Anglja, która również odczuła eksterminacyjną politykę Stanów Zjedn. i przeciwalkę państw europejskich, zmuszona była, dla obrony swojej produkcji, obniżyć walutę o 30%. Umożliwiło jej to konkurencję towarów w licznych gałęziach przemysłu przynajmniej przez pewien czas.

Walka dumpingowa wszystkich przeciw wszystkim musiała wywołać w swej konsekwencji nie tylko kurczenie się obrotów wewnętrznych wszystkich państw, ale i obniżenie się wymiany między nimi.

W rezultacie i w Europie nastąpiło to samo zjawisko, które miało miejsce w Stanach Zjednoczonych. Finansujące przemysł kapitały skurczyły się z powodu spadku wartości przedsiębiorstw przemysłowych, przynoszących coraz to mniejsze dochody, a nawet straty. Zaczęto wycofywać z banków kapitały, potrzebne dla podtrzymania przemysłu.

Dla ratowania się banki rzucały coraz to większe ilości akcji i obligacyj na rynek, powodując ich dalszy spadek. Kapitał finansowy zaczął uciekać z banków, a w dalszej konsekwencji i z krajów,

w których kryzys gospodarczy groził zachwianiem waluty.

Spadek funta o 30% jego wartości w stosunku do złota, spowodował także ujemne skutki na rynku finansowym.

Kapitały płynne zaczęły uciekać z krajów, stanowiących dotychczas największą ostoję kapitału, mianowicie: z Anglii i ze Stanów Zjednoczonych i zaczęły się kierować do krajów, dających bieżącą przynajmniej gwarancję stałości walut.

Run na banki w Anglii wywołany był nie tylko wycofywaniem zagranicznych kapitałów, ale także i ucieczką własnych.

Widzimy to zjawisko powtarzające się coraz częściej ile razy waluta jakiegokolwiek państwa będzie zachwiana.

Mamy już do zanotowania olbrzymi odpływ złota do Francji i Stanów z Anglii spowodowany obniżeniem kursu funta. Następnie odpływ złota w 1933 i 1934 ze Stanów do Europy spowodowany kryzysem i obniżeniem kursu dolara. Następnie mamy już w r. 1935, odpływ złota z Francji, Szwajcarii i Belgii do Anglii i Stanów wobec zachwiania się równowagi życia gospodarczego tych krajów. Jasną jest już obecnie rzeczą, że kryzys nie oszczędził krajów, do których w poprzednim okresie światowej klęski płynął wartki strumień złota z krajów anglosaskich. Kraje anglosaskie pierwsze zostały dotknięte kryzysem, ponieważ podstawa ich produkcji rolnej i przemysłowej — konsumpcja światowa — została zachwiana. Niemcy odczuły depresję z powodu zam-

knięcia kredytów anglosaskich, z których żyły przez 10 lat. Kraje inne, jak Francja, Holandja, Belgja i Szwajcarja odczują wstrząsy gospodarcze później. Francja ponieważ eksport jej oparty na wysoce kulturalnych odbiorcach (wina, kosmetyki, artykuły luksusowe) skurczy się w braku tychże odbiorców a także z powodu zmniejszenia turystyki głównie anglosaskiego pochodzenia.

Bilans płatniczy francuski równoważył się także olbrzymią ilością przyływu złota, które turyści angielscy i amerykańscy zostawiali na całej przestrzeni Francji. Obecnie potok ten zmniejszył się znacznie i grozi prawie zupełnem wyschnięciem. Ponieważ, te same kraje anglosaskie kilkakrotnie zmniejszyły swój import towarów francuskich, w samej Francji nastąpiło gwałtowne skurczenie się produkcji i handlowych obrotów, z tych powodów zaczynają przejawiać się we Francji cechy kryzysu: bezrobocie, trudności przy zrównoważeniu budżetu państwowego, coraz więcej ujemny bilans handlowy, zachwianie się franka i odpływ złota zagranicę.

Przytem zadłużenie zagranicy wobec Francji, czy też duże aktywa Francuzów w różnych krajach nie będą miały wpływu na zmniejszenie odpływu złota. Złoto uciekające z Francji będzie w dużej mierze własnością obywateli francuskich, tak jak złoto odpływające z Anglii w czasach poprzedzających spadek funta, należało w dużej części do obywateli angielskich.

Kryzysu nie uniknęły też państwa, jak: Belgja, Holandja i Szwajcarja. Belgja i Holandja, jako kraje o wysoce rozwiniętym przemyśle już obecnie

mają wielki spadek eksportu. Podobnie i cała produkcja kolonji holenderskich grozi załamaniem się z powodu raptownego spadku konsumpcji towarów kolonialnych w krajach europejskich. Konsumpcja ta należąca w dużej części do zbyt-
kownej, wielokrotnie się zmniejszyła stawiając plantacje holenderskie kawy, kakao, owoców południowych i t. p. przed widmem katastrofy. Nawet Szwajcarja, sezonowa imigracja, której (a na niej opierała Szwajcarja swój bilans płatniczy) wielce spadła, odczuwać zaczyna kryzys i zmuszona jest do ograniczenia budżetu państwowego i budżetów gmin wiejskich.

W razie przedłużania się kryzysu kraje zachodnioeuropejskie, czerpiące swój dochód nietylko z obrotów wewnętrznych, ale i z przedsiębiorstw umieszczonych w krajach o młodszej kulturze znajdują się w trudnem położeniu także z powodu utraty dywidend i dochodów od kapitałów umieszczonych zagranicą.

Jak więc widzimy kryzys nie oszczędza żadnego z państw cywilizowanych i tylko jego nasilenie jest większe lub mniejsze, zależnie od struktury państw przechodzących go.

X

Francja wobec kryzysu.

Kiedy kryzys zaczął dawać się we znaki Francji, kiedy złoto zaczęło odpływać z Banque de France a ilość bezrobotnych wzrastać, powstała, koncepcja (francuskich mężów stanu) uniezależnienia Francji od importu z zagranicy. Dla wyrównania bilansu płatniczego Francji zdecydowano rozwinąć produkcję kolonji franc., aby zastąpić przez nią import produktów zagranicznych. I rzeczywiście zrobiono dużo w tym kierunku, szczególnie jeżeli chodzi o produkty t. zw. kolonialne. I tak produkcja kawy na Madagaskarze wzrosła z 6000 ton w 1930 r. do 15.000 ton w 1933 r. Produkcja konserw w Marokko wzrosła z 1.200 ton w 1931 r. do 5.000 ton w 1933 r. i t. d. Duży rozwój produkcji kolonji franc. zastępującej import obcych towarów kolonialnych skłonił polityków gospodarczych Francji do postawienia tezy samowystarczalności gospodarczej „Imperjum“ francuskiego. Francja z kolonjami i mandatami licząca przeszło 12 milionów kilometrów kwadr. obszarów w Azji, Afryce i Europie zaludnionych blisko 110

miljonami ludzi, przedstawia sobą kompleks, który powinien być samowystarczalnym. Przynajmniej wygląda na taki. Zaczęto więc dążyć do rozbudowania własnej produkcji kolonialnej, utrudniając przywóz towarów z zewnątrz przez stałe podwyższanie ceł.

Jednak polityka taka nie wpłynęła dobroczynnie na rozwój gospodarki Francji, a szczególnie okazała się groźna dla metropolji. Kraje pozbawione możliwości zapłaty za towary francuskie zaczęły ograniczać ich przywóz. Wtedy okazało się, że powiększeniem importu towarów z kolonji nie można pokryć strat wynikających ze spadku eksportu wysoce wartościowej produkcji metropolji. Francja eksportowała i eksportuje wina wysoko gatunkowe, chemikalje wysokocenne, jedwab gatunkowy i t. d. Odbiorcy francuscy nie mogą płacić za towary, musieli ograniczyć ich odbiór. Pomimo wielkiej wartości kolonji francuskich, największą wartość imperjum stanowi metropolja. Otóż dzięki polityce wysokich ceł metropolja zaczęła tracić kolosalne sumy. Pomimo, że zorientowano się we Francji w znaczeniu i wartości dla całego Imperjum eksportu Francji europejskiej — jednak w dalszym ciągu forsowano politykę wysokich ceł, bardzo szkodząc organizmowi gospodarczemu całego państwa.

Bezwątpienia w niedługim czasie musi nastąpić i we Francji otrzeźwienie. Struktura gospodarcza Francji jest tego rodzaju, że zmusza ją w interesie własnym do jaknajwiększej wymiany produkcji z państwami kulturalnemi. Francja posiadając wysokocenną produkcję w większej mierze,

niż którykolwiek inny kraj Europy, zaliczaną do luksusowej, nie może ograniczać przez cła zapłaty za nią. Zresztą posiadając kapitały umieszczone w przedsiębiorstwach różnych państw Francja musi ułatwić przyływ dochodów od nich przez przywóz towarów. Inaczej odsetki od francuskich kapitałów nie będą wpływać do macierzy, zubożając przez to Francję. A kapitał, od którego dochody nie mogą wpływać do metropolji coraz więcej staje się obcym krajowi, z którego pochodzi i z czasem asymiluje się z krajem, z którego czerpie zyski. Jest to korzystne dla krajów absorbujących kapitał, jednak bezwątpienia taki proces osłabia gospodarczo kraj macierzysty. Niestety dotychczasowa polityka eksportowa Francji idzie w tym kierunku.

Wielkie źródło dochodu Francji w latach przed i powojennych stanowił stały napływ turystów głównie z Anglii i Stanów Zjedn. Dochodami z turystyki Francja wyrównywała swe bilanse handlowe z krajami anglosaskimi, przyczem zostawało w kraju zawsze jeszcze dużo kapitału zagranicznego. Zamykając się od importu i wymiany z zagranicą Francja temsamem utrudnia przyływ zagranicznej turystyki szczególnie krajów biedniejszych, które nie mogą zapłatą przy pomocy eksportu do Francji wyrównać strat finansowych spowodowanych wywozem pieniędzy przez turystów. Również przyływ turystyki najbogatszej anglosaskiej, będzie się zmniejszać w miarę izolowania się Francji od współpracy gospodarczej z kulturalnemi krajami Europy.

Następnym czynnikiem wyrównawczym między

Francją i krajami dłużniczymi jest emigracja zarobkowa we Francji, która ułatwia krajom wysyłającym ją rozrachunek gospodarczy z bogatszym kontrahentem. Zamknięcie kraju dla emigracji zarobkowej i usuwanie produkującej we Francji ludności obcej poważnie wpływa na zmniejszenie obrotów z krajami emigranckimi, a przeto i obniża eksport francuski. Przytem zamknięcie Francji dla imigracji a nawet odsyłanie z powrotem zarobkujących emigrantów w zupełności niema wpływu na stan bezrobocia kraju, zmniejsza przytem jego zdolność konkurencyjną na rynkach zagranicznych. Zamiana wykwalifikowanego robotnika cudzoziemca krajowcem tylko dlatego, aby temu ostatniemu zapewnić pracę przy masowem zjawisku tego rodzaju, bezwątpienia musi spowodować obniżenie sprawności gałęzi przemysłu dotkniętych taką polityką. Zagadnienie znaczenia emigracji dla wymiany towarów będzie rozpatrzone obszernie nieco dalej, dlatego na tem miejscu ograniczam się do podkreślenia faktu stosowania przez Francję polityki emigracyjnej wbrew jej własnym gospodarczym a może i politycznym interesem.

Z powyższych wywodów narzuca się wniosek, że Francja więcej jeszcze niż Anglja, i Stany Zjednoczone ma interes w ożywieniu wymiany gospodarczej między państwami.

Na efektywnej na pierwszy rzut oka drodze ku stworzeniu samowystarczalnego imperjum, izolowanego od światowej gospodarki spotkać mogą francuski organizm państwowy tylko straty.

XI

Rosja w gospodarce powojennej świata.

Szereg ekonomistów europejskich i amerykańskich widzi w zmianie ustroju Rosji jedną z poważnych przyczyn gnębiącego świat kryzysu. Zobaczymy o ile mają oni rację.

Przed wojną światową Rosja była państwem z czynnym bilansem handlowym. Przewyżką wywozu nad przywozem Rosja płaciła procenty od zagranicznych kapitałów, inwestowanych w państwie carów. Wywóz Rosji składał się z surowców, głównie zboża, bydła i drzewa. Niewielki procent wywozu stanowiły rudy, głównie żelazne i nabiół. Poza to za cały przywóz wyrobów przemysłowych Rosja płaciła również swemi surowcami. Po wojnie światowej bolszewicka Rosja odmówiła zapłaty za wszelkie długi zagraniczne, a kapitały cudzoziemskie upaństwowiła. Jednak Rosja nie została wyeliminowana z obrotów handlu międzynarodowego. Zaraz po Rapallo rozpoczęła się żywa wymiana między Rosją i Niemcami.

Dzięki amerykańskim kredytom Rzesza niemiecka była w stanie zaopatrzyć Rosję w maszyny i narzędzia, których głód odczuwało państwo sowieńców. Za dostarczone towary Rosja płaciła tylko częściowo surowcami, reszta należności była kredytowana i już nigdy nie będzie zapłacona. Taksamo inne państwa, pomimo nieutrzymywania stosunków dyplomatycznych utrzymywały z Rosją stosunki handlowe. Dość żywą wymianę towarów prowadziły z państwem sowieńców Anglja i Stany Zjednoczone. Warunki wymiany z temi państwami były ostrzejsze, niż z Niemcami, tj. starano się nie udzielać kredytów nie ufając — i słusznie — zdolności płatniczej państwa rosyjskiego. Gdyby nie było w Rosji przewrotu socjalnego i tak nie mogłaby ona więcej konsumować produktów zagranicznych, ponieważ nie miałyby czem płacić. Przeciwnie ściągano by z Rosji w postaci surowców procenty od inwestowanych kapitałów zagranicznych, których carska Rosja nie mogłaby umorzyć. Taksamem pozostawałoby mniej surowców na zapłatę przemysłowego importu. Bezwątpienia carska Rosja cieszyłaby się większem zaufaniem, a więc i większym kredytem krajów anglosaskich, które bezwątpienia za inwestowałyby w Rosji w pierwszych latach po wojnie dobre kilka miliardów dolarów. Kredyty te zakończyłyby się taksamo jak kredyty Stanów Zjednoczonych w Niemczech. Rosja przestałaby płacić. Komedja z likwidacją należności Rosyjskich byłaby może mniej złożona, niż cała historja z reparacjami niemieckimi. Rezultat byłby jeden. Ponieważ Niemcy nie płaciłyby Rosji odszko-

dowań, Rosja nie płaciłaby swoim wierzycielom. Tak więc zmiana systemu w Rosji nie wpłynęła na specjalne zmniejszenie się obrotów handlowych tego państwa z zagranicą. Czy Rosja bolszewicka, czy carska po wojnie światowej byłyby w mniejwięcej podobnych warunkach.

Nawet niektórzy ekonomiści (Knickebocker — Czerwony handel grozi i t. d.) twierdzą, że produkcja Rosji bolszewickiej już przekroczyła poziom na jakim była za czasów carskich. Temsamem raczej należałoby przypuszczać, że udział obecnej Rosji we wszechświatowych obrotach powinien być większy, a w takim razie i wymiana żywsza.

Naturalnie chwalczy obecnej gospodarki rosyjskiej uważają państwo bolszewickie za groźnego konkurenta produkcji światowej. Zapominają „ekonomiści“, że Rosja podniesiona przez ustrój bolszewicki do cywilizacyjnego poziomu tak wysokiego, jak ci pisarze przedstawiają, byłaby nietylko wielkim producentem, ale jeszcze większym konsumentem produkcji, której sama nie była w stanie sprostać. Wtedy i na wszechświatowych rynkach dałoby się odczuć to wielkie zapotrzebowanie, za które państwo rosyjskie, jako jednocześnie wielki producent miałoby możliwość płacenia. Temsamem Rosja przyczynić się powinna do poważnego ożywienia międzynarodowej wymiany dóbr. Niestety rzeczywistość przedstawia się trochę inaczej. Udział Rosji obecnej w handlu międzynarodowym jest mniejszy niż przed wojną. Musi z tą wielką produkcją coś nie być w porządku. Surowców dostarcza Rosja światu mniej, niż przed wojną euro-

pejską — można tłumaczyć to powiększeniem wewnętrznego zapotrzebowania. Ale zupełnie nie sły-chać o jakiegokolwiek konkurencji na światowych rynkach wyrobów przemysłu rosyjskiego z prze-mysłem zachodniej Europy lub Stanów Zjednoczo-nych. Chyba historia z dostawami traktorów z Ro-sji do Afganistanu nie może być uważana za dō-wód sprawności maszynowego przemysłu Rosji. Jak wiadomo traktory te okazały się nietrwałymi i musiały być wycofane ku wielkiemu żalowi inscenizatorów propagandy rosyjskiego przemysłu na terenach państw azjatyckich.

Zresztą stan obecny maszynowej produkcji w Ro-sji dobitnie wskazuje, że państwo to zbyt szybko przystąpiło do produkcji precyzyjnych maszyn, co musiało się odbić na sprawności produkcji i wy-trzymałości wytwarzanych przedmiotów. Spra-wozdania samej rosyjskiej inspekcji, w jaki spo-sób wykorzystane są rzucone tysiącami do używa-nia maszyny rolnicze, traktory i t. d. brzmią bar-dzo pesymistycznie. Maszyny w dużych ilościach są zarzucone i już nie zdolne do dalszego użycia. Wielkie rolne gospodarstwa państwowe wracają częściowo do mniej skomplikowanych sposobów gospodarki i używają pługów, kos, sierpów i ce-pów.

Tak więc Rosja sowiecka w niczem specjalnie nie zagroziła produkcji wszechświatowej, ani masą towarów, czy to rolnych, czy przemysłowych (o groźbie konkurencji rosyjskiego przemysłu wogó-le nie można mówić serjo) ani ich jakością, czyli, że mówić, iż ustrój bolszewicki Rosji wpływa na

pogłębienie kryzysu światowego, jest conajmniej przesadą.

Stan produkcji Rosji carskiej po wojnie byłby mniej więcej na takim poziomie, na jakim znajduje się produkcja sowieckiej republiki. Zasadnicze zmiany w stosunku gospodarki rosyjskiej do wszechświatowej produkcji nie zaszły. Tak więc nie można zwać na zmianę ustroju w Rosji winy pogłębienia obecnego kryzysu.

Tylko wojna europejska wywołała obniżenie kapitału Rosji i późniejsza wojna domowa. I to jest czynnik niezaprzeczalny, który wpłynął na stan gospodarki europejskiej po wojnie.

XII

Czy odwrót kryzysu?

Czy kryzys w jakim państwie już się zakończył? Na to możemy stanowczo powiedzieć, że nie. Wprawdzie instytut badania konjunktur w różnych państwach od szeregu lat twierdzą, że kryzys ma się ku końcowi, że przebieg jego jest łagodniejszy, jednak przytaczane dowody są bardzo powierzchowne. Zresztą horoskopy instytutów tych zdają się spełniać pewną rolę pocieszycieli społeczeństwa. Rzućmy okiem na stan gospodarki w Niemczech, we Francji, Stanach Zjednoczonych i t. d., czy rzeczywista poprawa poczyna się przejawiać w tych krajach.

W czerwcu 1935 r. instytut badania konjunktur w Berlinie ogłosił, że w ciągu 2 lat konjunktura doznała wybitnej poprawy. Ale dalej stwierdza tenże Instytut, że bezrobocie świata całego wynosi 20 milionów, wobec najwyższej cyfry 33 milionów bezrobotnych w 1933 r. Cyfry bezrobocia z 1933 r. i 1935 r. nie mogą być jeszcze sprawdzianem głębokości kryzysu w tych latach, ponieważ

od 1933 r. państwa przemysłowe przedsięwzięły środki zatrudnienia bezrobotnych. Obozy pracy, roboty publiczne i t. d. bezwątpienia przyczyniają się do obniżenia cyfry bezrobocia. Ale wszak te środki wyczerpują zasoby państw i nie stwarzają podstaw przyszłego rozwoju gospodarki społecznej, ponieważ nie przyczyniają się do powstawania nowych produkcyjnych komórek ani nie uzdrawiają zachwianych warsztatów pracy z powodu kryzysu. A tylko taka akcja może wywołać stałą poprawę.

Zresztą jak można mówić o wybitnej poprawie w połowie 1935 r. w Niemczech, kiedy Niemcy stoją przed katastrofalnym brakiem surowców sprowadzanych z zagranicy (wełna, bawełna, juta i t. d.), których z braku kredytów otrzymać nie mogą. A zamrożone w 1935 roku w Niemczech setki milionów należności zagranicznych za niezbędne dostawy wskazują na niemożność płacenia przez Niemcy za towary najkonieczniejsze. Marka spadła w 1935 r. w sierpniu do 40% swej wartości pomimo, że jest wszelkimi siłami broniona. Brak surowców w Niemczech jest tak wielki, że można przewidywać przymusowy podział artykułów 1-szej potrzeby między ludność. Również i szwankować zaczyna zaopatrzenie ludności w żywność — głównie w tłuszcz. Projektowało się już w r. 1935 r. wprowadzenie kart żywnościowych w Berlinie i Nadrenji. I to się nazywa poprawą konjunktury w Niemczech w 1935 r. wobec 1933 r.

We Francji budżet państwowy deficytowy, złoto odplywa do Stanów i Anglii, frank zagrożony,

bezrobocie trwa, obroty kurczą się. Czy są to też objawy poprawy konjunktury?

W Stanach Zjednoczonych miljarde przeznaczony na podtrzymanie pracy milionów bezrobotnych jeszcze się nie wyczerpały, więc bezrobocie chwilowo nie wzrasta, ale przedsiębiorstwa w dużej swej części pracują z deficytem; a szczególnie w opłakanej sytuacji znajduje się ciągle jeszcze rolnictwo. Obroty dużej ilości przedsiębiorstw w 1935 r. wykazują dalsze kurczenie się wobec 1934 r. Poprawa obrotów pewnej ilości wielkich trustów podtrzymywanych przez państwo nie stanowi o lepszej konjunkturze.

Zresztą czy środki zastosowane przez Stany stworzyły nowe produkcyjne komórki życia gospodarczego? Wcale nie! Dla ratowania bezrobocia, podtrzymuje się produkcję rolną i przemysłową kosztem niesłychanych ofiar całego organizmu. Taka obrona nie może bezkarnie trwać w nieskończoność.

Poza przemysłem samochodowym, który przejawia poprawę w 1935 r. (konieczność odnowienia taboru nie inwestowanego od kilku lat) cały przemysł stalowy znajduje się w dalszym ciągu pod znakiem depresji. Taki wielki podstawowy trust jak Unitetd States Steel Company wykazuje za pierwsze sześć miesięcy roku 1935 strat 2.936.234 dolarów wobec 1.639.72 dolarów strat w 1934 r. Ilość robotników zatrudnionych w przemyśle stalowym zmniejsza się od kilku miesięcy i w połowie r. 1935 jest niższa od ilości zatrudnionych w tym podstawowym przemyśle w 1934 r.

Taksamo wykazuje dalszy spadek dochodów prze-

mysł żywnościowy. Statystyka przedsiębiorstw amerykańskich wykazuje w 1935 r. (sierpień) dalsze obniżenie zysków wobec pierwszej połowy 1934 r. (olbrzymia ilość przedsiębiorstw nie wykazuje żadnych zysków — duża ilość wykazuje straty). A wiele przedsiębiorstw już zeszło z wykazów, bo przestało istnieć. Na ich miejsce nie powstały nowe w tej samej ilości. Ogólne cyfry eksportu i importu Stanów Zjednoczonych na I półrocze 1935 r. wskazują kurczenie się eksportu. W ciągu 6-ciu mies. 1935 r. eksport wyniósł 1.023.981.000 dolarów wobec 1.036.053.000 dolarów w 1934 r. Pamiętać przytem należy, że dolar w pierwszej połowie 1934 r. miał większą wartość, niż w 1935 roku. Jeśli uwzględnimy ten spadek dolara — zmniejszenie się eksportu w 1935 r. (w pierwszej połowie roku wobec 1934 r. — pierwszej połowy) będzie jeszcze pokąźniejsze.

Powyższe cyfry wskazują, że 1935 r. nie można uważać za datę zmiany konjunktury w Stanach Zjednoczonych na lepszą.

Tem trudniej mówić o poprawie gospodarczej w 1935 r. we Włoszech, które jeszcze przed wojną z Abisynją wycofały w tym roku srebro z obiegu a na jego miejsce wypuściły banknoty. Zresztą wojna Italji z Abisynją bezwątpienia osłabia poważnie gospodarkę tego kraju.

Holandja w dalszym ciągu znajduje się pod brzemieniem upadku pozbawionych zbytu kolonij.

Sytuacja w Polsce wprawdzie nie pogorszyła się, ale nie widać symptomatów szybkiej poprawy. Rozpoczęte roboty publiczne bezwątpienia ożywią rynek pracy, a budowa dróg powiększy ilość pra-

cujących. Jednak nie są to czynniki mogące wpłynąć na stałą poprawę gospodarki, nie stwarzają bowiem nowych produkcyjnych komórek. Raczej przeciwnie w Polsce daje się zauważyć zmniejszenie ilości samodzielnych produkcyjnych komórek i kurczenie się dalsze dotychczas istniejących. Państwo musi ingerować przy pomocy własnych kapitałów w celu zabezpieczenia egzystencji szeregu koniecznych dla bytu państwowego placówek przemysłowych. Również proces ratowania przez państwo dawniej pożyczonych prywatnym przedsiębiorcom kapitałów przy pomocy nowych pożyczek trwa w dalszym ciągu. Nawet prywatne budownictwo istnieje tylko dzięki podtrzymywaniu go przez rząd (kredyty).

Dopóki ten proces nie jest zakończony — nie może być mowy o wejściu Polski na drogę poprawy konjunktury.

Fluktuacje gospodarcze w Ameryce południowej, wywołują wrażenie, że w niektórych republikach tej części świata nastąpiła poprawa. Jest to złudzenie, oparte na przemijających objawach jak: większy wywóz w jednym sezonie z Argentyny zboża lub kawy z Brazylii. Wywóz ten wywołany okresowem zwiększeniem zapotrzebowania z Europy, po pewnym czasie znowu obniży się. Europa nie może w 1935 r. zakupywać więcej od Ameryki niż w 1933 r., lub 1934 r., bowiem jej stan, jak tylko co zostało przytoczone, nie poprawił się widocznie. A sam fakt wnioskowania o poprawie konjunktury światowej z chwilowego powiększenia obrotów kilku państw wskazuje na kruche podstawy horoskopów na lepsze jutro. Na przejście

wą poprawę konjunktury w niektórych republikach południowej Ameryki w pierwszej połowie 1935 r. mogły też wpłynąć zakupy Niemiec, które wyczerpane z surowców zakupywały na krótki kredyt surowce z południowej Ameryki i z dominjów angielskich (częściowo tylko ze Stanów Zjednoczonych). Ten krótki kredyt stał się bardzo długim ponieważ Niemcy całkowicie zatrzymały należność za dostarczone im w ostatnich 2 latach towary. Dokładnie sumy zamrożonych kredytów ustalić niepodobna, ponieważ Niemcy starają się ukryć wysokość zatrzymanych sum. Muszą one być duże, skoro sama Polska miała w 1935 r. zamrożonych w Niemczech sto kilkadziesiąt milionów złotych. Naturalnie sztuka ta już drugi raz nie uda się. Przeciwnie zamrożone w Rzeszy należności zagranicy przyczynią się do ograniczenia i tak już minimalnego kredytu międzynarodowego. Wpływie to raczej na pogorszenie konjunktury.

Nie można się dziwić, że Niemiecki Instytut Konjunktur pod wrażeniem ostatnio przeprowadzonych z zagranicą przed zamrożeniem zapłaty transakcji, które ożywiły obroty gospodarcze Rzeszy, stwierdził w połowie 1935 r. poprawę konjunktury. Niestety taka poprawa odbija się bardzo ujemnie na dalszym rozwoju gospodarki światowej.

Instytuty konjunktur od 5 lat przepowiadają poprawę, wnioskując często albo z jednorodnych zjawisk w kilku państwach, albo z różnorodnych na niewielkich odcinkach gospodarki światowej. Poprawa chwilowa w Paragwaju, Urugwaju, nawet

Chili nie ma znaczenia dla kryzysu wszechświatowego. Taksamo zmniejszenie ilości bezrobotnych w 1935 r. wobec 1933 r. (jak to podaje Niemiecki Instytut Konjunktur w czerwcu 1935 r.) nie dowodzi niczego. Dla oświetlenia tego zagadnienia należałoby ustalić, wielu bezrobotnych zatrudniają państwa w 1935 r. za fundusze ściągnięte z całego kraju, a wielu zatrudniały te państwa w r. 1933. Pozatem należy ustalić metody obliczania bezrobotnych. W niektórych państwach rejestruje się tych, którzy pobierają zasiłki, albo przynajmniej zwracają się o nie. Tych, którzy zrezygnowali z możliwości otrzymania zasiłków niestety nie oblicza się. Jeżelibyśmy uwzględnili choć powyższe poprawki liczba bezrobotnych w 1935 r. przedstawiałaby się o wiele pokaźniej.

Zostały poddane analizie tylko niektóre przesłanki, na których opiera Berliński Instytut Konjunktur twierdzenie, że sytuacja gospodarcza w 1935 r. ulega stałej poprawie. Jednak już z tych wyjaśnień można ustalić, że wnioski Berlińskiego Instytutu są conajmniej bardzo pochopne.

Przemijająca poprawa konjunktury w niektórych państwach bezwątpienia jest zjawiskiem prawdziwym. W ciągłości jednak całokształtu zagadnienia obecnego kryzysu chwilowe poprawy stanowią stosunkowo drobne wzniesienia na wykresie, który niestety ma ciągle jeszcze tendencję zniżkową. Wojna włosko - abisyńska wywoła też pewne ożywienie gospodarcze w państwach niestosujących ograniczeń handlowych wobec Włoch. — Jednak żadne ożywienie obrotów spowodowane wojną nie

może przyczynić się do stałej poprawy konjunktury. Po chwilowem ożywieniu nastąpi depresja powojenna. Dlatego każde ożywienie wywołane wojną, jest zwiastunem późniejszego pogłębienia kryzysu.

XIII

Poprawa konjunktury w Anglii i przyczyny tego zjawiska.

Należy jednak przyznać, że istnieją nieliczne państwa, gdzie konjunktura poprawiła się nieco. Do państw tych należy w pierwszym rzędzie Anglja. Anglja jednak osiągnęła poprawę swej gospodarki stosując wręcz odmienną politykę gospodarczą, niż Stany Zjednoczone lub Francja.

Z trzech wielkich zwycięskich potęg świata Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji nasamprzód w Wielkiej Brytanji powstały nagminne zjawiska, które cechują, to, co nazywamy kryzysem. A więc kurczenie się stałe produkcji przemysłowej przez zmniejszenie się eksportu, następnie w konsekwencji bezrobocie i jako jego rezultat kurczenie się rynku wewnętrznego.

Dla wzmożenia zdolności konkurencyjnej na rynkach międzynarodowych funt został obniżony o 30 proc. swej wartości. Przyniosło to pewną ulgę dla eksporterów, choć nie na długo. Największy kon-

kurent Wielkiej Brytanji Stany Zjednoczone pośpieszyły z obniżeniem dolara, co prawie zupełnie zneutralizowało znaczenie dla eksportu niżki funta. Następnie kraje skandynawskie podążyły za niżką funta obniżając koronę. Tem samem frachty skandynawskie okrętów zostały zrównane z angielskimi, ponieważ i japoński jen spadł jednocześnie, korzyści Anglji ze spadku funta okazały się krótkotrwałymi, przynajmniej jeżeli chodzi o eksport.

Następnie Wielka Brytanja nie otrzymując spłat reparacji, ani zwrotu długu od Francji sama wstrzymała spłatę długów Ameryce. Państwa europejskie spłacały Anglji długi w dalszym ciągu. Spłaty te musiały odbywać się przy pomocy importu. Również za towary angielskie świat płacił swemi wyrobami. Robiło to wrażenie zalewania rynku angielskiego obcą produkcją. W celu obrony rodzimej produkcji Wielka Brytanja zerwała z liberalizmem i przystąpiła do rozbudowania systemu celnego. Nawiązano rokowania z kolonjami w pierwszym rządzie z Kanadą, Australją i południową Afryką dla ściślejszego zespolenia gospodarczego tych państw z produkcją i konsumcją Macierzy. Na konferencji w Ottawie (Kanada) uzgodniono szereg pasuniec mających na celu ożywienie wymiany między częścią Imperjum Brytyjskiego.

Jednak poprawa gospodarcza w Anglji nastąpiła dopiero wówczas, kiedy zorientowano się, że największymi odbiorcami W. Brytanji nie są kolonie, ani dominja, a kontynent europejski, w szczegól-

ności państwa o wysokiej kulturze, jak Belgja, Francja, Niemcy, Holandja, Włochy itd. Zaczęto wtedy rozbudowywać wymianę z temi państwami przez wprowadzenie systemu porozumień celnych (kontyngenty), a także kredytów towarowych. Nawet państwa odgradzone dotychczas murem chińskim od kredytów zachodnio - europejskich (nad przyczynami nie będą się tu rozszerzał) odczuwać poczęły dobroczynny wpływ zmiany polityki gospodarczej, W. Brytanji. Między innymi Polska dzięki ułatwieniom kredytowym powiększyła pokaznie obroty swe z Anglją (jak wiadomo największym odbiorcą polskiej produkcji jest do 1934 roku W. Brytanja). W dalszym ciągu Anglja rozbudowała stosunki z Europą przez rozwinięcie systemu wymiany towarów. Gospodarcza polityka W. Brytanji weszła może najwyraźniej na drogę wymiany dóbr przy pomocy kontyngentowania tejże wymiany. W Anglji najlepiej zrozumiano, że Europa może nabywać produkcję angielską tylko płacąc swoją produkcją. Dlatego ułatwiono zbyt produktów kontynentu w Anglji. Polityka umożliwiająca zbyt produkcji angielskiej w państwach europejskich spowodowała nawet pewne tarcia metropolji z dominjami. Kanada i Australja w pierwszym rzędzie czuły się upośledzonymi przez ożywienie obrotów metropolji z europejskimi państwami, ponieważ wymiana produkcji żywnościowej państwa skandynawskiego, Polski i Francji za towary przemysłowe angielskie rozwijała się częściowo kosztem produkcji rolniczej dominjów angielskich. W Anglji rozumiano jednak całkowicie, że konsumpcja produkcji angielskiej przez kontyent

europęjski nie da się zastąpić nawet w przybli-
żeniu konsumpcją dominjów — uznano za fakt ue-
zbitę, że 300 milj. konsumentów europejskich po-
siada nieskończenie większą wartość konsumpcyj-
ną, niż 20 milionów europejczyków w dominjach
angielskich. Dlatego mimo nacisku ze strony
dominjów W. Brytanja kontynuuje swą politykę
rozszerzania wymiany swej produkcji z europej-
ską drogą powiększania importu, jako zapłaty za
eksport.

Naturalnie W. Brytanja nie lekceważy swego eks-
portu do Stanów Zjedn. czy też innych krajów za-
morskich. Jednak w stosunkach wymiennych mię-
dzy W. Brytanią, a resztą państw zasada przyjmo-
wania zapłaty produkcją krajów importujących
towar angielski została uznana za jedynie możliwą.
Wprowadzana coraz szerzej do stosunków gospo-
darczych między Albionem i całym światem daje
ona coraz to poważniejsze rezultaty.

Obroty handlowe Anglii wzrastają powodując po-
kazny i stały wzrost produkcji. Tak więc idea sa-
mowystarczalności gospodarczej została zmodyfi-
kowana przez W. Brytanię i urzeczywistniona w
dość ograniczonych rozmiarach, odpowiadających
prawdziwym interesom Zjednoczonego Królestwa.
Albion zrozumiał, że dłużnicy muszą płacić własną
produkcją za towary zakupione zagranicą. Rów-
nież tylko produkcją własną mogą płacić kraje
procenty od kapitałów angielskich inwestowanych
na całej kuli ziemskiej. Utrudniać tę zapłatę jest to
samo, co zrezygnować z dochodów od kapitałów
inwestowanych w obcych państwach, a także zre-
zygnować z eksportu własnej produkcji. A ponie-

waż wszystkie dominja angielskie nawet razem z Indjami wzięte nie są i nie będą w stanie zastąpić nawet części importu europejskiego produkcji W. Brytanji, przeto być nie może innej drogi dla utrzymania na wysokim poziomie, a nawet dla rozwoju produkcji własnej. Anglja świadomie weszła na tę drogę i dlatego już osiąga realne i wszechstronne pożyteczne rezultaty.

Na tem miejscu muszę wyrazić uznanie dla gospodarczej polityki Anglji w ostatnich 1933 — 1935 latach jeszcze i dlatego, że nie dała się złudzić mirażem wewnętrznej konsumpcji Indji (z 350 milionami ludności), którą można byłoby forsować szkodliwemi dla produkcji Anglji właściwemi środkami. Jasnym jest, że obecnie Indje pomimo swych 350 milionów ludzi nie stanowią tak wielkiego konsumenta — produkcji angielskiej, jakby to można było sądzić z ilości zamieszkującej Indje ludności. Wszak obroty w handlu zagranicznym Belgji przewyższają o 40 proc. obroty handlowe z zagranicą tego kolosa. (Import Indji w 1933. 285,8 milionów dolarów złotych, import Belgji w 1933 r. 411 milionów dolarów złotych). Również obecna konsumpcja towarów angielskich przez Belgję jest prawie że równa konsumpcji produkcji angielskiej, przez całe Indje.

Istniało jednak zagadnienie, czy nie można rozbudować w możliwie krótkim przeciągu czasu konsumpcji Indji do tego stopnia, aby ten kompleks krajów mógł wchłonąć pokaźną część produkcji angielskiej obecnie zbywanej w krajach europejskich. Otóż zasługą kierowników polityki gospodarczej Albionu jest, że zorientowali się bardzo

szybko, że do takiego stopnia nie można w żaden sposób rozbudować konsumpcji. Aby Indje były konsumentami równymi Europie czyli, aby konsumowały produkcję angielską proporcjonalnie do ilości mieszkańców, aby innemi jeszcze słowy wyp. na głowę mieszkańca Indji taka suma wartości skonsumowanych dóbr, jak na głowę belga, francuza, holendra, lub choćby Niemca, jest rzeczą tak niemożliwą, jak niemożliwym jest podniesienie cywilizacji całych Indji do poziomu Zachodniej Europy w ciągu krótkiego czasu. A tylko przy poziomie kulturalnym i cywilizacyjnym równym z Europą Indje byłyby też równym konsumentem. Jest to niedoścignione w ciągu zdaje się nawet całego stulecia. Gdyby jednak w odległej przyszłości Indje osiągnęły wysoki cywilizacyjny poziom Zachodniej Europy, to już wtedy produkcja angielska nie miałaby monopolowego stanowiska w Indjach. Poza rozbudowanym przemysłem miejscowym Indje byłyby kontrahentem Anglii jak każde państwo obce w stosunku do produkcji Albionu. Wie o tem Anglja dokładnie i dlatego nie może się kwapić w kierunku zastąpienia importera europejskiego, konsumentem indyjskim.

Przytoczone wywody dobitnie wykazują, że W. Brytania nie może dla złagodzenia kryzysu i wejścia na drogę prosperity odгородzić się od całego świata w samowystarczalnym zamkniętym w sobie Commonwealt brytyjskim.

Fakt ten został zupełnie zrozumiany przez kierujące gospodarką Wielkiej Brytanji czynniki.

W ostatnich latach 1933 — 35 z wielkich państw rządzących obecnie światem, jedna Wielka Brytan-

ja zastosowała nowe metody gospodarczego rozrachunku, wysuwając się na czoło przed innymi państwami. Dlatego bija już Stany Zjednoczone w polityce eksportowej, wywożąc bawełnę z własnych kolonij do wczorajszych odbiorców Stanów Zjednoczonych. Mięso australijskie i lenica kanadyjska wypierają częściowo produkty Stanów nie tylko z wysp brytyjskich, ale nawet z różnych krajów europejskich. A przemysł metropolji Imperjum brytyjskiego powoli, ale stale zaczyna odbierać przemysłowi Stanów Zjednoczonych rynki utracone na korzyść tego ostatniego podczas wojny i w okresie powojennym.

Oto rezultaty, które osiągnęła Wielka Brytania dzięki zrozumieniu konieczności ścisłej współpracy gospodarczej z całym światem, a w szczególności z Europą. Współpraca taka może rozwijać się tylko w warunkach sprawiedliwej wymiany świadczeń. Niestety poza Wielką Brytanią żadna z potęg rządzących światem nie uznała dotychczas prawdy bijącej w oczy. A że dobrobyt państw przemysłowych zależy w dużej mierze od przywrócenia równowagi wymiany między starym światem i państwami anglosaskimi, dlatego wysiłki samej Anglii nie mogą dać pozytywnego rezultatu w skali światowej.

A Stany Zjednoczone są jeszcze bardzo dalekie od zerwania z dotychczasową zabójczą dla samych Stanów polityką izolacji gospodarczej wobec importu i polityką dumpingu w stosunku do eksportu własnej produkcji.

XIV

Zagadnienia emigracyjne i kryzys gospodarczy świata.

W związku z kryzysem gospodarczym zagadnienie emigracji ludów Europy stało się niezwykle palące. Od powstania kryzysu Stany Zjednoczone zaczęły stosować coraz większe ograniczenia emigracyjne doprowadzając wręcz do hermetycznego zamknięcia kraju przed emigracją z Europy i naturalnie z Azji. Śladem Stanów Zjednoczonych poszła Anglja i jej dominja. Politykę emigracyjną krajów anglosaskich zaczęły naśladować inne kraje Ameryki Północnej i Południowej, tak, że w połowie czwartego dziesiątka dwudziestego stulecia wszystkie tereny słabo zaludnione Afryki, Ameryki i Australji zostały zupełnie zamknięte dla imigracji z krajów Europy. Na pierwszy rzut oka obrona krajów zamorskich przed napływem nowych sił do pracy zdawała się zupełnie na miejscu. Wszak wszystkie te kraje cierpiały na bezrobocie własnej ludności. Wyglądało więc logicznie nie dopuścić przyływu ludności obcej, aby

nie powiększać kadr bezrobotnych i przez to nie utrudniać jeszcze więcej bytu własnym obywatelom. Pomimo jednak odgradzenia się od przyływu ludności obcej liczba pozbawionych pracy rosła fatalnie szybko. W Stanach Zjednoczonych doszła ona do fantastycznej cyfry 20 milionów. Cyfra ta uległa później obniżce z powodu zatrudnienia przez państwo kilku milionów robotników. Jednak gdyby nie akcja czynników państwowych, liczba pozbawionych pracy i jakichkolwiek środków do życia, a więc zmuszonych utrzymywać się ze środków pomocy państwowej wynosiłaby obecnie raczej więcej niż mniej od cyfry wymienionej. W Europie jedyne państwo, które cierpiało na brak przyrostu naturalnego ludności i nie mogło z tego powodu odbudować zniszczonego przez wojnę przemysłu Francja, obficie korzystała z emigracji obcych sił, Polaków i Włochów. Z chwilą kiedy kryzys gospodarczy wywołany różnymi czynnikami zaczął przejawiać się i we Francji, państwo to zaczęło naśladować politykę emigracyjną Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i zamknęło swe granice przed napływem obywateli innych krajów. Ponieważ kryzys nie ustawał i liczba bezrobotnych francuzów zaczęła wzrastać, przystąpiono do usunięcia obcokrajowców. A pamiętać należy, że do północnych departamentów przybyło w pierwszych latach po wojnie przeszło 600.000 Polaków. Nie otrzymali oni obywatelstwa francuskiego. Jako obywatele obcego kraju podlegają oni wysiedleniu gdy tylko władze administracyjne Republiki francuskiej zechcą zastosować w całej surowości te przepisy policyjne. Obec-

nie wysiedla się tylko bezrobotnych cudzoziemców, zostawiając chwilowo w spokoju posiadających pracę. Ponieważ jednak w świadomości ludności całej Francji istnieje przekonanie, że obcokrajowcy zajmują miejsca Francuzów, którzy są bez pracy, przeto administracja francuska robi silny i stały nacisk na przemysł, aby jaknajwięcej obcokrajowców znalazło się bez pracy, a przez to ilość odstawianych do granicy obywateli obcych państw, przeważnie Polaków rośnie z roku na rok, z miesiąca na miesiąc.

Pomimo szowinizmu pewnych sfer francuskich zauważono, iż eksterminacyjna polityka wobec przybyszów, którzy w swoim czasie postawili na wysokim poziomie zniszczony przez wojnę przemysł węglowy i żelazny północnej Francji, nie daje pozytywnych rezultatów. Wydaleni z granic Francji obcy obywatele nie oswabadzają miejsc dla bezrobotnych Francuzów, których liczba rośnie. Jeżeli uda się zatrudnić pewną ilość bezrobotnych krajowych, dzieje się to z powodu akcji miast, gmin i rządu, zapewniających przy pomocy robót publicznych pracę pewnej liczbie bezrobotnych. Usuwanie z pracy zaprawionych obcokrajowców nie daje poważnych korzyści rdzennym Francuzom. Na miejsce bowiem wydalonych Polaków, przychodzą wprawdzie obywatele francuscy, ale nie Francuzi tylko niedawno naturalizowani Włosi z Tunisu czy Algieru, lub gorzej jeszcze bo marokańczycy, anamici, senegalowie i t. p. cała mieszanina różnokolorowych obywateli Francji. Ludzie ci nietylko zajmują miejsca opuszczone przez Polaków lub Włochów lecz wypierają

nawet ze stanowisk rdzennych Francuzów. Przeciwnie temu względy polityczne nie mogą działać. Przytem względy ekonomiczne ułatwiają kolorowym obywatelom republiki wypieranie z pracy autochtonów Francji. Kolorowi pracownicy są mniej wymagający od Francuzów, dlatego przemysłowcy chętnie zastępują nimi więcej wymagających i droższych Francuzów.

Zdawać by się mogło, że klimat będzie stanowił granicę w osiedlaniu się kolorowych obywateli w europejskiej Francji. Niestety okazało się, że granica osiedlenia kolorowych francuzów posuwa się stale ku północy Francji. Kto zna przedmieścia Paryża, ten musi sobie uprzytomnić różnokolorową ludność olbrzymiej ilości przedmieść stolicy państwa. Niektóre przedmieścia Paryża sprawiają wrażenie okolic Konstantynopola: rdzenni Francuzi są w nich naprawdę mniejszością. Otóż ci obywatele okolic Paryża są już klimatycznie przysposobieni do pracy na północy Francji i oni a nie rdzenni Francuzi zastąpią gros opuszczonych przez Polaków stanowisk.

Napływ ludności kolorowej do Francji odbywa się stale od południa. Porty południowej Francji posiadają olbrzymi kontyngent ludności kolorowej, która w miarę przyzwyczajenia do klimatu posuwa się dalej na północ zostawiając miejsca nowym, coraz tłumniej przybywającym z kolonii kolorowym obywatelom Francji.

Ze wszystkich państw europejskich, Francja zamiast zasiedlać zbywającą w metropolji ludnością swe obszerne i bogate kolonje, jest dosłownie ko-

lonizowaną przez swych kolorowych obywateli z Afryki i Azji. Zjawisko to jest o głębokim znaczeniu nie tylko dla gospodarki Francji, ale i dla jej politycznego stanowiska w świecie. Zmniejszoną z powodu wyjazdu Polaków gęstość zaludnienia Francuzów poprawia się coraz silniejszą emigracją z kolonji do Francji kolorowych obywateli. Pocieszają się Francuzi, że to są wszak obywatele francuscy, którzy z czasem przejmą się kulturą Francji do tego stopnia, iż poza kolorem skóry niczem nie będą się różnić od rdzennych Francuzów. Różnojęzyczność ludności okolic Paryża wskazuje na dość odporne przyjmowanie kultury francuskiej przez obce rasowo elementy jeżeli znajdują się one w większym skupieniu. Poza to nawet głębiej opanowani przez kulturę francuską kolorowi obywatele imperjum francuskiego, różnią się zasadniczo psychicznie od typu normalnego Francuza i nie można powiedzieć, żeby ujawniające się w „przepojonych kulturą francuską“ kolorowych obywatelach cechy społeczne stanowiły gwarancje politycznego i gospodarczego rozwoju państwa. Przeciwnie umysłowość nowoczesnych kolorowych Francuzów przesiąknięta międzynarodowym komunizmem przytem zabarwionym przez obce zupełnie Francuzom cechy, stanowić może poważną troskę dla patrzących nieco dalej na przyszłość państwa. Obecnie wpływ tego elementu na sprawy Francji jest stosunkowo jeszcze nie tak wydatny. Ale kolonizacja Francji przez kolorowych obywateli robi stałe i coraz szybsze postępy. Jeżeli uprzytomnimy sobie, że rdzenna ludność Francji nie mnoży się, a raczej

rokrocznie maleje, to już dość bliska przyszłość tego państwa, jego zwartości i znaczenia napawać mogą poważną troską przyjaciół tej przodowniczki w naszej cywilizacji. Dodać należy, że energja jaką do gospodarki społecznej wnoszą pracownicy aryjscy, ich twórczość i zdolności konstrukcyjne nie mogą być zastąpione, przez pracę ludzi kolorowych. Tak głęboko bowiem nie może sięgnąć wpływ kultury francuskiej. Pomimo tego Francja (tak cała Francja) dąży do szybkiego zlikwidowania emigracji polskiej (nie negując jej wartości gospodarczej, politycznej i antropologicznej), kiedy zadaniem daleko patrzącej polityki francuskich mężów stanu byłoby raczej spowodować świeży przypływ emigracji aryjskiej, aby ona wzmocniła bardzo osłabioną energję gospodarczą i polityczną Francji. Szkoda, że zagadnieniem tym nie zajmują się poważnie politycy francuscy. Może wtedy głos podobny do niniejszego znalazłby większy posłuch u decydujących w tej sprawie czynników Francji. Pozytywne rozwiązanie powyżej poruszonego zagadnienia ułatwiłoby Francji przetrwanie także i kryzysu. Tak kryzysu, bo aryjska emigracja we Francji podniosłaby upadającą energję gospodarczą przemysłu francuskiego. Pozatem nowa emigracja stałaby się czynnikiem powiększającej się wymiany z krajami, których ludność pracowałaby we Francji, wzmacniając jej obroty i ożywiając handel z zagranicą. Naturalnie ma Francja do wyboru, emigrację z Polski, albo z Niemiec. Ale emigracji tych krajów przesiąkanie kolorowych elementów nie zastąpi. Dużo podobnych cech z polityką Francji posiada

polityka emigracyjna Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Podobnie jak Stany uważa Francja zamknięcie kraju przed napływem obcej ludności za lekarstwo przeciw bezrobociu. Również w Stanach Zjednoczonych przyrost ludności istnieje u świeżej emigracji, która pokrywa niedobór przyrostu dawnych obywateli Stanów Zjedn. Zamknięcie hermetyczne kraju przed emigracją bezrobocia w Stanach zupełnie nie zmniejszyło, a spowodowało napływ ludności czarnej ze Stanów Południowych do Północnych.

Przemysłowa część Stanów Zjednoczonych była chroniona przed większym napływem murzynów z południa głównie dzięki wielkiej europejskiej emigracji, która szczelnie wypełniała wszelkie zapotrzebowania w przemyśle, a nawet produkcji rolnej, zostawiając pewną rezerwę na rynku podaży pracy. Z chwilą kiedy kryzys wyrzucił na bruk miliony pracowników dla obrony przed ich zwiększeniem zamknięto hermetycznie prawie granice. Ludność aryjska przestała napływać do Stanów Zjednoczonych. Na południu Stanów kryzys rósł z równą siłą, jak na północy. Ograniczenie produkcji rolnej i zmniejszenie się zapotrzebowania na pracowników, wyrzuciło na rynek bezrobocia setki tysięcy pracowników czarnych. Ci zaczęli tłumnie emigrować do Stanów przemysłowych, stanowiąc groźną konkurencję dla ludności robotniczej białej w fabrykach w rzemiośle, a nawet handlu i zawodach wolnych. Pozbawione napływu białej emigracji europejskiej przemysłowe Stany nie mogły odgrodzić się od emigracji murzyńskiej, która z wielkim impetem wtargnęła na

północ. Kto znał stosunki rasowe w północnych Stanach przed laty piętnastu i porówna je z obecną sytuacją, ten dopiero może stwierdzić, jakie kolosalne postępy zrobiła kolonizacja murzyńska na północy Stanów Zjednoczonych. A trzeba pamiętać, że rozrodczość ludności czarnej w Stanach Zjednoczonych jest kilkakrotnie większa, niż rdzennej białej ludności kraju. Jak to już podkreślałem, przyrost białej ludności zaznacza się poważnie tylko u świeżej emigracji. Groźba zalewu przez czarnych północnych Stanów staje się bardzo aktualna, a stała się ona aktualną dzięki odgroźdzeniu się amerykańskiej republiki od wpływu świeżych sił białych z Europy. Przyływ świeżych sił miał także kolosalne znaczenie energetyczne dla rozwoju produkcji całych Stanów Zjedn., a szczególnie ich przemysłu i handlu. Konsumcja Stanów miała kolosalną dźwignię w masach dorabiających się emigrantów. Zarobki ich nie dochodziły do 30% wprowadzonej przez nich do gospodarki Stanów energii i wartości kapitału. A nawet wywiezione przez emigrację pieniądze stanowiły czynnik ożywczy dla amerykańskiego eksportu ułatwiając wymianę dóbr między Starym i Nowym Światem. Zresztą nie było obawy, aby w czasie kryzysu tłumy imigrantów z Europy zalały Amerykę. Wszak były poważne kryzysy gospodarcze w Stanach w XIX wieku w latach 1870 do 1910. Pamiętamy powrotną falę wychodźców do Polski, ponieważ w Stanach nie było można znaleźć zarobku. Naturalnie w tych latach przyływ emigrantów do Stanów był minimalny. Podobne zjawiska miały miejsce i obecnie

bez sztucznych utrudnień. Gdyby jednak pewna ilość emigrantów z Europy potrafiła nawet w latach kryzysu znaleźć byt swój w Stanach byłoby tylko z korzyścią dla gospodarki Stanów, ponieważ wniesliby oni do życia gospodarczego Stanów nową energję pracy, element mało znany i przez to niedoceniany, stanowiący jedną z podstawowych wartości rozwoju gospodarki społecznej ludzkości. A tej energii zaczyna ubywać w Stanach Zjedn. Zresztą w ostatnich latach szereg ekonomistów amerykańskich zaczyna przychodzić do wniosków o szkodliwości zakazów emigracji do Stanów Zjednoczonych. Zakazy te będą zczasem bezwątpienia złagodzone, a może i zupełnie zniesione (za wyjątkiem ograniczeń sanitarnych, które są konieczne). Szkoda, że w okresie dużego nasilenia kryzysu ograniczenia imigracyjne przyczyniły się do utrudnienia i tak zamierającej wymiany międzynarodowej.

Ograniczenia W. Brytanji stanowią odgłos polityki Stanów. Głównie chodzi tu o Kanadę, dokąd mogła się kierować fala europejskich wychodźców. Ograniczenia te są bezwzględnie szkodliwe, choćby dlatego, że tereny Kanady dają możność miljonowej kolonizacji. Anglja chce tereny te zachować dla ludności własnej — anglosaskiej. Tylko bieda z tem, że Anglicy nie chcą jechać, ani do Kanady ani do Australji, ani do Afryki południowej. Pomimo wysiłków propagandowych i dużych funduszków przeznaczonych na pomoc dla osiedlenia się angielskich obywateli w kolonjach, liczba zgłaszających się kandydatów jest stosunkowo bardzo mała. Należałoby zatem otworzyć wrota Kanady

dla europejskich wychodźców. Niema obawy, aby liczba emigrantów była groźną dla stosunków politycznych kraju. Przeciwnie napływ nowej emigracji spowodowałby nawet ożywienie stosunków z Europą i nawet zacieśnił luźne więzy Kanady z metropolją. Wiadomo bowiem, że ludność kraju pozbawiona dopływu emigracji zesklepia się we własnych dość ograniczonych interesach i staje się politycznie coraz dalszą macierzy. Tylko duży ruch emigracyjny do kolonji (nawet bez przewagi anglików), może utrzymać ją w żywych stosunkach i w związkach z macierzą. Jest to jeszcze jeden plus na korzyść emigracji.

Z innych kolonji Anglji, Australja nasuwa obawę poważną, co do przyszłości. Trudno bowiem podać się złudzeniu, aby obszar 7,7 miljonów kilometrów kwadratowych zaludniony 6,5 miljonem mieszkańców mógł się oprzeć naciskowi kolonizacyjnemu ludów azjatyckich. Dopóki Anglja jest potęgą nienaruszoną przez wojnę, można być o kontynent Australijski spokojnym. Ale wrazie uwikłania się Anglji w wojnę, Australja będzie bezwzględnie zagrożona. A obrona olbrzymiego stanu posiadania W. Brytanji jest b. utrudniona. Wszak to państwo już więcej posiadać nie może. Zato pożądanycy jej kolonji jest dużo, b. dużo. Więc albo Anglja zaludni Australję rasą białą póki czas, aby kolonja ta sama mogła obronić się przed najazdem, albo kontynent australijski stanie się terenem ekspansji rasy żółtej. Za 50 lat może za 100 lat, ale los tej części świata jest przesądzony, jeśli do czasu rozgrywki, jaka nastąpić musi, Australja nie będzie posiadać przynajmniej kil-

ka razy więcej ludności białej niż obecnie. Ludność Australji nienarasta poważnie. Samemi anglosasami Australji nie można też skolonizować. Choćby dlatego, że nie chcą jechać na rolę. Z chwilą jednak otworzenia terenów 5-ej części świata dla kolonizacji ogólnej, pojedą i Anglicy, którzy znajdą wtedy więcej odpowiednie zajęcie dla siebie. Otwarcie Australji dla kolonizacji powszechnej bezwątpienia przyczyni się do powiększenia obrotów gospodarczych między państwami, co z natury rzeczy wpłynie na osłabienie kryzysu.

Jeżeli zamknięcie terenów w Afryce, Ameryce i Australji szkodliwie oddziałuje na państwa posiadające olbrzymie niezagospodarowane obszary, to wręcz katastrofalnie odbija się brak kolonji na państwach posiadających nadmiar ludności i stały duży roczny przyrost tejże. W XIX wieku szereg państw Europy mogło nadmiar swej ludności wysyłać do krain zamorskich. Ludność ta stanowiąca element niezwykle przedsiębiorczy i energiczny stwarzała sobie byt za oceanem. Twarda walka o kawałek chleba z przyrodą zmuszała emigrantów do przejawiania wyjątkowo dużej energii i wytrwałości — słabsi nie mogli wytrzymać tej wytężonej walki. Ale większość zaprawiona w zmaganiu się z losem i przyrodą stanowiła element niezwykle wartościowy dla swej nowej ojczyzny. Na świeżej emigracji i tylko na niej gruntowały swą potęgę Stany Zjednoczone: olbrzymi przemysł i potężne rolnictwo Stanów zostały wzniesione rękami bezdomnych tułaczy, którzy całą swą energję wkładali w budowę swej nowej lepszej egzystencji.

W linii rozwoju potęgi gospodarczej Stanów w XIX wieku, były też załamania. Istniały okresy poważnych kryzysów w przemyśle, a nawet pewne załamania się produkcji rolniczej. Wtedy od-
pływały zbędne nadwyżki sił produkcyjnych do Europy. Wracali bezwątpienia słabsi, albo też elementy, które zapewniwszy sobie byt wytężoną pracą lat kilkudziesięciu, chciały przeżyć resztę swych dni na ziemi swych ojców. Takich była po-
kaźna mniejszość. Ugruntowawszy swój byt za oceanem kolonista, najczęściej zostawał tam, gdzie dzięki swej pracy mógł się wznieść na wyższy szczebel dobrobytu. Czy w jednym, czy drugim wypadku powrót emigrantów do Europy przyczyniał się do wzmocnienia potęgi gospodarczej Stanów Zjednoczonych. Wracający wychodźcy energicznie słabsi, zmniejszali napór bezrobotnych na gospodarkę w Stanach. Zamożni wychodźcy wywożąc do Europy zarobione w Ameryce dolary, stwarzali wielki czynnik wyrównawczy dla wymiany dóbr między starym i nowym światem. A strat z ich powodu nie ponosiły jednak Stany Zjedn. Olbrzymią wartość swej pracy jednak zostawili wychodźcy za oceanem. Wywiezione do ojczyzny dolary stanowiły drobny ułamek skapitalizowanej dzięki pracy emigrantów energii. I tak zresztą olbrzymia większość emigrantów została w nowej ojczyźnie ku pomnożeniu jej gospodarczej potęgi.

W latach normalnego rozwoju produkcji przemysłowej i rolniczej Stanów Zjedn., można było zauważyć stały roczny odpływ wychodźców do krajów rodzinnych. Wychodźcy ci przywożąc do swe-

go kraju pewien zasób gotówki byli stałym czynnikiem wyrównawczym dla wymiany między Europą i Ameryką. Strat z ich powodu nie miał również Nowy Świat żadnych. Wszak zostawili oni większość wartości swej pracy w Stanach Zjednoczonych. Ale przynosili oni pieszkończenie wielkie korzyści, jak swej chwilowej, tak i dawnej ojczyźnie. Wzmagając produkcję Stanów, ułatwili oni przez swój powrót jej zbyt w Europie. Tylko dzięki tym wahadłowym ruchom ludności Europy do Ameryki i z powrotem, przemysł Stanów zdołał tak szybko dostać się na rynki Starego Świata. Zjawisko emigracji stanowiło wręcz cudowny czynnik rozwoju gospodarczego świata przez utrzymanie równowagi między Starym i Nowym Światem. Czynnik ten został zdławiony przez kraje anglosaskie po wojnie światowej i czy można wątpić, że spowodował on pogłębienie kryzysu gnębiącego ludność.

Brak możności zaopatrywania się w surowce przez szereg państw europejskich jest poczęści też konsekwencją zamknięcia ruchu emigracyjnego idla przeludnionych krajów starego świata. Za surowce kraje zbiedniałe przez wojnę nie mają czem płacić, przez to zmuszone są do ograniczania importu i zcieśniania do niskiego poziomu potrzeb ludności własnej, która przez to staje się coraz mniej znaczącą dla wszechświatowej konsumpcji.

W rezultacie następuje obniżenie poziomu bytowania setek milionów kulturalnej ludności Europy co powoduje dalszy spadek zapotrzebowania na produkcję. Leży to ciężkiem brzemiem na świa-

towej gospodarce no i odbija się na Stanach Zjednoczonych.

Z powodu opanowania na całym świecie wszystkich ziem nadających się do kolonizacji przez narody anglosaskie oraz Francję i Belgję, gęsto zaludnione kraje Europy środkowej znalazły się w wyjątkowo ciężkim położeniu. Francja posiada w Afryce kolonji 11 milionów klm. kwadr. z ludnością czarną 40 milionów, Belgja 2.440.000 klm. kw. z ludnością czarną około 13,5 milj. (oprócz Egiptu), W. Brytania w Afryce około 10 milj. klm. kw. z ludnością czarną 57 milionów, Kanada obejmuje 9,5 milj. klm. kw. z ludnością około 11 milionów, cała Australja 7,7 milj. klm. kw. z ludnością 6,5 milj. Dochodzą jeszcze kolonje portugalskie w Afryce przeszło 2 milj. klm. kw. z ludnością około 7 milj. głów. Kolonje te nie są zaludnione przez nowych emigrantów, ponieważ Anglicy niechętnie idą na rolę, a Francja jest kolonizowana przez kolorowych obywateli, jak to już zaznaczyliśmy. Portugalja również nie zasiedla swych kolonji. Tymczasem w Europie mamy państwa przeludnione, jak Polska z 34 milionami ludności na 390 km. kw., Italja z 43 milj. ludności na 310 km. kw., Niemcy z 65 milj. ludności na 485.000 km. kw. i t. d.

Wprawdzie Italja posiada około 3,9 milj. klm. kw. Afryce, jest to jednak głównie pustynia nie nadająca się do celów kolonizacyjnych. Dlatego Italja występuje z żądaniem objęcia w sferę swych wpływów Abisynji. Bezwątpienia zagarnięcie państwa niepodległego należącego do Ligi Narodów jest dość śmiałym krokiem i wygląda na grabież

cudzej własności. Jednak na usprawiedliwienie Włoch musimy podkreślić, że podobną grabieżą trudnią się od wieków wielkie państwa, uchodzące za przodownicze w cywilizacji i kulturze. Nawet XX wiek nie jest wolny od przykładów lekceważenia cudzej własności przez najwięcej kulturalne państwa świata. Oto kilka jaskrawych przykładów.

Rzeczpospolita Panama została w 1903 r. wydzielona z Kolumbji dla zabezpieczenia Stanom Zjedn. zupełnej władzy nad kanałem Panamskim a z Rzeczypospolitej Panamskiej wydzielono znowu ziemi koło kanału i przejęto pod władzę bezpośrednią tej najwięcej demokratycznej republiki Nowego świata: „dla bezpieczeństwa kanału Panamskiego“. A opanowanie Marokka przez Francję w 1911 r.?

Opuśćmy zasłonę na przedwojenne czasy. Po wojnie europejskiej, która miała oswobodzić ludy z jarzma niewoli, już dalej miano nie prowadzić polityki zdobywania nowych kolonji. Tymczasem Anglja opanowała Egipt, stworzyła dla siebie Irak, w celu monopolowej eksploatacji nafty w tym kraju. Następnie W. Brytania wcieliła kolonie niemieckie do własnego imperjum w południowej Afryce, no i przeprowadza różne przewroty w Azji (Persja — Afganistan) dla eksploataowania tych krajów przez swych obywateli.

Nie wspominamy o zagarnięciu przez Japonję Mandzurji, bo wszak Japonja nie jest krajem o chrześcijańskiej kulturze i dla niej mogą nie być obowiązującymi zasady współzycia narodów, głószone przez Ligę Narodów. Ale ta sama Japonja

twierdzi, że metodę w przejmowaniu pod swój wpływ Mandżurji żywcem skopjowała ze wzorów europejskich i amerykańskich. No i Liga Narodów musi milczeć, bo Japonja rzekła prawdę.

Tych przykładów powinno wystarczyć, aby ujawnić wobec całej ludzkości, że zdobywanie kolonji przez najwięcej cywilizowane narody świata trwa. Dla zdobycia czy to nowych obszarów pod władzę polityczną, czy dla opanowania terenów przez korzystne koncesje najwięcej cywilizowane organizmy świata nie cofają się przed metodami, niczem nieustępującymi polityce zaborczej konkwistadorów amerykańskich, czy nawet choćby Borgiów. Oto prawda, ale jeszcze nie cała. Wartoby jeszcze przytoczyć ciągle rewolucje wywoływane przez potęgę świata w różnych krajach Ameryki południowej, czy centralnej. Te zbrojne przewroty mają za cel zapewnienie koncesji naftowych czy innych dla tej, czy innej potęgi.

Dlatego Włochów potępiać nie wolno, że dążą do zdobycia obszaru, nadającego się na kolonizację. Odepchnięto je od Tunisu i Algieru, nie puszczono na Bałkany, więc muszą kierować się do jedyne go obszaru w Afryce nie opanowanego przez państwa 1-ej klasy. Aliści okazało się, że i ten obszar ma swego opiekuna. I dlatego Italja ma trudności z urzeczywistnieniem swych planów. Tylko dlatego!

Bezwątpienia W. Brytanja broniąc Abisynji przed kolonizacją włoską ma argumenty niezwykle ważne: obronę potęgi Imperjum.

Usadowienie się Italji w Abisynji stwarza potęgę kolonialną Włoch, dość poważnie ciężącą nad

Morzem Czerwonym, tą żywotną arterją Brytyjskiego Imperjum. Mając we władaniu jeden brzeg morza z silnem gospodarczem zapleczem, łatwo dostać się na drugi do Arabji. Nie wszyscy jej władcy będą gotowi do ulegania Anglji. A zresztą można ich poróżnić. A wtedy jak wygląda droga do Indji, do Australji? Wszystko to prawda. Ale również jest prawdą, że W. Brytania opanowała swemi interesami całą kulę ziemską. I naród młody, żywotny, który obecnie występuje na arenę bytowania, nigdzie nie może znaleźć miejsca dla narastających nowych pokoleń, które nie mogą pomieścić się w kraju macierzystym.

Kilka państw dzięki swemu geograficznemu położeniu, czy nawet szczęściu dziejowemu opanowało wszystkie tereny nadające się do kolonizacji. Państwa te już od dłuższego czasu przestały zaludniać zajęte obszary. Jednak innych do swych posiadłości nie dopuszczają. Nietylko ze szkodą dla narodów, które się duszą u siebie.

Polityka państw 1-ej klasy hermetycznie odgradzająca kolonje od przyływu ludności białej jest groźbą dla samych posiadaczy imperjum kolonialnego szczególnie, jeżeli chodzi o Afrykę i Australję. Czy można ufać, że przez długie dziesiątki lat 150 milionów czarnych w Afryce pozwoli rządzić sobą 360 tysiącom białych.

Za wyjątkiem Unji połud. - afrykańskiej, gdzie Anglików i Boerów jest parę milionów i większego skupienia kolonistów włoskich w Tunisie, w całej Afryce niema więcej, jak 350.000 białych.

Zresztą sami biali przybliżają termin swej eksmisji

z Afryki przez czarnych. Konflikt angielsko-włoski o Abisynję przybliży bezwątpienia termin uświadomienia czarnych o nikłej możliwości białych rządzenia całą Afryką. Może już niewiele czasu zostaje białej rasie dla wzmocnienia się liczebnego w Afryce, aby sprostać obronie przed eksterminacyjną polityką rasy czarnej. A jednak ani Anglja, ani Francja nie myślą dopuścić do udziału w kolonizowaniu Afryki ludów, które duszą się z powodu braku terenów w Europie.

Włosi, Niemcy, Polacy, oto trzy narody, które mogłyby uratować Afrykę dla rasy białej — winny otrzymać tereny na czarnym lądzie nadające się dla kolonizacji, niezależnie od tego, czy są to były kolonje nienieckie, czy inne. Przecież Anglja i Francja muszą nareszcie otworzyć oczy na groźną rzeczywistość. Trzy wielkie narody o dużym przyroście ludności dławią się w wyjątkowo ciasnych granicach państwowych; utrudnia się rozwój ich, kiedy po drugiej stronie morza śródziemnego znajduje się dziesiątki miljonów kilometrów kwadratowych terenów, nadających się do kolonizacji europejskiej. Przytem Francja właścicielka wielkich obszarów afrykańskich sama jest zagrożona przez depopularyzację rasy francuskiej. A za Renem rośnie liczebnie ludność, która nie może pomieścić się na swem terytorjum. Czy to bezpieczne na długie lata, pomimo betonów nad Renem.

Zgadujemy plany ukryte narodów 1-ej klasy „Niech Germanowie skierują swą ekspansję na wschód — mają tam wielkie kolonizacyjne tereny“, a zostawiają granice nad Renem, na której mo-

gą sobie zęby połamać „za nią stoi Wielka Ententa“.

Bardzo groźna dla przyszłości Europy polityka! Był czas do 1932 r., kiedy Niemcy jawnie dążyły do podboju Wschodu, aby po opanowaniu go runąć na Zachód. Jednak okazało się, że wschód nie da się tak łatwo opanować. Musiałaby się rozpocząć walka może długa, uporczywa, nawet zbrojna.

A wtedy groziłoby Niemcom zawikłanym na wschodzie poważne niebezpieczeństwo z zachodu. Wszak byłoby wygodnie sąsiadom z nad Renu i La Manche'u raz na zawsze zlikwidować groźbę ze wschodu. Środki po temu nawet bardzo niewersalskie znalazłyby się w repertuarze zachodnio-europejskich potęg. Dlatego Niemcy nie chcą mieć wrogów na zachodzie i wschodzie; wolą mieć jeden front.

Oto proste rozwiązanie najnowszej polityki niemieckiej.

Czy taki stan przybliży likwidację gospodarczego kryzysu. Jasne, że nie.

Polityka egoistyczna mocarstw 1-ej klasy jest zgubna dla przyszłości gospodarki europejskiej jeszcze z innych powodów. Tamując ekspansję żywotnych ludów Europy, uniemożliwia się rozwój ich gospodarstwa, a więc i utrudnia podniesienie ich na poziom wielkiej konsumpcji. Temsamem hamuje się wymianę, zamraża obroty, przeciągając kryzys gospodarczy w nieskończoność. Czy taka polityka nie jest zbrodnią wobec cywilizacji przynajmniej rasy aryjskiej. Piszę aryjskiej, bo

wszczepione w kontynent europejski narody 1-ej klasy zostawiają zupełną swobodę w rozwoju ludów Azji. Jeszcze jedno pokolenie takiej walki, takiej polityki, takiego zaślepienia, a gospodarka europejska nie ostanie się. Runie w gruzach a z nią cywilizacja, kultura i prymat rasy aryjskiej nad całym światem. Niech wtedy próbują ratować anglosasi morze wzburzonej anarchji europejskiej przed zalewem Azji. Będzie już zapóźno.

A z upadkiem Europy skończy się i epoka władzy nad światem anglosasów.

Dlatego nazywam współczesną politykę egoistyczną narodów I-szej klasy — zbrodniczą wobec rasy aryjskiej i samobójczą wobec siebie.

XV

Jest jeszcze dużo miejsca dla rasy białej.

Ponieważ zrozumienie niesprawiedliwości podziału kolonji stało się powszechne, trudno obronić przed opinią społeczeństw cywilizowanych posiadaczy olbrzymich terenów Afryki, Ameryki i Australji. Z terenów tych nie korzystają obecni posiadacze w dostatecznej mierze i nie dopuszczają do udziału w zagospodarowaniu kolonij liczne narody duszące się na mało urodzajnych terytorjach. Egoizm posiadaczy kolonij, szkodliwy dla nich samych, jest tak rażący wobec hasel, głoszonych przez cywilizowane państwa, że możni tego świata uznali za konieczne dać wyjaśnienie opinji ludów europejskich dlaczego dopuszczają do takiego stanu! Oto:

„Kolonje nie przedstawiają wartości dla Europejczyków, dla kolonizacji rasy białej“.

„Wszystkie nadające się do osiedlenia tereny zostały przez kolonistów zajęte. Pozostałe niezaludnione ziemie dlatego są niezamieszkałe, że nie nadają się dla celów kolonizacji europejskiej“

A więc

„Australja to pustynia, która za wyjątkiem kilku pasem nadbrzeżnych nie nadaje się zupełnie do zamieszkania“.

„Kanada — klimat bardzo surowy, a więc warunki kolonizacyjne słabe“.

Najgorzej wygląda w pojęciu obecnych posiadaczy Afryka. „Poza południowym cyblem nadają-

cym się do kolonizacji europejskiej, a zajętych przez Anglików i Boerów (kolonistów holenderskich) i częścią wybrzeży morza Śródziemnego (Algier, Tunis) Afryka nie nadaje się do kolonizacji. „Jest to bowiem pustynia, albo zawiera kraje z zabójczym dla aryjskich ludów klimatem“. Nie warto więc walczyć o ziemię, które i tak nie mogą służyć rasie białej za tereny do kolonizacji. Szczególnie w związku z konfliktem o Abisynję Włoch z Ligą Narodów. Prasa angielska i francuska, a więc prasa narodów posiadających całą prawie Afrykę tłumaczy ze specjalnem uwzględnieniem klimatologii, botaniki, geografii fizycznej i t. d., że „nie warto walczyć o nowe tereny, bo cała Afryka to pustynia“.

Ponieważ argumenty te są niezwykle charakterystyczne, odbijają one bowiem całą mentalność obecnych dzierżycieli Afryki powtarzam je w streszczeniu:

Włochy chcą zająć Abisynję. Tymczasem cała ta kraina, jak cała zresztą Afryka nie nadaje się do kolonizacji, wszak to pustynia. Zdaniem Francuzów i Anglików cała Afryka to pustynia. Z całej ilości 43,5 milionów Europejczyków w Afryce 2 miliony mieszka na południowym jej krańcu (Unja południowo - afrykańska) i około 1,2 miliona w Algierze i Tunisie. Na całym pozostałym obszarze Afryki na około 135 milionach kilometrów kwadratowych mieszka w przybliżeniu 360 tysięcy Europejczyków. Znaczący to, że żaden z narodów posiadających kolonie w Afryce, nie potrafił ich zaludnić. Również Italja nie może powołać się na skolonizowanie posiadanych od 50 lat obsza-

rów. Posiadała bowiem w 1934 r. około 70 tysięcy ludzi w Erytrei, w kraju Somali i w Libji. W kolonjach francuskich znajduje się Francuzów około 50 tysięcy. W kolonjach angielskich około 120 tysięcy białych. W kolonjach belgijskich (Kongo) 30 tysięcy białych. Razem 335 tysięcy białych w kolonjach afrykańskich, oprócz dwóch wymienionych skupień (Unja południowo-afrykańska i Tunis z Algierem). Wniosek stąd jasny. Jeżeli stuletnie wysiłki Anglików, Francuzów i Holendrów, Portugalczyków, Niemców i Włochów dowiodły, że tropikalne obszary Afryki nie nadają się do kolonizacji europejskich, przeto nie warto dobijać się o te kolonie. Zostawić je w rękach obecnych posiadaczy. Nie warto rozpoczynać walki o bezwartościowe tereny. Wysiłki należy obrócić w inną stronę.

Zajmując się zagadnieniem włosko - abisyńskim na sesji Ligi Narodów w Genewie jesienią 1935 r. angielski minister spraw zagranicznych Hoare wyraźnie inspirował w tym kierunku członków Ligi. Przytem minister angielski wyraził gotowość omawiania sprawy surowców i przydziału ich państwom potrzebującym, a pozbawionym kolonii. Obietnica bardzo niewyraźna, choć ponętna — byleby Włosi zrezygnowali z Abisynji.

Przyjrzyjmy się zbliska przytoczonym argumentom na temat bezwartości kolonij afrykańskich dla kolonizacji ludów aryjskich.

Nie można ustalić niemożliwości kolonizowania afrykańskich posiadłości Francji na zasadzie istnienia niewielkiej ilości Francuzów w Afryce, wszak Francja absolutnie niema możliwości koloni-

zowania Afryki, posiadając u siebie w Europie setki tysięcy urodzajnych terenów opuszczonych. W południowej Francji spotykamy zjawisko opuszczenia przez właściciela fermi bardzo urodzajnej. Właściciel przeniósł się do Paryża z rodziną. Dom zabity deskami, pola zarosnięte chwastem. Oto coraz częstszy widok ferm w południowej Francji w okolicach z wyjątkowo urodzajną ziemią, nadzwyczajnym klimatem, z bardzo wygodnymi warunkami komunikacji. Czyż dziwić się można, że Francuzi, którzy nie mogą utrzymać własnych terenów w stanie kultury i wolą przenieść się do Paryża, nie kwapią się do kolonizacji afrykańskich terenów.

Jeszcze więcej bezpodstawny jest zarzut dotyczący kolonizacji włoskiej. Jak wiadomo Italji dostały się najgorsze skrawki Afryki, których inne państwa zająć nie chciały. Rzeczywiście sama pustynia. Odstąpione przez Francję Włochom tereny afrykańskie na północnej Afryki są tylko dowodem, w jaki sposób odbywał się podział „sprawiedliwy“ kolonij. Italja rzeczywiście dostała pustynię, w której nie mieszkają ani Europejczycy, ani Beduini, ani czarni. Już na prawdę na tym kawałku Afryki nie wolno robić eksperymentów kolonizacyjnych. Ale ci sami Włosi skolonizowali Tunis, gdzie na 2,5 miliona mieszkańców żyje około milion Włochów i to na przestrzeni stosunkowo niedużej (125 tys. km. kw.). Również w Algierze znajduje się kilkaset tysięcy kolonistów włoskich. A pamiętać trzeba, że kolonizacja włoska odbywała się przy wszelkich możliwych utrudnieniach ze strony Francji, utrud-

nieniach, jakie tylko można było stosować wobec „zaprzyjaźnionej” siostrzenicy łacińskiej.

Zresztą trudno się dziwić niechęci synów Italji do skolonizowania pustyni libijskiej, kiedy jeszcze do niedawna była otwarta dla ich osiedlania się cała południowa Ameryka, Stany Zjednoczone i cała Francja. Wszak w południowej Francji mieszka przeszło 2 miliony synów Italji przybyłych do kraju łacińskiej siostrzenicy niedawno. Nie wliczamy w tę cyfrę dawnych kolonistów włoskich. Francuzi uważają ich za swoich, bo są naturalizowani. Bardzo to pięknie, ale już niedługo nadejdzie chwila, kiedy prowincje Francji graniczące z Italją będą posiadać przewagę napływowego elementu nad ludnością rdzenną. Chyba nie można się dziwić, że ludność Italji przenosi bogatą urodzajną ziemię francuską nad pustynię libijską. Również wartości kolonizacyjnych pustyni Libijskiej nie można porównać z bogatymi terenami obu Ameryk, ani z przemysłowymi miastami Stanów Zjednoczonych, które przez długie lata wchłaniały nadmiar ludności Italji.

Nie kolonizowali również Afryki Anglicy, ponieważ mieli i mają inne tereny, dokąd kierowali całą nadwyżkę ludności swojej. Cała bieda w tem, że od dłuższego już czasu Anglicy nie chcą wogóle jechać na kolonie rolnicze, pomimo wyjątkowo wygodnych dla kolonistów warunków. Ludność Anglji zamieszkała w 80% po miastach nie jest elementem nadającym się do kolonizacji plantatorskiej. Nie jedzie ona nietylko do Afryki, ale i do Kanady. Właśnie jednym z zarzutów, jakim obarcza się najwięcej kulturalne państwa jest ten, że

puszczają do ich użytkowania przez inne narody europejskie, które nie mogą pomieścić się w ciasnych granicach własnych państw.

Zagadnienie kolonij afrykańskich powstało niedawno, od czasu, kiedy Anglosasi zamknęli hermetycznie Amerykę od przyływu emigracji europejskiej. Dopiero izolowanie od narodów europejskich terenów stanowiących naturalne miejsce dla osiedlania się narastających pokoleń ludów Europy, zwróciło oczy na Afrykę.

Bezwątpienia północne narody Europy: Niemcy, Polacy, Skandynawi, chętniej będą się osiedlali w Stanach Zjednoczonych, czy Kanadzie, niż w Afryce. Ale jeżeli Ameryka została zamknięta przez krótkowzroczny egoizm Anglosasów, to niech przynajmniej oddadzą narodom Europy Afrykę. Jest faktem, że Afryka gorzej nadaje się dla kolonizacji rolniczej ludów północnych, ale posiada zato ona inne wielkie wartości, dzięki którym narody Europy będą mogły łatwiej przywrócić naruszoną przez wojnę europejską równowagę gospodarczą. Chodzi tu mianowicie o surowce, których źródła i miejsca produkcji znajdują się prawie w całości w rękach Anglosasów i Francji. Właśnie na tem miejscu chciałbym pocieszyć opiekunów narodów europejskich, że tereny afrykańskie nadają się na produkcję surowców, których brak u szeregu państw europejskich powoduje pogłębienie kryzysu. Tereny afrykańskie wyjątkowo nadają się na produkcję surowców, jak bawełna, wełna, kauczuk, tytoń, kukurydza, soja itd., za które liczne państwa europejskie muszą płacić rok rocznie wielki haracz państwu anglosaskim. Ten stan powoduje ciągle osłabianie się gospodarki

europiejskiej, co naturalnie jest bezpośrednią przyczyną, jedną z najważniejszych niszczącego świat kryzysu.

Dla przywrócenia równowagi wymiany (między starym światem i nowym, jest koniecznym zapewnienie bezpłatnych surowców państwom europejskim. Oświadczenie ministra Hore'a o gotowości rokowania na ten temat nie zastąpi surowców państwom potrzebującym ich. I dlatego zagadnienie nowego podziału Afryki między państwa europejskie jest bardzo palącym. Nie chodzi tu nawet o raptowną kolonizację ilościową. Głównie zależy na zapewnieniu terenów afrykańskich tym państwom europejskim, które za surowce potrzebne do własnej produkcji muszą płacić Anglosasom haracz, wyczerpujący gospodarczo organizmy państwowe. Ponieważ przywrócenie do normalnego stanu schorzałej gospodarki europejskiej leży również i w interesie produkcji Anglosasów, miejmy nadzieję, że problem afrykański będzie pozytywnie rozwiązany.

Nie będę zwalczać informacji niektórych „specjalistów“ od Afryki, jakoby ta część świata przedstawiała jedną pustynię. Wystarczy tylko przypomnieć wiadomości o afrykańskich terenach z pierwszego lepszego podręcznika geografji. Otóż terenów zalesionych posiada Afryka około 20% swego obszaru. Dorzecza rzek Nilu, Nigru, Zambezi, Konga, Limpopo, Pomarańczowej i t. d. nadają się znakomicie na plantacje roślin przemysłowych; bawełny, kauczuku i soi, a także ryżu, pszenicy, kukurydzy i t. d.

Olbrzymie przestrzenie Afryki stanowią wyjątkowo bogate pastwiska dla owiec, bydła rogatego,

a także nadają się do zaludnienia przez rasę białą. Ostatnie obliczenia geografów dopuszczają zaludnienie Afryki na 1,5 miljarda osób. Nie tysiące, więc, lecz setki tysięcy, a nawet miliony kilometrów kwadratowych nadaje się do kolonizacji europejskiej. Trzeba bowiem wiedzieć, że Afryka cała z wyjątkiem pustyń Sahary i Kalahari stanowi wysokie płaskowzgórze wznoszące się na 1,500 do 2,5 tysięcy metrów nad poziom morza. Wysokość poziomu nad morzem łagodzi klimat niektórych części Afryki.

Nie należy zatem straszyć Europy niezdrowym klimatem, febrami i malarjami. Wszak Brazylja lat temu sto była „krajem żółtej febry, jadowitych gadzin i trujących wyziewów“. Obecnie posiadające rozwijającą się kolonizację europejską Stany: San Paolo, Catharina, Parana i Minas Geraes były ogłaszane jako groźne dla przybyszów z powodu węzów, Indjan i błot malarycznych“. A jednak koloniści europejscy pokonali te niebezpieczeństwa. Może i Afryka nie będzie tak niewdzięczna dla imigracji białej. Zresztą, o ile tereny afrykańskie są naprawdę tak mało warte, to należałoby je przydzielić raczej państwom pozbawionym kolonij, jeżeli się tak gwałtownie domagają ich. Byłoby to wielkiem odciążeniem dla ludów Europy, a żadną stratą dla obecnych posiadaczy, jak sami oni twerdzą.

Tylko — pokorna prośba — nie należy liczyć na zupełny brak znajomości i geografji Afryki u państw pozbawionych kolonij. Są w Afryce i pustynie i tych dla kolonizacji, czy też plantacji przydzielać łaskawie nie trzeba.

XVI

Dlaczego państwa I-szej klasy obawiają się nowej wojny?

Wojna europejska wykazała, że można zniszczyć potęgę polityczną jednego albo i więcej państw. Powojenne jednak dzieje dowodzą jaknajdobitniej, że samą siłą zbrojną niepodobna odbudować „prosperity“ zwycięzców. Wojna ostatnia również dowiodła, że zbrojne eliminowanie współzawodników gospodarczych ma swoje granice. Wyjaśnimy to dokładnie.

Anglja niszcząc przez wojnę gospodarczo Niemcy była przekonana, że zajmie wszelkie ich rynki zbytu i że pozbawiwszy się na zawsze ich konkurencji, ustali panowanie swego kapitału nad światem, najwyżej do spółki ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej. Tymczasem po wojnie azjatyckiej rynki zajęła Japonja nietylko zajmując miejsce Niemiec, ale i wypierając stopniowo Anglję z pozycji przed wojną monopolowych, mianowicie z Indji. Amerykę południową opanowały Stany Zjedn. zastępując swoją produkcją nietylko import niemiecki, ale i angielski.

W Europie, w kilkanaście lat po wojnie Anglja straciła część przedwojennego eksportu do Niemiec, Austrii, Rosji wzamian za co ma import nowych krajów zubożałych, a więc produkujących taniej, niż przemysł Zjedn. Królestwa.

Tak więc wojna o gospodarczą przewagę postawiła W. Brytanję w pewnym okresie po wojnie w położenie gorsze nawet niż znajdowała się jej gospodarka przed wybuchem wojny światowej. Nowa wojna może wprawdzie osłabić kogoś z obecnych konkurentów (mówiąc dyplomatycznie) W. Brytanji, ale rynków zbytu nowych nie otworzy, ani istniejących nie poszerzy. Świadomość, że zbrojnie nie można w obecnych stosunkach zdobyć dla anglosasów prosperity, jest ugruntowana jak w całej W. Brytanji tak i w Stanach Zjednoczonych. Przeciwnie w przekonaniu wszystkich odpowiedzialnych czynników wymienionych państw nowa wojna między narodami 1-ej klasy może doprowadzić tylko do obniżenia życiowego standardu ludów cywilizowanych, a więc w konsekwencji pogorszyć ich stan gospodarczy. Dlatego jak Anglja, tak i St. Zjedn. będą przeciwstawiać się do ostateczności każdej nowej wojnie. Podobne stanowisko zajmuje i Francja, z tym jeszcze dodatkiem, że w przekonaniu jej mężów stanu każda wojna dla Francji nawet zwycięska, byłaby katastrofą. Nie ulega wątpliwości, że Niemcy dokładnie zdają sobie sprawę, jakie straszne skutki spowodowałyby dla Europy nowa wojna jej ludów. Od czasu do czasu nią grożą bo wyczuwają dobrze lęk przed katastrofą wojenną swych zachodnich sąsiadów. Polityka taka

wydaje dotychczas dla Niemców bardzo dobre rezultaty.

Tak więc zbrojnie narody 1-ej klasy zdobyć przedwojennej prosperity dla siebie nie są w stanie. Przeświadczenie to tkwi b. głęboko w świadomości u wymienionych narodów od mężów stanu, aż do sfer kupieckich, a nawet robotniczych (Labour party).

Norman Angell w swem dziele: „La grande Illusion“ świetnie scharakteryzował wojnę jako grę, „gdzie każdy przegrywa“. Wojna, pisze on kosztuje również drogo, jak zwycięzców, tak i zwyciężonych. Dobrze jest, że przynajmniej ta prawda została zrozumiana przez władców tego świata.

A jednak nie należy ulegać złudzeniu. Możliwość nowej wojny istnieje. Zachłanne potęgi będą zawsze dążyć do osłabienia swych przypuszczalnych przeciwników drogą wywoływania starć zbrojnych. Na wojnie zawsze dorabiają się majątków jednostki kosztem strat gospodarki całego świata, więc napewno znajdą się prowokatorzy na decydujących stanowiskach. I oni wbrew interesom całego świata potrafią wywołać nową wojnę. Przygotowania wojenne stwarzają chwilową konjunkturę. Wszak konflikt włosko - abisyński wywołał w Stanach Zjednoczonych powiększenie eksportu, bo zakupy Włoch na rynku amerykańskim zwiększyły się silnie. Zakupy te robi Italja ze szkodą swego gospodarstwa. Skutki finansowe ekspedycji afrykańskiej nie długo dadzą się we znaki Italji nawet w razie zwycięstwa, osłabiając gospodarczo to państwo. Nietylko zresztą Italja odczuje ten upust energii wywołany zniszczeniem

kapitału. Zaznaczy się on i w innych krajach Europy przez pogłębienie kryzysu. Bez wątpienia afrykańska wyprawa Italji powiększy jeszcze zużycie Europy. Równowaga gospodarcza między Starym i Nowym Światem będzie uniemożliwiona na dłuższy jeszcze okres czasu. W rezultacie ten brak równowagi odbije się i na gospodarstwie Stanów Zjednoczonych.

Jednak chwilowo konflikt wojenny Italji przyczyniać będzie Stanom Zjednoczonym zwiększenie obrotów handlowych.

Nietylko Italja, ale prawie wszystkie mocarstwa kosztem ostatnich rezerw gospodarczych wzmacniają swe pogotowie wojenne. Ta psychoza osłabia silnie całą Europę. Zmniejsza się w dalszym ciągu kapitał obrotowy państw europejskich. Złoto ucieka do Stanów Zjednoczonych. Cieszy to Amerykę. Krótkowzroczność przeciętnego Yankee'a niestety nie sięga poza dzisiejszą jego korzyść. I tak znowu opanowała radość obywateli Nowego Świata, że Europa powiększyła zakupy i przesyła złoto.

Dlatego nowa wojna jest bardzo możliwa, pomimo, iż skutki jej mogą być katastrofalne dla rasy białej.

XVII

Drogi wyjścia z kryzysu.

Staralem się w streszczeniu unaocznic stan wspólnego kryzysu gospodarczego i najważniejsze przyczyny, które powodowały jego pogłębienie. Nie ulega bowiem wątpliwości, że kryzys produkcji dojrzał już przed wojną. I gdyby nawet nie wybuchła wojna światowa, to kryzys bezwątpienia byłby się przejawiał. Tylko jego rozmiary byłyby nie tak powszechne i nasilenie daleko mniejsze.

W niniejszym szkicu chodzi mi o uwypuklenie ważnych czynników międzynarodowych, które spowodowały pogłębienie i rozszerzenie kryzysu. Na zakończenie chciałbym przedstawić możliwie zwięźle te warunki, bez istnienia których złagodzenie kryzysu jest niemożliwe. Chodzi mi tu o podstawowe warunki międzynarodowej współpracy. Nie zagłębiam się w wewnętrzne czynniki istniejące, lub powstające w różnych państwach, które powodują, iż kryzys przebiega w wyjątkowo ciężkich i bolesnych zjawiskach międzynarodowej współpracy, a właściwie stałego utrudniania współpracy narodów kulturalnych.

Ideą naczelną niniejszej książki jest, że żadne nawet najpotężniejsze państwo świata nie może oderwać się w zupełności od światowego kryzysu drogą wytworzenia sztucznej wewnętrznej koniunktury. Wszystkie dotychczasowe próby w tym kierunku przeprowadzane czy to w Europie, czy w Ameryce (w Stanach Zjednoczonych) absolutnie zawiodły. Po przeprowadzonej analizie gospodarczych stosunków między państwami uważam za aksjomat konieczność współpracy gospodarczej mniej, lub więcej ściślej między wszystkimi potęgami gospodarczemi świata, należącemi przynajmniej do rasy białej. Przytem uważam też za dowiedzione, że dla prosperity tejże rasy jest konieczne dopuszczenie do równorzędnej współpracy wszystkich ludów Europy.

Przechodzę wprost do odpowiedzi na pytanie zasadnicze:

Co może spowodować możliwie szybkie, jeżeli nie zlikwidowanie, to przynajmniej osłabienie kryzysu gnębiącego ludzkość?

W jaki sposób może gospodarka świata wejść na drogę stałej, choćby powolnej poprawy koniunktury?

Odpowiedź prosta:

Należy uzdrowić międzypaństwowe stosunki, jak gospodarcze, tak i polityczne.

Wtedy wymiana między państwami będzie ułatwiona, gdy będą usunięte przeszkody, napiętrzone przez odpowiedzialne za gospodarkę świata państwa.

Zanim przystąpię do wyliczenia koniecznych

ofiar, które moźni tego świata będą musieli ponieść dla dobra nie tylko maluczkich, ale i swego własnego, muszą zdezawuować kilka projektów, którymi chcą niektórzy zbawić świat przed kryzysem.

Nierealnym jest bezwątpienia projekt zorganizowania wielkich robót publicznych w Europie Centralnej i Wschodniej przy pomocy międzynarodowych kredytów i za pośrednictwem Ligi Narodów. A nierealnym dlatego, że udzielane za pomocą Ligi Narodów państwom kredyty byłyby czynnikiem uzależniającym potrzebujące państwa od Ligi Narodów, a właściwie od rządzących Ligą państw. Czyli innemi słowy szereg państw byłby związany gospodarczo i politycznie przez potęgi świata. Dodajmy do tego aparat nadzorczy dla kontroli prawidłowego wykorzystania kredytów, jaki Liga Narodów narzuciłaby państwom potrzebującym, a będziemy mieli obraz stosunków niewoli, jakie powstałyby w szeregu państw ekonomicznie słabszych. Taki stan jest niedopuszczalny, jako groźny dla gospodarki całego świata.

Do zupełnie nierealnych projektów należy plan powszechnej inflacji, która miałaby się przyczynić do ożywienia obrotów międzypaństwowych. Byłoby to podobne do zamiaru wyleczenia cierpiącego, słabego człowieka przy pomocy silnie działających środków podniecających. Po okresie podniecenia nastąpiłby upadek sił groźny dla życia.

Nie w tem leży treść walki z kryzysem.

Celem walki o konjunkturę jest podniesienie konsumpcji cywilizowanych ludów świata.

Znaleźć sposób, aby 300 milionów Europejczyków (nie licząc Rosji) mogło żyć na poziomie kulturalnym, oto cel doprowadzający kryzys do pokaźnego osłabienia, oto droga do „prosperity“, kulturalnych ludów świata.

Na tej drodze muszą znaleźć się i ofiarna pomoc potęg tego świata i gospodarcze konieczności likwidacji skutków wojny. Równowaga zachwiana przez wojnę musi być przywrócona.

A więc należy umorzyć wszystkie długi wojenne i powojenne. Długi te nie będą nigdy spłacone, więc niech nie ciążą nad wymianą między państwami. I nie tylko długi reparacyjne winny być umorzone, ale również i wszelkie długi z okresu powojennej odbudowy państw. Również długi t. zw. „relief“owe dawno już powinny być skreślane. Żądanie ich spłaty jest jeszcze więcej niemoralne, niż żądanie odszkodowań wojennych. Wszak państwa, które otrzymały pomoc dla ratowania swej ludności od głodowej śmierci nic nie zawiniły, że mają kraj zniszczony. Zato, na przykład Polska, że trzy mocarstwa niszczyły ją przez 5 lat zgórą, płacić ma haracz najbogatszym krajom świata przez szereg lat. Haracz ten uniemożliwia prawidłowy rozwój młodego państwa. Polska, państwa bałtyckie, bałkańskie płacą te długi, bo moi tego świata żądają i grożą zerwanem stosunków gospodarczych. Ale czy ten pieniądz winien być zapłacony naprawdę? Zobaczmy jakie są tam wyliczone ceny za produkty, jaka lichwa za tandetę wojenną, którą państwa musiałyby zniszczyć, gdyby nie znalazła się Polska w przymusowym położeniu wobec najazdu Rosjan. Bo-

gatsze wszak składy zapasów broni i amunicji palono we Francji po zawarciu pokoju. Ale Polska musiała i musi płacić za broń niskiej wartości bardzo słone ceny.

A te pożyczki dla odbudowy, te lichwiarskie ceny za narzędzia i maszyny. To wszystko muszą płacić zniszczone przez wojnę ludy Europy.

I trzeba było dopiero bezrobocia w najwięcej kulturalnych państwach świata, trzeba bezrobocia 20-sto miljonowego w Stanach, żeby świat zrozumiał, że takie stałe lekceważenie równowagi gospodarczej między Europą i Stanami Zjednoczonymi, których potęga powstała głównie dzięki tej lekceważonej przez Yankesów Europie, nie może wywołać innych rezultatów, niż ciężki kryzys. Trzeba więc z tem skończyć. Czem prędzej zlikwiduje się niesamowite warunki w jakich znalazł się świat po wojnie, tem prędzej zakończy się era osłabienia gospodarstwa państw przemysłowych. Lecz na skreśleniu długów wyliczonych nie kończy się akcja odbudowy gospodarczej świata. Należy pomóc osłabionym organizmom licznych państw europejskich do szybkiego powrotu do normalnego bytowania.

Więc nowe kredyty?

Tak nowe i wielkie kredyty krajów anglosaskich i bankierów europejskich, Francji, Holandji, Belgji, dla ludów wschodu Europy, Bałkanów i Polski. Jakto znowu ofiary? — Zapytają możni tego świata.

Żadne ofiary, tylko ratunek własnego gospodarstwa przed katastrofą.

Gdyby Stany Zjednoczone, zamiast żądać od Euro-

py w 1927 roku i następnych zwrotu rat długów, ofiarowały dalsze kredyty, to kryzys napewno nie przybrałby tak katastrofalnych rozmiarów.

A cóż za korzyść osiągnęły Stany Zjednoczone z otrzymanych w latach 1928 i dalszych od Europy pieniędzy?

Obecnie śmiało twierdzić możemy, że każdy dolar długu wyduszony w tych latach z Europy przyczyniał dziesięciokrotnie straty bezwzględny dla wierzycielom. Gdyby Europa otrzymała od krajów anglosaskich w latach 1928 — 1933, chociaż 10 miliardów dolarów kredytu, to przebieg kryzysu byłby zupełnie inny.

A jaką korzyść mają Stany Zjednoczone, że w tych latach nie dały grosza Europie i wydusiły z niej około 3 miliardów dolarów. Zato majątek Stanów spadł o 200 miliardów dolarów w swej wartości.

Straszna premia za krótkowzrocność.

Obecnie niema już nikogo, ani w Stanach Zjednoczonych, ani w Wielkiej Brytanji ktoby nie przyznał, że kryzys w krajach anglosaskich spowodowany był głównie przez skurczenie się gwałtowne zapotrzebowania na produkcję tychże krajów anglosaskich. A wszak wykazaliśmy dobitnie, co było głównym powodem tej depresji w Europie. Więc już najwyższy czas oficjalnie, publicznie przyznać słusność wywodom, które z głębi duszy już rozumiano.

Jest szczęściem dla ludzkości, że naprawa błędu zależy od rasy anglosaskiej. Jest to rasa, która ma świadomość swej odpowiedzialności za byt nowoczesnej cywilizacji i która nie cofnie się przed od-

powiedzialnością za przyszłe losy świata. Z chwiłą, kiedy anglosasi ustalą, że największą przyczyną kryzysu gnębiącego świat jest naruszenie gospodarczej równowagi między Europą i Ameryką, to będą wytrwale i bezwzględnie dążyć do przywrócenia tej równowagi. A ponieważ od nich bezwątpienia zależy uzdrowienie wymiany między starym i nowym światem — uzdrowią ją bezwątpienia.

Anglja pierwsza weszła na tę drogę. Wolno, z wahaniami, ale weszła. Za nią bezwątpienia wejdą i Stany Zjednoczone. Tam pójdzie trochę oporniej ze względu na opinię publiczną, która widzi w Europie przyczyny wszelkiego zła, jakie spotyka Amerykan. Ale żywe fakty, naga, wyraźna rzeczywistość dostanie się bezwątpienia do świadomości kierujących gospodarką Stanów Zjednoczonych czynników. A one potrafią spopularyzować rzeczowość swej polityki wśród mas amerykańskich obywateli. Zresztą życie samo będzie potężnym pomocnikiem anglosasów w ich akcji zmierzającej do uzdrowienia gospodarki światowej. Równowlegle do rozwoju tej akcji przejawiać się będą czynniki podnoszącego się dobrobytu, budzącej się energii gospodarczej — te zjawiska odczują bardzo przedko u siebie i kraje anglosaskie.

Powstaje jeszcze jedno groźne zapytanie przy okazji wzmocnienia organizmu Europy.

— Czy Europa nie wzmocni się na tyle, aby jej niektóre państwa nie stały się groźnymi dla rozwoju Anglosasów, albo powiedzmy wyraźnie — Anglji. Odpowiedź jasna:

Akcja krajów anglosaskich zakrojona w takich

rozmiarach może zawierać w sobie bezwzględną klauzulę bezpieczeństwa. Zdaje się, że tego nie trzeba uczyć twórców i gwarantów europejskich równowagi.

Odpowiedzialność rasy anglosaskiej za przyszłość rasy białej nie kończy się na przyznaniu kredytów zbiedniałym krajom starego świata. Trzeba, duszącym się w ciasnych granicach małourodzajnych ziem, ludom Europy dać możliwość swobodnego bytowania dla przybywających nowych pokoleń. Trzeba im dać kolonje!...

I znowu nie trzeba traktować tego zagadnienia jako niesłusznego, nieracjonalnego żądania od posiadaczy kolonji, wyrzeczenia się ich części dla interesu potrzebujących nowych terytorjów rozmnażających się ludów Europy.

Nic podobnego!

Wszystkie zagadnienia rozwiązuję w płaszczyźnie obustronnych korzyści — ofiarodawców i obdarzonych. Tak samo da się rozwiązać zagadnienie kolonji. Kolonje otrzymane przez państwa Europy Centralnej (Polska, Niemcy, Włochy), bardzo silnie osłabiają ciśnienie tych ludów Europy na sąsiadów, co zmniejszy niebezpieczeństwo wojny. A kolonje Anglii i Francji razem z krajami mandatowymi dają tyle możliwych rozwiązań bez naruszenia żywotnych interesów potęg kolonialnych, że warto zastanowić się nad tym zagadnieniem spokojnie bez obawy przed komplikacjami natury politycznej.

Przydzielenie kolonij państwom europejskim, potrzebujących nowych ziemi zabezpieczy całą Europę przed niespodziewanymi zamachami na cu-

dzą własność. Wszak gdyby Włochy otrzymały odpowiednie dla kolonizacji ziemie w Afryce, nie powstałoby zagadnienie Abisyńskie, tak ostre i tak niebezpieczne dla spokojnego współżycia narodów Europy. A nie można w żaden sposób negować prawa najżywoźniejszych narodów Europy do własnych kolonij, kiedy wręcz duszą się w ciasnych ramach swych krajów, a jednocześnie leżą odłogiem olbrzymie obszary krajów zamorskich. Oto jest drogą jedynie skuteczna ku złagodzeniu kryzysu. Bezwątpienia przeprowadzenie tej akcji wymaga poważnych studjów, które oby jakoś prędzej zostały przeprowadzone. Należy się tylko wystrzegać metody organizowania pomocy finansowej narodom zniszczonym przez wojnę w sposób przynoszący jedynie korzyści przez państwa udzielające pomocy. Byłoby to powtórzeniem kosztownej pomocy z pierwszych lat po wojnie. Taka akcja byłaby, jak wykazane zostało, nawet szkodliwą, a więc conajmniej zbędną. Szkodliwa, bo właśnie brak równowagi w osiągnięciu korzyści z produkcji spowodował opłakany stan gospodarki światowej. Zbędna, bo korzyść powszechna z pomocy powstała dopiero z chwilą wzmocnienia zdolności konsumpcyjnej Europy. Gdyby Liga Narodów zamiast pracować całe lata nad beztreściwymi formułami, mającemi zabezpieczyć pokój Europy skoncentrowała swe wysiłki nad rozwiązaniem tutaj poruszonych zagadnień, pozycja jej w świecie byłaby bezwątpienia silniejsza i los przyszły wyraźny. Dopiero po wprowadzeniu w życie programu wyrównania zachwianej między starym światem i krajami Anglosaskimi równowagi gospodarczej przy po-

mocy wyżej wskazanej radykalnej akcji, można będzie przystąpić do stabilizacji walut, regulowania produkcji w skali światowej itd. Wszystkie te zagadnienia dadzą się pozytywnie rozwiązać, o ile zasadnicza teza — wyrównanie zachwianej równowagi między starym światem i krajami anglosaskimi będzie wprowadzona w życie. Następnie trzeba będzie przeprowadzić analizę wewnętrznych stosunków w słabych gospodarczo państwach Europy. Analiza ta byłaby konieczną dla ustalenia programu odbudowy wewnętrznej szeregu krajów. Programy te muszą być indywidualne, przystosowane do warunków gospodarczych każdego z potrzebujących krajów oddzielnie. Ale wszelkie plany uzdrowienia wewnętrznej gospodarki krajów potrzebujących tego będą zupełnie jałowe i nie dadzą się wprowadzić w życie, o ile zasadnicze przyczyny osłabiające gospodarkę świata całego nie zostaną usunięte.

Naturalnie akcja doprowadzenia do równowagi wymiany między krajami I-szej klasy i resztą rasy białej nie da się ułożyć w program nawet bardzo obszerny. Można tylko wyznaczyć etapy tej akcji, a po rezultatach, po zwiększeniu konsumpcji i produkcji można będzie wnioskować o celowości i lojalności rozpoczętej akcji. Jeśli pod wzniosłymi hasłami pomocy dla osłabionych wojną ludów, będzie przeprowadzony ukryty plan dalszego uzależniania gospodarki europejskiej od potęg I-szej klasy, to rezultaty takiej „pomocy“ zaraz się dadzą poznać. Europa a za nią i Ameryka będą w dalszym ciągu pograżać się w nieskończonym odmęcie kryzysu.

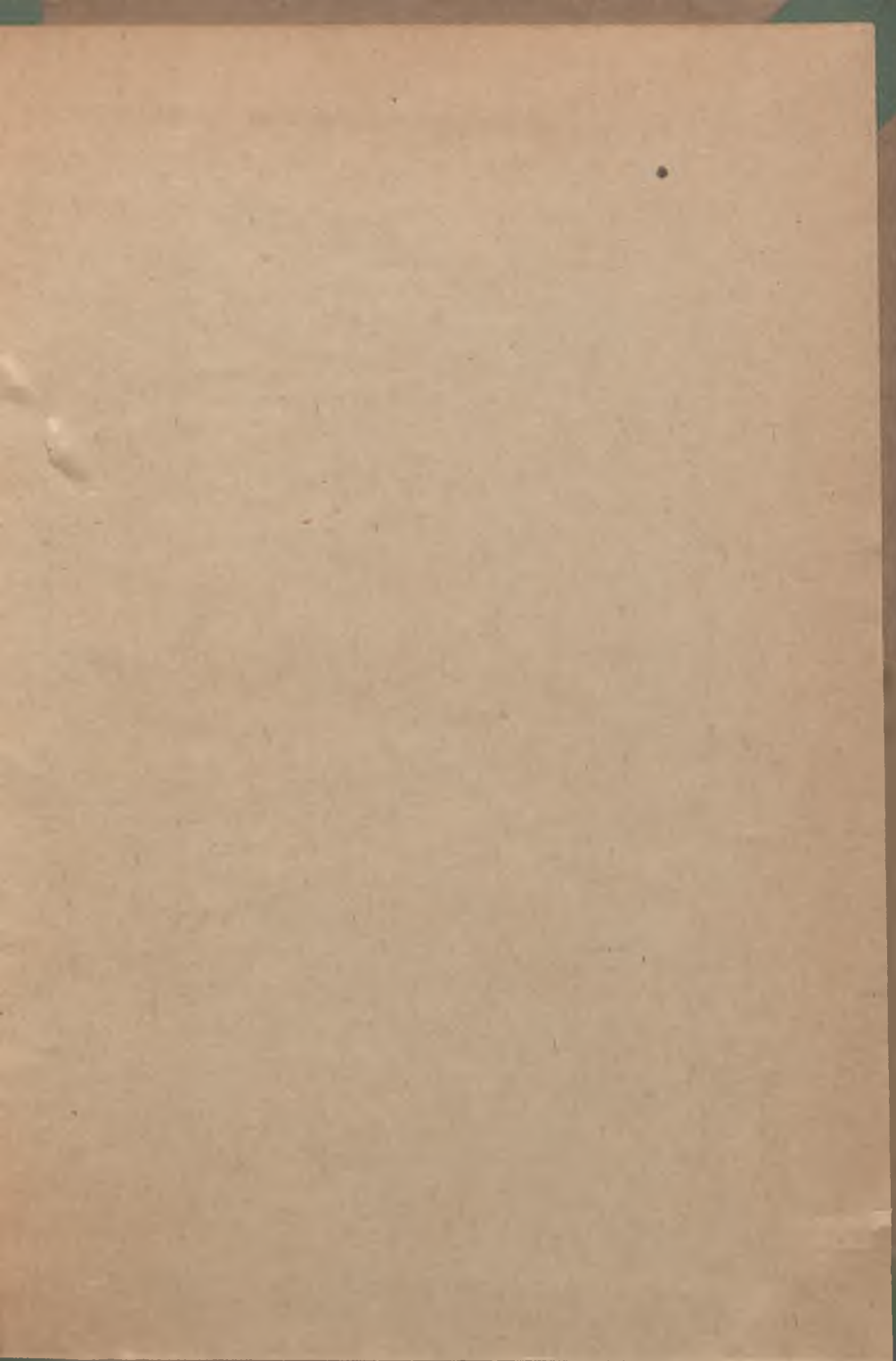


L I T E R A T U R A .

- Angell Norman — La grande Illusion.
 Annuaire des entreprises coloniales (Edition „Union Colo-
 niale Francaise“ Paris 1934).
 Annuaire Statistique de la societ  des Nations 1933 — 34
 Gen ve 1934.
 Auld George P. Reparations N. York 1929.
 Bogart E. L. — Direkt and indirekt costs of the Great World
 War. (Carnegie Endowment).
 Belloc R. — Ashorter history of England, — London 1934.
 Bulletin Mensuel de statistique Gen ve — lata 1933 i 1934.
 Caro dr. Leopold. Emigracja i polityka emigracyjna, Po-
 znań 1914.
 George Lloyd — The truth about reparations and war
 depts London, 1932.
 Dillon Dr. E. — Konferencja Pokojowa — Warszawa, 1921.
 Gide Charles et William Oualid. — Le bilans de la guerre
 pour la France (Carnegie endowment for International
 Peace).
 Hirst Francis W. — The consequences of the war to Great
 Britain — London 1934.
 (Carnegie Endowment for International Peace).
 Knickebocker R. P. „Quo vadis Europa“. Warszawa, 1933 r.
 Knickebocker H. P. „Rosyjski handel grozi“ 1932.
 Lehmann Russb ldt O. — Za kulisami wojny 1932 r.
 Okolowicz J zef. — Wychodźtwo i osadnictwo polskie przed
 wojn   wiatow . Warszawa, 1920.
 Raport on African affairs for the year 1934 London.
 Roczniki statystyczne 1934 i 1935 Głównego Urz du Staty-
 tycznego Rzeczypospolitej Polskiej.
 Schacht dr. H. — Das Ende der Reparationen — Berlin 1929.
 Frank H. Simons. — Can America stay at home. — N. York
 1934.
  czepanowski Stanisław. — N dza Galicji.
 Sprawozdania Polskiego Instytutu Badania Konjunktur la-
 t 1930 — 1934. Rok 1935 mies. 1 — 7.
 Sprawozdania berlińskiego Instytutu Badania Konjunktur
 a 1929 — 1934, mies. 1 — 7. Rok 1935.
 aktat w Neuilly.
 aktat w Trianon.
 aktat w S vres.
 aktat Wersalski.

S P I S R Z E C Z Y

- Bez maski (zamiast wstępu)
- I. Złudzenia „walki“ z kryzysem
 - II. Kryzysy dawniej i dziś
 - III. Narody pierwszej i drugiej klasy
 - IV. Próba likwidacji skutków wojny kosztem narodów II-giej klasy
 - V. Narody I-ej klasy nie są w możności utrzymać swego dobrobytu kosztem nędzy całego świata
 - VI. Niemcy jako dłużnik
 - VII. Kryzys w Stanach Zjednoczonych
 - VIII. Samowystarczalność gospodarcza Stanów Zjednoczonych (c. d. rozdziału VII)
 - IX. Pogłębianie się kryzysu w Europie
 - X. Francja wobec kryzysu
 - XI. Rosja w gospodarce powojennej świata
 - XII. Czy odwrót kryzysu?
 - XIII. Poprawa konjunktury w Anglii i przyczyna tego zjawiska
 - XIV. Zagadnienia emigracyjne i kryzys gospodarczy świata
 - XV. Jest jeszcze dużo miejsca dla rasy białej
 - XVI. Dlaczego państwa I-szej klasy obawiają się nowej wojny?
 - XVII. Drogi wyjścia z kryzysu



PEDAGOGICZNA
BIBLIOTEKA
WOJEWÓDZKA

Gdańsk-Wrzeszcz
Al.Gen.J.Hallera 14



22238

Nie wypożycza się
do domu